

CIMELIA

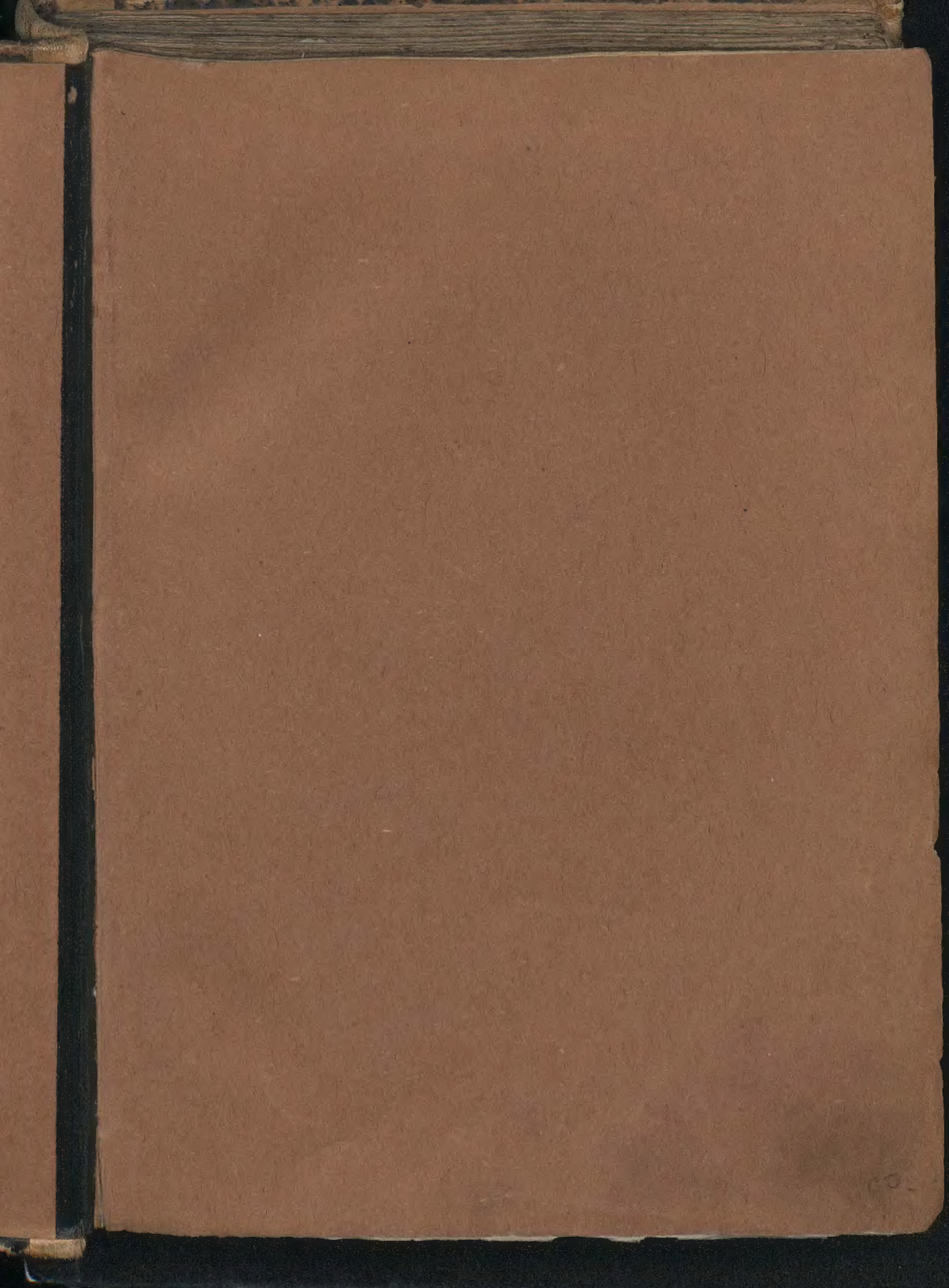
Qu

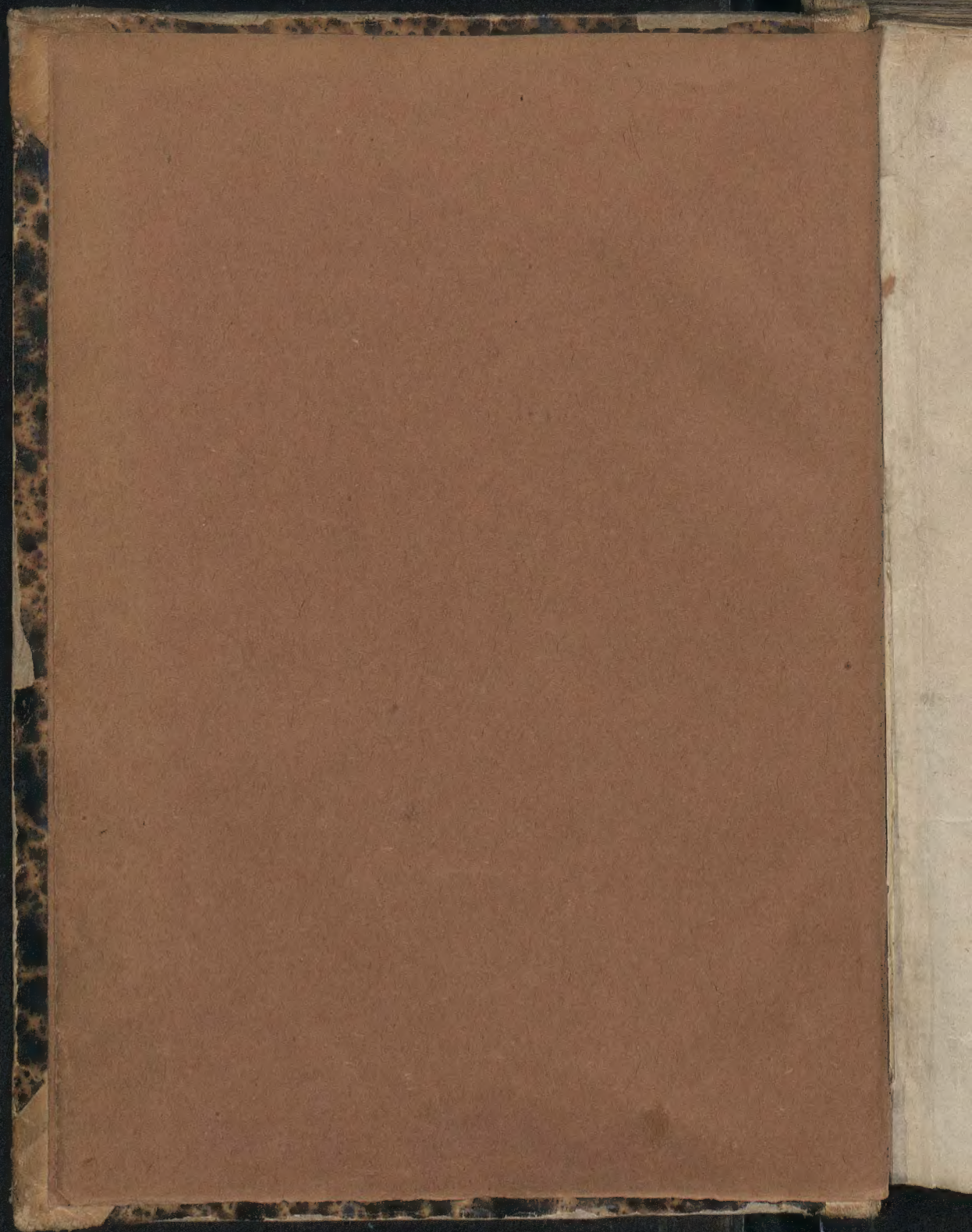
4640



4640

CIMELIA





Dar Wł. Celinśki z Cielowa

$\frac{4}{2} 84. r.$

z pociąg. p. Kelnin z Wroclawia

1884. a. 528.

1/2 84.

IX. d. 38.



O którym rozmaitych
stanow ludzi/ żwirżath/ y ptaków/
kstatky/ przypadki/ y obyczaje/ są właśnie wy-
pisane. A zwołaszczą ku naszym dzisieyszym
czasom nie mało przypadaiace.

Niechżecie nie nie rusza/ moy namilşy bracie/
Jesliży co niek myśli/ też przypadło na cie.
Bo mi iudnak taciey s swym/ niż drażnić obcego/
Wszak ia chu nie wspomina/ co mi nic do tego.
Jedno ia tu na pamięć/ swe diletęlicze/
Co im wşęgo dobrego/ iako sobie życzę.
A iż sie też wtaczają/ y postronne rzeczy/
Radbych by sie cudzych spraw/ miał każdy na pieczy.

Wapowinnięşy przyiaciel prawda.
Trenorum iij.

O Z drukarnie Macieia Wirżbiety
Roku Pańskiego 1574.

Cim. Qu. 4640

BIBLIOTH. UNIV.



JYVÄSKYLÄN YLIOPISTO

Jasnye Wielmożne
mu Panu / Panu Janowi Chod-
łowiczowi / Grabinie Skłowiey Messu / Wol-
nemu Panu na Bychowie / Staroscie Zmudz-
kiemu / Marszałkowi Wielkiego Księstwa Li-
tenyjskiego / Administraterowi y Helmanowi
Ziemie Liwlandzkiej / Staroscie Rowia-
nskiemu / Plotelskiemu / Telszowski-
mu dyerżawcy et cet. Panu
swemu Miłościwie-
mu.

Nawdziwie a własnie
Jasnye Wielmożny a Miłości-
wy Panie napisał onzaczny po-
eta Laciński Horatius: *Omne tu-
lit punctum, qui miscuit utile dulci.*

Godzien hojney zapłaty cztowiek każdy taki /
Co pożyteczne rzeczy rad mieśca s przypisać.
W co zaprawde nie każdy s tych którzy jedno
co pisali a między ludzi podawali / treści mogli
Albowiem iedni pisali rzeczy poważne / szate-
czne y pożyteczne / ale rzecza nie ozdoba y nie
wzycieczna. Drudzy zaś przypiemne vszom ludzi

Przedmowa

sim / mile a wdzyeczne wśaźe mało pożytecz-
ne. Ale takich ktorzyby rzezy státeczne a poży-
teczne pisáli z rzezya wdzyeczna a przyjemna
złączone / mało sie wielu na tego náyduie.

Wśaźe miedzy tymi iesli ktorzy sa / mym
zdaniem / ten náź R E Y / pirwsze nietylko ma
ktory w księgach swych ięzykiem Polskim po-
pisanych / wybornie a ślicznie w to oboie vgo-
dził. Gdyż bez wśego sporu wśysey Polácy /
ktorzy iedno nie czo zdrowego rozsádku máia /
to mu przywłaśzają a przypisúia: ktorzy nyc
tylko w opisaniu rzezy swiatych / ale tej prze-
kładając pisma onych Philozophow su dobre-
mu rzádu a pojęciwym obyczáiom należące
nie máła práca podiał / tak iż nie pomalu wyia-
śnił a wypołerował ięzyk náź / a to tym / z rzezy
one pożyteczna wdzyecznemi a ozdobnemi sto-
wy zafarbował. Nieśliże sie w ktorych księgach
ta pilność iego olázáta / tedy zaprawdę w tych
ktorym dał ten nápis **Z WIERZYNIEC** /
w ktorym osobna štuka wypráwił / gdyż káż-
da nawiętsza historia albo powieść swa tylko
w ośmi wirśách zámknął.

Niechże tedy inzy chwála iako chca Pláto-
na y Aristotellesa / my też tym wiecy chwálić

bedzyemy

Przedmowa

bedzyemy księgi ty / ktore w ogrodzeniu swym
zamyślają rozmaite / nie tylko ludzi / ale y in-
szych rozlicznych rzeczy podobieństwa a kształ-
ty. Albowiem iako w Zwierzyńcu bywa zwierz
rozmaity / ieden pożyteczny ku iedzeniu / a dru-
gi szkodliwy / tak też w tych księgach są rzeczy
których tu w tym żywocie naśladować / y kto-
rych się wystrzegać mamy. A nie wiem czego by
w nich niedostawało / gdyż się tu zamyślają sta-
teczne przykłady z rozlicznych historyj / tro-
tko zebrane / domowe przypadki / podobień-
stwa y figury rozmaite / y inne żartowne a krote-
silne dworskie powieści / nie inaczej iedno iako
wiec owe w Zwierzyńcu zwiemia pełną bywa
rozmaitego a ślicznego kwiecia / y zwiela takie-
go y owaliego. Gdyż nas iednak y on sławny
Philozoph Rato do tego wiedzie y napomina
abyśmy czasem między swemi wedle czasu za-
bawionemi trudnościami wesolych przypad-
ków używali a imi się bawili.

A przetoż Jasnie Wielmożny a Miłościwy
panie / iako on zacny mąż na on czas theprzeja-
śwa podał był między ludzi pod zacnym a sta-
wnym tytułem W. W. tak ja też teraz gdy mi
znowu wydrukował / nie zdawało mi się aby mi ye

gdzie

Przedmowa.

gdzie indzye obrocie miał / iedno pod tymże ty-
tułem W. W. ktorego Pán Bog w tych leciech
nie bez przyejyny / z łaski swey swietey / niema-
ło przyejynie raczył. Maiać te nadzyeie / że te
praca a náslád moy / thudzyeß chue moie prze-
ciw W. W. y iezylowi temu / W. W. moy Mi-
lościuwy Pán odemnie sluzebniká swego wdzie-
cznie za mály upominek ná ten nowy rok przy-
eć bedzyeß raczył / a na mie łástaw býć. S
tym day Pánie Boże J. W. W. dlugie a for-
tunne w łasce swoiey swietey z dobrym
zdrowiem pánowanie / ku pozyltowi
a ozdobie Krolestwa Polskiego y
Wielkiego Księstwa Litews-
kiego. Amen.

J. W. W.

nánißßy sluzebnik

Maciej Wirj
bieta.

Ná obráz Mikolaiá Kępa z Nagłowic. M.



N) Kępa był nie cudny / lecz wyutowa iego /
 Sprawila ze y dziś ma wiecna slawe z tego.
 Takze ten nasz Wiles / z narodu Polskiego /
 Sprawil sobie / co pomaż / y s pisania iego
 Al t temu przyrodzeniu / iściechych był zyczył /
 Aby sie był gdzyc
 Byłby drugi
 Ależ

A tu nápirwey Rzeczpospolita
 starzy sie ná swe niešczęście



Cożem iá wždy trzymá / uboga širótá
 A śnádź od swych nawiecy / wypam kłopotá
 Já sie ślárám o wšytli / ale o mieżadny /
 Tál ie marnie pobláznit ten márny świat zdrađny.
 O niešczęśny przywócie / tyś tego nábroit /
 A nádobnieś ten národ / tál sławny przystoit
 Ze świata spráwiedliwosc / y mnie wyganiá
 Ale dobrzeli czynia / polym rozeznáia

A Prywát sie obmáwia

Ale stráśny sie gošpodze / cożem iá trzymá tobie
 Dawnoć czasu pókoim / káżdy gármieł sobie
 A zwłáŝczá gdy márny świat / tál sie ná tym sádzi /
 Iż kie vmie wiacep dáć / przytym rychlep zdrađzi
 Ale ślyŝe iż káżde / krolestwo w pókoim /
 Szczęśliwŝe ieŝt / powoli / gdy myŝli o boim
 Bo wierz mi gdyby ieđne / burza
 Byłby przywát

Rzeczpospolita.

Dzysie nie ubogi z bed/ nasz panie Prywacie/
Nie teraz by sie leczyc/ gdy barzo stekacie.
Madrzy kaza zabiegac za czasu wshyskiemu/
Bo zawszy wstepnie wolne muszonemu.
Fortunny to co w szczesciu/ myśli o przygodzye/
Nizli w ten czas gdy gore/ pytac sie o wozzye.
Rad by każdy gdy zdycha/ dat wshysko yz worem
Aby sie mogł o zdrowie targowac z Doktorem.

Prywat.

Prawdać jest moja pani/ iz wždy nie tak boli/
Gdy kto swoje przypadki/ rozmysla powoli.
Menas tak marny swiat w swych pzeszoloach zblaznil/
Iz y ciebie y wshyskich poczeznie podraznil.
Atadze im tu przed oczy sprawy krolow slawnych/
Jako sie sprawowali onych czasow dawnych.
Polym tez swe domowe/ storzy zacni byli/
Aby sie ich postepki slawnemi cwiezyli.

Rzeczpospolita

Azaz nie wiesz Prywacie ludzkiego narodu/
Jedno w ten czas poplynio kiedy chybibrodu.
Nie pomoze to nigdy/ pewnie niedbalemu/
Chocia y sie y oczyma/ przypatrzy wshyskiemu.
Politi nie to wrzeszczac/ wola prze Bog rali/
Jako oshnie wnel slaczac wyzysz pana brata.
Atal zeć tez y bracia/ rownie czynia naszy/
Poly dmyz poli czuia iz goraco w lacy.

Prywat

A Prywał

Przywitać milą gospodę / y iac to wiec widam /
 Bowiem goscicy nizli wy / miedzy nimi bywam.
 Widzac wic czasem wszyscy / iz zle / wzdzy nie dbaia /
 Jedno o swe pozylki / wszyscy sie staraja.
 A na to nie nie bacz / iz v dyakla wszytki /
 Snaćnie z nimi moga byc / y ty ich pozylki.
 A tak wzdzy tak y owal / lepiey upominac /
 Nizli gdy zle na Slonce / z molyka

A Glanczyk.

Wierz mi y ty Prywacie / iz sie próżno wspinaasz /
 A te piosnke co slysz / snadz darmo zuczynaasz.
 Dawno sie ta nowina / o uszy otarta /
 Bys ty nabardzyer wolal / bps miał y trzy gardla
 Wolalciem ia toz dosyć / a ledwie kamienie /
 Iz nie wola / coz potem / gdy twarde sumienie.
 Tak nas baczko lakomstwo / marne poslepilo /
 A z nim ono pochlebstwo / boday sie nie zlyto.

A Prywał.

Wle rozumiem kto to iest / s postawa szalona /
 Ale widze iz ma rzec / wlasna y przestroju.
 A zda mi sie ze trudno plynac przeciw wodzie /
 Bo widze iz nie w ledney lat bywal przypodzye.
 A znac iz swiadam ludzi / y czasem rozumie /
 Choc w szaloney postawie / przed sie mowic umie
 A malobych nie wolal / s prawda szalonego /
 Niz z omynna postawa / wierz namędrzego.

Rzecz po

A Rzeczpospolita powiada kto iest .

Słuchasz ci był leż mogli / Stanisławem prawie /
Przezwai go / przypatruiać sie / dziwney świeckiej spra-
Wo sie prawdy namowit / w szaloney postawie /
Gdyż ci co im należy / milcza o niey prawie .
A gdyż łalich Słanczyłow / było ieższe wiele /
Coby plewli obłudność / to wszeteczne ziele .
A prawdę światu ludziom przed oczy miotali /
A śladz niżli s pochlebstwa / wieceyby wygrali .

A Prywat .

Słuchacie mi a gdyżes dawno łal o tym Rycerzu /
Ż ten nigdy z nieprawdą / nie chciał byc w przynierzu .
A dobrze kiedy sie łal / omylny świat mieni /
Ż kiedy mądrzy milcza / niech mowia szaleni .
Ale com rzekł pusćmy im tych zacnych przykłady /
Przeszłe rzeczy hamują / świat s przypadków rady .
A polym y kamienie / uż niech wola za nim /
Aż ziemi nie pomogę / y prawda mym zdaniem .



Do Baccun =

Dofacunkarza cudzych spraw

Nie bacujcie mox bracie / iedno co jest prawda /
A pochlebstwo z zazdroscia / niech pdzye do dyabla.
Nie wnel rzeczy przypuszczaj do rozsady twego /
Ody ieden wprozumiec / nie moze wyszkiego.
Jako ieden Zophista / wydal teraz ksiegi /
Strofuie cudze sprawy / a sam faterz tegi.
Obladliwosci wrzeszezy / nieltore mianuioe /
Juz zmarlego stonosci / piorozkiem szymuioe.
Ale by to pisac chcial / a dal piorku wola /
Snadny by rozyczkowi / odial wnel strawola.
Jaloz y s tego Cechu / zamlnal drugimowe /
Bo trafil nie na zmarla / lecz na zpywa glowe.

Argument.

Sy masz naprzod postepki / starych scolow slawnych /
Ktorec sie dzis przygodza / chociaysz czasow dawnych.
Potem masz s Polskich stanow poczciwe przypadki /
Ktore na swe tresunki / tez bedziesz mial swiadki.
Potym pod podobienstwy / coe wiedyce przypstoi /
A iako nas dziwny swiat / nieobacznie stoi.
A potym tez tresunki / dworstwa przypadkego /
Ktore tez cie przestrzega / s tego y z owego
Widze iz zani ludzy / co przed tym psali /
Ceda czegotez czasem / sila nabaiali.
Acz sie dworstwo nie trefi / do powaznych rzeczy /
Ale nie wadzi y to / czasem miec na pieczy.
Albowiem stad nawielze / przypada cwiczenie /
Kto ma na przeszle rzeczy / s pamietcia baczenie.
Przypmye chcebli za dobre / bde nie Kato pisze /
Tez to iedno prze dobre / stawia towarzyze.

A tu sye iuz poczy
 naia sprawy y postepi / pamieci go-
 dne/ onych Krolow/ y inych stanow slawnych/
 tal poganstich iako y Krzescianstich/ S ktho-
 rych by wlasnie kazdemu pocziwemu stano-
 wi przystalo dobre przklady/ tu swym
 postepom/ brac.



A Karzet slawney pamieci Cesarz
 Krzescianyński.

Alzetci byt przezwisliem/ lecz na sprawach wielki/
 Al musi to rozoznac na swiecie stan wsołki
 Ze snadz po Alexanderze za naszego wyetu/
 Nie bylo nigdziey rownia/ takiemu czlowieku.
 Morego sprawy dziwne/ dlugo beda slawne/
 Al mala im przelaza/ snadz y czasy dawne
Albowiem dlugo dobre zawaydy sie pamietu
 Al gdy zle wspominamy/ wnet sie serce lada.

Dlugo
 sie dobre
 pamietu

Rozdział



A Trian Cesarz Rzymski.

Sprawa
wielki-
mość

Ten Cesarz gdy jego syn ubogowy niewieście/
Koniem spina rozciął / biegając po mieście.
Wydal go iey za gardło / nad wszystkie mniemanie /
Tak było sprawiedliwe iego scrolowanie.
Alech gdzież tego statutu do Polski dostali /
Nie takby nadni ludzie w uciskach płakali.
Alto dziś nie o syna lecz snadź y o Roga /
Znawdzież wnet wilecy dekret / a Złacież groy.

A Ligurgus Lacedemonski Krol.

Prawo

Pośt go Persi pytał / słysz prawa twego /
Twoi się ludzie dzierzą / tak iako swiego.
Coż też w nim osobnego / tam iest rąbnych wieźiał /
Albych też przypiechawcy / w swej Ziemi powieźiał.
Ten rzekł / to iest wspaniel grunt / ozdobie dobrego /
Al tłumie na wsze strony / jawiżdy wszelecznego.
A takichby praw na świecie snadź wszedy strzedz miano /
Pewnieby ze złych dobrych wiele przedziatano.

Ligander



A Lizander.

Temu liedy ieden rzelt wierz mi iz tve sprawy/
Sila przez mię miewaia między ludmi sławy.
Ten mu łonia pieknego słape podla niego
Postawil / y powiedzial patrzyj pilnie tego/
I każdy kto oglada rzecze słapa słapie.
Gdyz sie w szpetney wrodzie ledaiasło słapie.
I Także y enotliwego malo zdobic trzeba
Albowiem iego sława leci az do nieba.

Sława

A Pedardus Lacedemonski Pán.

Pedardus liedy w mieście sprawce obierano/
Tedy ich trzy sta w szpetkich na łomianowano.
Ten był z wielka radością z wesela postawa/
By tej miał starszym obran być nad wszystkich sprawca
A liedy go pytali przezcz był dobrych myśli/
I trzy sta w niem godnieyszych co na urząd wysli.
Ze ieżco nasze miasto na ludziach nie zeszło
I potem został Krolem / iuz tam było smieszno.

Dobra
mysl

Rozdział



A Seleukus król Łokrenski.

Bácho-
wanie
prawa

¶ Ten król prawo wstawil / skoby to przewinit /
By mu oczy wpielo / gdyby gwałt uczynil.
Ten iednego syna miał / y złamał to prawo /
Kazał mu oczy wyrzeć / o niesłuszną sprawo.
Sdy go za nim prosili / to lasze wdziałal /
Sobie iednego iemu drugie wyrzeć kazał.
¶ O iakż to na świecie sprawiedliwość była /
Patrzcie też iakże stało tym ludziom czyniła.

A Philip król Maceдонski.

Cnota

¶ Eden broda farbował / a był przełożonym /
Philip król Maceдонski / obaczył to po nim.
Wnei go zrzucił z urzędu mówiąc że fałszywie /
A gdy on tym fałszywstwem sobie nie folguie /
Toż rozumieś drugiego aby nie sfarbował /
Na toć wierz mi ten swa myśl pewnie nagotował.
¶ Niech farbnie każdego z przyrodzeniem cnoty /
Bo odmienną wrodz / spełnia to robota.

Tenże

Tenże

Wzili powi nowiny kiedy powyedyvano/
 Iz mu sie syn urodzil / dwu bitew wygrano .
 Arzytnal poosiofszy race / o fortune mila/
 Prosze bys swoy obyczay nademna zmienila .
 Bo ia wiem ze ty rada mienisz swe postepki /
 Al zawszy po twy lasce bywa upad pretki .
 Al radze kazdemu / aby sie nie sadzil .
 Alili pewnie na twej lasce boby sie sam zdradzil .

Gorthu-
na od-
mienna

Tenże

Wthebach gdy sthal w gospodzie / gospodarz nie chrial
 Gdy mu placic kazano / ieszcze chcial darowac . (brac)
 Mowiac iz wiele przygod na swiecie przychodzi /
 Tak wielkiemu Krolowi / zachowac sie godzi .
 Ten rzekl / ia dobrodzieystem / przyrodzenia swego /
 Inni stanu zniewolic / niechce Krolewskiego .
 Lecz co tomu przystoi / zachowac kazdego /
 Niczym powinowaciwa / nie niewolic swego .

Zagzna
mysl.

Tenże

Rycerskiego czlowieka / kiedy sprawy sluchal/
 Sluchajac zadrzemal sie / przeciw niemu slazal .
 Ten krzytnal / od defretu Krolu appellewie /
 Krol rzekl / a kiedyz raczysz / az cie sam zaluie
 Ten rzekl / do ciebie Krolu / gdy nie bedziesz drzemal /
 Al Krol sie tez obaczyl / iz nie dobrze slazal .
 Defretowi powaga wejynil swoiemu /
 Al za to tyle troie / nagrodzil onemu .

Pilnosc
sadu.

Rozdział

A Tenże.

Spra-
wie dli-
wość

Bległa za nim niewiasta uboga wołała go/
Jeby iey przestuchał przywody/ namiętności.
Ten rzekł/ widzisz że trudno/ pocztay czasu mało.
Rzekła/ nie czekałbys ty/ gdybyć sie tał stało.
Atak iestliżes Krolew/ toć twoy urząd sedzić/
Alie ić sie trudno zda/ day inemu rzedzić.
Ten konia zastranowił/ wnet przywody przestuchał/
Wczynił sprawiedliwość/ y k temu darował.

A Tenże.

Czuy.
ność gdy
trzeba.

Kad sypiał po obiedzyc/ posel przed dworzany
Persti/ mowil iż tucno/ z ospałem pany.
Dowiedział sie/ y kazał powieścić postowi/
Niechay to swoim ludziom przywiechawszypowie.
Iz gdy trzeba Krolowie/ nie barzo sypiaia/
Aliz y ia czyno spie/ w rychlo to poznaiia.
Al kiedy oni posna/ tedy ia czuć bede/
Obudze ie iako Kur wleciawsz y na grzede.

A Tenże.

Cnota
foronu:
ie kaze-
go.

Alexander mu syn rzekł/ iż maś wiele panow/
Z rozlicznymi myslami/ y dziwnych helmanow
Dobrze bys postanowil za żywota swego/
By zarumieśla nie byla polym stanu mego.
Ten rzekł/ staray sie o to/ by to w tobie znano/
Jes tego stanu godzyen/ a za to cie mianno.
Bo lepiey iż cie cnota niż ia foronuie.
Wieś kto wto dziura lezye ten wszysko popsuie.

Tenże.

A Tenze.

Bziliip Krol Macedonski gdy mu powiedziano/
Ize od Nikanora zlerzecy stysano.
Ktore mowilo o Krolu/ ten mu dary postal/
Philosoph co przy nim byl temu sie dziwował.
Powiedziano Krolowi/ iz Nikanor zasie/
Dziwnie Krola wystawia/ a wszytko wzial na sie.
Ten rzekl do Philosopha/ patrz co Krol w mocy ma/
Iz takie chce o sobie/ takie glosy puszcza.

Dary.



A Makrin Krol Egipski.

Egipcie byli Krola stanu niewielkiego/
Obrali/ gdyz mu sciescicie tak przymostko iego.
Widzac iz nie byl w wadze nieborak ubogi/
Kazal potluc miednice co vmywal nogi.
I wyciulz nich obraz/ na slupie postawil/
A iz mu sie klani ali/ k temu wszytki sprawil.
I dal przyklad/ co srebro co pod lawo bylo/
Pattrawcie iako swooy stan teraz odmienito.

Sciescicie.

Rozdzyat

Alexander wielki.

Stawa

Alexander iuz bedac dzieciecem niemáłym/
 Powiedat onym sercem Rycerskim zuchwałym.
 Jz ociec moy posiada/ coż ia czynić bede/
 Podobno siedzac w łacie gdzie w lutnie zágede.
 powiedzial stoiać Hetman/ wśiá to wśytko tobyć/
 A ten sie ieszcze potym bárzies w teb zástrobie.
 Mowiác/ swiát mi moze dáć/ sławy dáć nie moze/
 A zá coż wśytko stoi/ bez sławy nieboże.

Tenże.

Dobra
 myslęc
 nić.

Gdy s Persy bitwe miał zwiéść/ niektorzy murzekli/
 Ze sie tám ludzyc broia w rozmowach by wsciekli.
 Mowiác że tám bogáctwo/ gdzyc walczyć idzemy/
 Tlicná bitunk nie damy/ komu co wydrzemy.
 Krol rzekł/ bárzo mi to zła powiedaśi nowine/
 Jz w ludzycch słysze te chuć/ y táka przyczyne.
 Jz sie sobie tusa bráć/ wole niż wiekáci/
 Jz sie by ie dárować/ niżeby ie karác.

Tenże.

Swoboda.

Wtót potym gdy miał ciagnąć/ wśitko s skárbu rozdał/
 Ledwie iedno że wbiór co w nim byl záchował.
 Mowili mu Hermáni żeś nie dobrze spráwił/
 W skárbie nic dla przygody práwies nie zostáwił.
 Ten rzekł/ że to wielki skarb/ mieć nádziecie dobra/
 Bo tá co iey dufáia/ miem a reke szczodra.
 Kogoż bija pyeniadze/ y ták sie sstáto/
 Ludzi zgromit y skárbow názbierat niemáto.

Tenże.

A Tenże.

D Morzánin ieden w bitwie ochromion ná noge/
 Ná ktorey chodźić nie mogł/ bo miał w niey vlogę.
 A wstydal sie o kuli między ludźmi chodźić/
 Krol rzekł/ iż wiecey stawie niż kuli masz godźić.
 Bo to twoia pocęćwość/ tá twoia chromota/
 Gdybyś był zdrowo vciekł/ wietřaby sromota.
 A teraz inż nosiś znák dobrej stawy swoiey/
 Ktorac lepszá niż złoto w pocęćwości twoiey.

Stawa.

A Tenże.

Kiedy przyśedł pod zamek co był dziwney mocy/
 Powiedzicli Żetmáni/ skoda psować mocy.
 Bo to zamek tak twárdy/ ludzi potracimy/
 Sami sie potrudziwszy nic nie weźnimy.
 Ten rzekł/ nic nam o zamek/ o tymby sie pytać/
 Co ná nim rostkazuje/ iáko o nim sychać.
 Bo iesliżec kto mocny/ zamek bedzie twárdy/
 Ale iesliżec dudek/ nie bedziec nam hárdy.

Serce
stale.

A Tenże.

Lenże wnet potym z zamku/ przyciągnął do niego/
 Zwierzając mu y zamku/ y siebie samego.
 Krol rzekł/ teraz rozumu tu możecie doznąć/
 Ze ten enocieniz mieyscu/ twárdey wolał dusać.
 A kiedy mi tak wierzy/ też go potka wiara/
 Abowiem tey obřita ząwždy ma być miara.
 Wypuścił go swobodnie/ ieszcze wdárował/
 Zamek y s poddánemi w pokoju zachował.

Wiara.

Rozdział

I Tenże.

Stalosc
ludzi.

Sarins mu Percki Krol poslal misie matku/
 Ji ma tak wiele ludzi/ dawaiac na znak.
 Ten skostowal/ rzekl postom/ i; to ziarnka stodkie/
 Lec; zda mi sie przedemna barzo beda trockie.
 Dat im pieprzu przyslawke/ to niescie krolowi/
 A gdy ziarnko rozgryzie/ niechay pewnie to wie/
 Choc;ay ia mam mniej ludzi/ lecz tak gorzcy beda/
 Jako temu maczkowi wzr;ycie zageda.

I Tenże.

Tajemni
ca.

Czedtieden list tajemny/ Antypater suchal/
 Ktoemu iako sobie/ barzo wiele dufal.
 Przed sie zyal signet s palca/ wlozyl mu na gebe/
 Pamietay na te pieczec/ choc;ac wierzyc bede.
 I Wielka rzecz tajemnic; / kto sie to w;u zwoierzy/
 Bowiem ten c;lonek iezyl/ barzo wolno biezy.
 Ale kto sie rozmysli/ a ma gi na pieczy/
 Temu nic nie przekaza zley dobre rzeczy.

I Tenże.

Serceza
cne.

Prrus krol poimany/ przywiedzion do niego/
 Poc;ciwie iako krola przywital zacnego.
 Pytal go iako; swoy stan radzisi mi zachowac?
 Ten rzekl/ wie; iako krola przystoynie mas; chowac.
 Tak;e sie potym estalo/ ono serce iego/
 Uc;ynilo go barzo zacnego w niego.
 A drndzy co mu vno z zborzeni padali/
 Jako ini wiezniowie/ taka t;asle znali.

Tenże.

A Tenze

Alēxandros Medrzej dziwnemi wywody /
 Wywodził / iako ziemie rozdzielily wody .
 Ze swiatow takich wiecey / niz ten co widamy /
 Jedno iz w przypowieściach dziwy ich słychamy .
 Alexander iak płakać / kiedy go pytali /
 Przecz płacze / bo go przed tem płacząc nie widali .
 Powiedział / iz to słysze / iz iest swiatow wiele /
 A iam tego nie posiadt / iakież me wesele .

Chuedo
bra

A Tenze.

3. Enfant Muzyk wierze owałkach mu spiewał /
 By mu serca dodawał / tego sie nadsiewał .
 Dworanie mu wnet rzekli / spieway o pokoju /
 Bo widzisz że bez tego / nie nasycen boin .
 Lepsey bys mu rozwodził / by sie vspokoil /
 Gdyz widzisz iako dziwno myśl sobie rozdwoit /
 A do ognia nie trzeba przydawac drugiego /
 Bowiem sam każdy pali s przyrodzenia swego .

Natura

A Sagunt miasto.

Scipio Man, gdy ktemu miastu stu szlurmu przypuscił /
 Rołowaniem bez broni miezczany wypuscił .
 Niewiasty pod szatami cicho bron zakryły /
 A gdy oni do miasta takomey skoczyli .
 Zawarty o nich brona / a przed miastem w ony /
 Wskoczyli y z żonami / dostawszy obrony .
 Potym ty poraziwszy miasto otworzyli /
 Wierc ony rozprożone powoli pobili .

Calom
two.

Scipio

Rozdział



Scipio Nasica.

W kło-
pocie
zgoda.

Scipio był Rzymianin / Nasica go zwano /
Gdy było Kartagińskie miasto zwoiowano .
Tedy w radzie mówili / iż już pokoy będzie /
Juz też sobie zaczę Rzym / w pokoju vsiedzie .
Ten rzekł / skłoda iżescie to miasto zborzpli /
Bo pokisicie w kłopotcie / poty zgodni byli .
Ale fiody nie będzie już niſt waleczyłz nami /
Dprzycie iż popdzyemi pretko za teb sami .

Alcibiades.

szacun-
ki.

Alcibiades idac wnel w nowey foronie /
Widzac iż mu sie ludzie dziwnie po stronie .
Wciał idac psu ogon / dziwno sie wſzem zdato /
Ten powiedział / wole tak / iż na tym zostało .
Bo ia tu bez ſzacunkow ieonał hyc nie moze /
Wole iż tym ogonem odprawie to trivoqe .
Nizby ze mnie po cichu wzory wybierałi /
Wſzał wiem ludzkie iezyki / na co sie wdali .

Agatoflos



A Ugathofles.

A Ugathofles zdunął był / potym Krolew zostal.
 Wiedzy złote kusliki / garnki stawiać kazał.
 A kiedy go pytali / przeczy to tak było /
 Powiedał / iżby mi harog myśl skromito.
 Bo jeśliż mnie szcześnie wywyższyć umiało /
 Wiem też że se mną służy / wiecznego nie brato.
A A tak owszem każdemu nadobnie przystoi /
 Nogo szcześnie wyniosło / niech się upuść boi.

A Antyoch.

A Antyoch gdy za zwierzem sam po lesie chodził /
 Zbadałszy / do pasterzów do budy ugodził.
 Pytał ich coby wżdy też o Krolu szychali /
 To tam jego złe sprawy wszystkie wyliczali.
 Jutro gdy go dworzanie w budzie nadiechali /
 Pasterze widząc że Krol / bierze się lekali
 Onie kazał darować / mówiąc że to mili /
 Za moi przyjaciele / prawdę mi mówili.

Rozdział



A Augustus

Porci-
wość

Augustus gdy wziął miasto / gdzie króle składziono /
Tedy mu potem koscioł wielki utworzono.
Naprzód do Alexandrą wnet szedł do wielkiego /
A tam wielką porciwość czynił ciążu tego.
A potem wnet wyszedł precz / księża powiedzieli /
Jż tam jest więcej królów / co daley leżeli.
Ten rzekł / jem ja nie trupów królów / przyszedł widzieć /
Oprocz tego jednego / s tych możecie żydzić.

A Semiramis Królowa.

Taló-
miec.

Semiramis na grobie wypłwać kazała /
Jż tam są wielkie skarby kiedy leżec miała.
Po iay śmierci kiedy grob otworzyć kázano /
Należono tabliczkę / na niej napisano.
Obacz każdy porciwy / iaką to niecnota /
Kto iż i na umarłych / szuka łupić złota.
Jż awzdy każdy talomiec / zażtonać się musi /
Lecz choć kole wstyd w oczy / przedzie się nasz kusi.

Szyderik.



A Fryderyk Cesarz Rzymski.

Fryderyk gdy miał Samis miasto w podezrzeniu/
 Dobrywać inych miast / miał to na baczniu.
 Posłał aby i nim starbyy wieznie odesłał /
 Bo mu tego potrzeba aby przez odiechał.
 Nie szczynie pozwolili / a ten miasto starbow/
 Łask tąd potno na wozy desperatow smardow
 Drugie posłał związane / oni ie przyieli/
 Ci sie w nocy sprawiwszy / polym miasto wzeli.

Zorada

A Krol Aragonski.

Krol Aragonski umart / wiec dziecie zostawit /
 Kłorego Strzy rodzony opiekunikiem byt.
 Panowie widzac stryia pana tak sprawnego/
 Chcieli go radšej Kroleu miec niżli malego.
 A gdy siadł na stolicy / forone już dzierzał.
 A dziecie miał pod płaszczem / ktore im włożył.
 Mowiac / co czyie własne / temu zawsze ma przydz /
 Ażoyt na nie forone / to tak właśnie ma być.

Wier-
 ność.

Gira

Rozdział



A Hira Poset Persti.

pycha

Hira poset od Serbow do Krola Rzymskiego/
Był / ten sie chciał okazać w pysze świata tego.
Wnet nasprawił triumphow / trebaczow / a tancow /
Naubierał rozlicznych by panien młodziencow.
Pytał posta / co mu sie tego świat podobá /
Ten powiedział / mojewá wszystko zganie obá.
Bom nie widat skoby się w wielkiej krotchwili /
Pilniey starał o smutek / barzo w krotkiej chwili.

A Páral Spártaginski poset.

O Spartanow v Krola Birrusa poset był /
A goy sie swan frogiemu stowy Krol oborzył :
Nyet / iestliś Bog / tedy sie iestcze mniecey boimy /
Bo iz iest sprawiedliwy / o tym pewnie wiemy.
Jestliś człowiek / czemuż nam tak nazbyt wždy groziś /
Jzaz nie wiesz że na tym też sie wosku wozisz.
Na takim my iedzimy / rownoc sie świat toczy /
A co wiedz



Epirkábundás.

Ebánsti Krol gdy polem z wielkim ludem leżał/
Przypadł nań potrzebá/ iże precz odbiejał.
Syná w woysku zostáwił/ środze mu przygroził/
By nawietśa potrzebá/ by bitwy nie zwoził.
Sen bitwe zwiódł y wygrał/ potym Krol przyiechał/
Włożywszy nań koronę/ y wnet go ściać kazał.
Rzekł/ że cie koronnie iako fortunnego/
Ale cie karać muszę/ iako swowolnego.

¶ Kár-
ność.

Nykánder.

Nzed tym ieden gdy spáwe á bázro trudna miał/
Pomoż Krolu co mojesz/ prze miły Bog wołał.
Krol rzekł/ á coć pomagat cieślá coć budował/
Sam ty wieś w swoim domu iakoś sie zachował.
A iam cieślá nád práwem/ pomocć nie tuś/
Iako ie zbudowano/ tak im sádzić muszę.
Tyś to miał w swojej mocy/ jes mógł pomocć sobie/
Gdybyś to był zachował co przystoi tobie.

Sprá-
wiedli-
wość w
sádzić.

Tenże.

Sprząs
wiedli
wość.

Lebanowie to ludzie nie waleczni byli/
A gdy z nimi bitwę zwiódł/ tedy go ranił.
Powiedział mu hnet Herman/ widzisz twórzacy/
Jakoć ptáca náuke/ chudzi nieboracy.
Bosie walczyć náuczył/ czego nie umieli/
Ale pochwili mistrzmi/ iuż beda być chcieli.
Krol rzekł/ wolejz dobry fermierz mievbiye/
Nizli by pártáczs cieniá/ co sie w łacie kriye.



Adrian Cesarz Rzymński.

Cwicze
nie.

Adrian młode ludzi/ kiedy był w pokoju/
Wymiodszyć zawždy w pole/ ćwiczył ie ku boju.
Zuffy/ hárcespráwował/ obozy záraczał/
Z woiennej powinności/ nigdy nie wykraczał.
Wedzonki á suchy chleb choć nie trzebá iadał/
Ná dźdzu mół/ á w chrościáney budzie zawždy siadał.
Powiedał iz to káždy sciesliwszy w pokoju/
Ktory sobie pomyslał powoli o boju.

Agis

Agis Krol Lakronski.

LEn gdy mu Hetman znalazł miejsce między błoty/
Ze tam ludzi ogroził/ iako między płoty.
Ze choćby kto chciał więcej/ nie będzie miał kedy/
Ten rzekł/ żeć złe poruczać miejsc i na ogledy.
Szukaj ty zawsze miejsce/ gdzieby więcej wolno/
Bowiem drugi z rozpácy/ rad więc być siolno.
Bo kiedy już niewola prosta ku nieboję/
Każdy być gdy widzi iż więcej nie może.

Rospáć

I Tenże.

Kiedy mu posel Grecki szeroko wywodził/
Jie sie naród Grecki tak bázro rozroził/
Ze tak wiele krolestwo żadne ludzi nie ma/
A prośno sie kto na nie swa moimoscia wspina.
Ten rzekł/ tu tey wielkości iestcie trzebá wiele/
Bo y pokrzywać parzy/ chocia y proste zyele.
Ale iestli statości męstwa á dostátku/
Nie dostawa w tey zgráti/ inż tam nie máś statku.

Statóć

I Tenże.

Natka gdy go prosiłá za rędym na sadzie/
Aby był za nim skazał/ ten rzekł w waszym rzadzie/
Kiedym był rędym czynił/ coście roskazáli/
Lecz Rzeczypospolitey/ iniestcie miedáli.
Teżście mnie wczyli/ ábych dobrze czynił/
Tu bych na d wasze wola/ już bázro przewinił.
Bo gdybych tu skazać miał co niespráwiedliwie/
Jakoż kto w tey niecnocie ma być żyw pocziwie.

Spraz
wiedli
wy sad.



Wulpian Cesarz Rzymski.

Státec;
nosć.

Wulpian Cesarz Surre miał/ ktoemu duszał/
Drudzy mu powiedzieli/ iż sie nań buntował.
A ten wszedł w dom do niego/ myśli dobrej byli/
Bárwierzom swoim kazał/ áby go golili.
Oczy vszy wytárli/ siedł do domu potym/
A inż sadnemu s soba nie dał mowić o tym.
Mowiac/ jem ia spróbował státeczności jego/
Bo gdym był w jego domu/ miał ci cjas do tego.

Cyrus Krol.

Rostof.

Cen to Cyrus kiedy sie z woyskiem wyprawował/
Cineás rzekł Philozoph/ co bedziesz spráwował?
Ten rzekł/ poiáde ná swiát bych zamki posiádał/
Azia y Afrika ábych wolno włádał.
A Philozoph go spytał/ potym co chcesz działać?
Ten rzekł/ siedzac s pokoiem/ roskosy wiywác.
Philozoph rzekł/ áz asby nie lepicy bez tego/
Tych roskosy wiywác/ gdyi masz dosyć wšego.

Ten je.

A Tenze.

Rol rzekł/ prawdą żebych mogł rokoszy używać/
 Bo mam dosyć wszystkiego/ y w niej już tak pływać.
 Lecj sławą rzecj łakoma/ a w rokoszach mdleie/
 A temu sie na to patrząc/ każdy zacny śmieie.
 Philozoph rzekł/ lecj Roliu cakię twoię sławy/
 Siła gardłem przypląca/ niż doydzieś tej sprawy.
 Bowiem iesliżec sie chce tej sławy używać/
 Trzebąc sprawiedliwości y cnoty używać.

Sława.



Ariston Tyrran.

Ariston on okrutnik/ kiedy ludzi ścinał/
 Żony ich spolu z dziećmi/ do ciemnice imat.
 Ktorem meze wiekli/ potem przyszedł do nich/
 Aby listy pisały/ do wiekłych onych.
 Aby listki szukały/ Magistrona pami/
 Rzekł a day Boże rychley/ by zgineli z nami.
 A ten iey syna chciał sciać/ ona gi podał/
 A ta swoia statoscia/ tora vblagala.

Statosc
 niewie
 scia.

Kozdzyat

G

Garczyś Nławárski Krol.

Okrut-
nik.

Garczyś Nławárski Krol/ był tyrran wzgárdzony/
Ludzie o nim sepeáli/ zle ná wosyſſki strony.
Chciał zwieſć bierwe/ Herman rzekł/ áby ieý zániechal/
Bom k tobie wielka niechuć/ od poddánych poznał.
Ale widze iſci cjas vmrzeć osadzony/
Abys znał moie ſtatość/ iáde ogolony.
Tákje iechal bez zbroie/ y obá zábići/
Tákci byora zaptáte mární okrutnicy.



A

Antigon Aziyſki Krol.

Wtorna
miłość.

Antigon Semetrium gdy w podejrzeniu miał/
Zwierzył ſie ſynowi/ powiádać zákazal.
Ten iſ Demetriuſá okrutnie miłował/
Włocznia ſtoiac ná piaſtu/ wciékay nápiſal.
Vczyñił wierze doſyć/ iſ mu nie powiedział/
Ale ſ pſmá ná piaſtu ſnádnie ſie dowiedział.
A ten teſ nie czełáiac/ áby mu odpisał/
Dunał w lás/ tám gdzies zá krzem wygladáiac byſał.

Artaxerxes

Pierwszy.	List 2.
<p>A Artaxerxes Perski Krol.</p> <p>Artaxerxes Perski Krol gdy mu powiedzieli / Że o nim dwa nie dobrze wszędy mówić mieli. Posłał im wnet przywilej / na nim napisano / Że im wolność o Krolu zawsze mówić dano Ale to przypisano / aby tej Krolowi / Było wolno rozsądzić / gdy kto o nim mówi. A tak ona wolność / wnet oba przestali / Bo się oney wolności Krolowskiej lekali.</p>	Obmowa.
<p>Pogrzeby Krolow Egipskich.</p> <p>Krola kiedy w Egypcie po śmierci chowali / Tedy dwa sprawy jego siojąc wyliczali. Jeden złe / drugi dobre / a im słuchali / A których było więcej / potym rozczniali. Jeśli było więcej złych / to iako inego / Pochowali po prostu bez kosztu żadnego Jeśliż dobrych więcej / to iuż tam obficie / Stroili dziwne pompy / na wśmę znamienicie.</p>	Pogrzeb.
<p>Thebanowie.</p> <p>W Tebanow nad sadem było zmalowano / Krola. ślepa / a dŝy złote mu przydano. Panowie podle niego bez rąk wszyscy byli / Aby darów nie brali / to w sobie znaczyli. A Krol by pilnie słuchał / nie patrząc nikogo / Gdyż wszędy sprawiedliwość zaceniona drogo. A iżby każdy godzien sąsiedztwa takiego / Ktoby się s sądu uwiesić dał sprawiedliwego.</p>	Sprawiedliwość.
C 4	Meon.

Rozdyat



A Kleon Łacedemonski Krol.

Wielka
cnota

L En Krol Łacedemonski kiedy bytuy wygrał /
Przed miastem Megopolim / Krola szukać kazał.
Obrąwszy go w korone / o pochwyciwszy wielką /
Odesłał go do miasta / czyniąc pompe wszelką.
Powiadać / iż to wiem / iż was z niewolników
Ten wolnemi uczynił / s pirwszych okrutników
A tak go wam odsyłam / by się pamiętali /
Ziem y dobrym równo się wszystko oddawali .

A Drogonus Krol Getycki.

Nieślą
w

Prymach na Getyki bez wszelkiej przyczyny /
Podniósł walkę / y ciągnął na nie bez wsey winy .
Porazony y poimán / do Krola przywiedzion /
Ten rzekł / y czymżeś ty wżdy / był na to nawiedzion .
Wiedząc że tu bogactwa vnas barzo mało /
Jeżno mostwo to zawżdy przy nas zostawáło .
Puscił go dárówawszy / á te mu dał radę /
Iży nigdy bez przyczyny / nie gonil na zwadę .

Rasson

Raſton Helman S

Raſton z woyſkiem Florentyn gdy ſie wyprawował/
 Drab y bogiey niewieſcie ſery gwałtem pobrał.
 Przyſtł płaćzac/ gdy ſie przął/ wnet go roſproć kazał/
 Ser w żoładku znalezion/ zaſtacie roſkazał.
 A niewieſcie powiedzwał/ gdyby tał nie było/
 Tałzeby też nad toba wſzytko ſie ſpełniło.
 Wczynił razem groze/ natup i na potwarczy/
 Bo tał godzycen karania ztodzicy iako y tgarz.

Spra-
 wiedli-
 woſć y
 groza.

Lucius Rzymſki Rycerz.

Riccins z Luciuſem gdy bitwe przegrali/
 Oba w iednákich zbroiach ſpotu wcielali.
 Lucius pozoſtawiał/ aby on wiechął/
 Y potem dobrowolnie tam ſie poimac dāt.
 Gdy go wiedli do Rrola/ z radoſcia go czekāt/
 A on iſzcego zdaleka idac nan narzekał.
 Prawda żeſ ſie omplił/ a ten obaczywſzy/
 Ciebiego wielka ſtatoſc/ puſcił wrażywſzy.

ſtatoſc.

Willelm Normandyſki Helman.

Wilelmus Normandyſki kiedy ſie przeprawił/
 Na Inſule gdzie walczył/ tam wnet ludzi ſprawił.
 A iſzawy one wſzytki roſkazał popalic/
 Rzekł moi miłi bracia/ tuc ſie nam pochwalić.
 Jeſli ſienie wybiyem/ gledoſo wcielac/
 Teraz ſie iuż kaźdego ma enolā okazać.
 Poraził ony ludzi/ y poſiadt Inſule/
 Codzien był był Biſkupem/ by był miał Inſule.

Czyſto
 Serce.

Rozdział

Oswaldus Normandijski Rycerz.

Dobra
Sława.

Ego kiedy był w wojsce iakoś oślepił/
I odesłał go Hetman aby go leczyli.
On iedzie a na wojsko ludzie wderzpli/
Ten usłyszał y prosił / by się z nim wrócił.
Upadł do wojska / bił srodze / tego mogł y swego /
A potem go zagnęli / tak iako ślepego.
To ten wołał porzucić z dobra sławę zostać /
Nizli się tak w ślepotcie / tu na świecie trościć.



Alfons Krol.

Mito.
sierdzie

Wiele oblegał Alfons srogim obleżeniem/
A gdy byli zorzeczeni wielkim wciśnieniem.
Żony dzieci niewiaśły / przed miasto wpchnali /
A którzy w wielkiej rozpacz / uż z gardły zostali.
Chcieli ie wojownicy om pomordować /
Krol rozkazał w pokoju srodze ie zachować.
Opatrzywszy z ywnością / w szemi potrzebami /
Mowix / z meżmi nam czynić / a nie z niewiaśłami.

Aurelius

Pierwszy.

List 14.

Aurelius Cesarz.

Traian Cesarz Spártany umárt poráziwszy/
 Aureliana obráli wszyscy sie zwoliwszy.
 A chcieli by s triumphem iechał z bitwy oney/
 Ale on niechciał zgwałcić cnoey przyrodzoney.
 Vbrał obraz Traianow/ y ná triumph wsádził/
 A z wielka poczciwościa/ sam pyešo prowadził.
 Mowiac/ kto to zástuszył/ ten niechay vzywá/
 Cudza sie stawa zdobić/ iest rzecz niepocziwa.

Cnota.

August Cesarz.

Augustus ná wieczery v Felioná byl/
 Slugá Kredens Krzyštalu niebácznie obálil.
 Ten go kazał miedzy Lwy do záhrády wrzucić/
 Ten vpadł przed Augusta/ nie mógł dáley vciec.
 August ostátek služby kazał potluc wszytkę/
 A potym ze zlotem kazał przynieść strzynkę.
 Rzekł/ woleia to tobie s wito záptácić/
 Drosszy to niż to wszytko/ cóś chciat márníe strácić.

Mito
sierdzie.

Perikles Atenski Krol.

Perikles Atenski krol/ kiedy inż vmrzeć miał/
 Slyszał/ oiego cnotach/ ieden z drugim septał.
 Rzekł/ iż mi inż y vmrzeć iákos bedzie mító/
 Gdy moie pánowanie v was wdzieczne byto.
 A to mam zá nawietsze/ iżem w to vgodził/
 Ze żadny zmeý przyczyny/ w játobie nie chodził.
 Inż inşe dobrodziejstwa zá dobre przymicie/
 Co ná Krolu należy/ potym obaczyćcie.

Krolen
slwy.

Edgárdus



Edgárdus Krol Britáński.

Wielkie
serce w
máłym
ciele.

Edgárdus Britáński Krol był ná wzroście máły/
Ale ná wielkim sercu/ był bárzo suchwáły.
Rzekł ieden/ pátrziáka to máta kreáturá/
Wdy sie go ludzie boia/ by Golebie Kurá.
A ten sie dowiedziawsy/ nástrone z nim iechal/
Wziat miecz iemu dat drugi/ by sie z nim skostowal.
A ten prosił o táste/ Krol rzekł/ wiadaś wiele/
Ji bywa wielkie serce/ y przy máłym ciele.

Julian Cesarz Apostátá.

Wzgársz
dá praw
dy.

Julian znáiac prawde/ y potym ía wzgárbził/
A wielkim Krześcianístim prześládownikíem był.
Nálekkóść w Jeruzalem/ stáry kościół dawny/
Kazał Żydom budowác/ on zniszciony stawny.
Skoro poczat základác/ ziemiá wnet zádrżalá/
Wiátre z ogniem nápoly mur on rozmiotálá/
Nizáintrz robotnikóm krzyż sie zdzyáláły/
A nie mogły stárte byc/ tákie z nimi trwáły.

Konstantin

Konstantin á Irene mátká iego.

Konstantin á Irene/ sławna mátká iego/
 Gdy w Bizancium pánstwa używali swego.
 Znaleziono ciałowieká w grobie umártego/
 Na nim srebrna tabliczka s tym napisem iego.
 Za umierám á wierze w Krystusa onego/
 Który tu ma z żywota winić pánienstkiego.
 A ty słonce Irene gdy krolować bedzye/
 W ten czas mie zaśie iáwnie maś okazać wsedzye.

proroctwo o
 pánie
 Krystusie.



Izodora Atheniyska páni.

Rozbojcyce w iedne brone robieżeli do zamku/
 Páni wysle dzieweczke co sie dziecie z ganku.
 Włapiwszy dzieweczke z mieczem nád mǎ stali/
 Dać gárd to nie puścǐli/ ná pánia wotáli.
 Oná robieglá ná wieże/ ktora pewna byłá/
 Wzywǎwszy ognia ná tych miast dách iey zápalilá.
 Ludzyc bieżac do ognia/ złodzieie zgimáli/
 Dziewkǎ żywǎ y wieży pogorzeć nie dáli.

Białe
 g łowy
 mędrość

Argo 2. a

Rozdział

I Argo Łakonička Krolowa.

Opony.

Argo zacna Krolowa Łakonička była/
Przyniesli iey opony/ aby ie kupitá.
Oná czterzy sny piękne wystáwiłá/
Toć sa moie opony com sobie spráwiłá.
Abowiem mnie ci opon z rozlicznego swiátá/
Tánośa zewśad dosyć/ gdy beda mieć látá.
Tacyć byli Krolowie/ zá wieku stárego/
Wiecey záwždy zbroynego sukáli niź pstręgo.

I Leená Atheniyska.

Stałość
nie wies-
cia.

Armodius/ Ariston/ dwá młodzińcy byli/
W Athenach okrutniká by gárdłá zbáwili.
Pod oknem miłośnicy iego záwždy gráli/
Oná ich przestrzegáłá/ potym iey doználi.
Kazał ia okrutnik pyec/ nie nie powiedzýatá/
Jezýt sobie vgrýzłá/ táka stałość miáta.
A iż ia twica zwáli/ te iey częś spráwiono/
Lwice potym ku iey częci złota postáwiono.

I Julia Florentiná.

Táność
biały
glowy.

Julia Florentina' zacna wdowá była/
Kcora syná do skóty ráno wypráwiłá.
Jdac popchnął iednego/ ten zá nim kámiieniem/
Prozráził mu głowe/ práwie nád ciemieniem.
Wbieżał nedzuit niewiedzac do iey domu prostó/
Dawał iac iey w opyke ono swe totrośtwo.
Oná też niewiedziáta/ dziecie miósa potym/
Zátáitá złocýńce/ młt nie wiedziáł o tym.

Agésilas



A Agezilaus Grecki Krol.

Agezilaus Grecki/ s perstim Krolem walczył/
Który mu okup dawał/ bowiem mu siłen był.
Wskazał mu żem nie ja krzyw/ lecz moi Rycerze/
Skórych każdy niż w zlocie/ radszey w sławie gmerze.
A tei to ich obyczał aby nie żebráli/
Radszey wola gdy trzeba aby gwałtem bráli.
Czynia tei to s ćwiczenia/ by nie zapomnieli/
Gdyze im czego nie chca dąć/ aby gwałtem wzyeli.

Cwicze-
nie.

A Augustus Rzymski.

Augustus sie dowiedział/ iż ktoś o nim mówił/
Radby sie był na nim pewnie gdyze obłowił.
Radził sie philosophá/ coby s tym czynić miał/
Philosoph mu powiedział/ aby mu pokoy dał.
Bo iesliże wam Krolem wolno wszytko czynić/
Niechże chociaż z dalek á/ wždy was wolno winić.
Abyście na swe sprawy/ wždy też spyegi mieli/
A co złe á co dobrze/ podczas też wiedzieli.

Galenus

Rozdzyat

A Galenus Syciliyski.

fátšerz

Galenus Krol gdy ieden z one mu ofukał/
 Miasto Smaragdow iey skto z yelone był przedał.
 Kazat gi owálašyc/ y nápisac ná nim/
 Ji ten rowna zapláte zá swe wziat mym zdánim.
 Bo niewiáste ofukał/ á iž temu sprostat/
 W niewiesciem przyrodzeniu tež ná stárość zostat.
 A iž sie smiat ná swiecie fátšywie obchodzić/
 Otož tež iuž do smierci musi s fátšem chodzić.

A Theodozyus Rzymški.

pochleb
 cá.

Tego gdy áž pod niebo pochlebał wychwalat/
 Ten dlugo čicho milčiac/ ná wšytko przyzwalat.
 Až go potym ku Bogu počał przyrownawác/
 A ten mu šćirpieć nie mogł/ škoro iat domawiác/
 W wnet mu dał policšek/ ten rzekł com przewinit/
 Krol rzekł/ przeto ješ zelgał/ boš mie bogiem czyni.
 A wieš iž záwždy zacni ten obyczay máia/
 Pošpolicie jež i teš policški dawáia.

A Alix s Hektorem.

hárdá
 mysl.

Alix był w Greckim woysku/ Hektor w Trojánškim był
 Wiec sie ieden przed drugim dziwnie meštwem chłubił
 Potym mu Alix swoy miecz/ on mu swoy pás poštał/
 Jeden drugiego meštwo/ dziwnie wyštáwowat.
 Ale pátrž co hárdá mysl wnet každemu czyni/
 Rychley nižli pomožet i ešče go obwini.
 Ten sie swoym mieczem zábił/ tego poimano/
 Onym pášem zwiázawšy/ špetnie šácowano.

Bálilceátiz



A Kálilceátides Hetman Łakónski.

Ego kiedy po bitwie na płacisć wiedziono/
Ten płakał co mu go wieść było porucżono.
Żalniać y osoby y meśa takiego/
Ji tak miał marnie zginać/ od krola sprosnego.
Ten rzekł/ á przeczy ty płaciesz/ gdy wspomieniesz sobie/
Co jest miła pociechość/ w Rycerskiej osobie.
Gdybych gniał z nicenoey/ wierz mi sambych płakał/
Krol styśacone stałość/ wnet go puścić kazał.

Stałość

A Alfons Kástuliyski.

Alfonsus Kástuliyski gdy Algáir oblegi/
Maur z onego miastá s takim sercem wybiegi.
Aby był Krola zabił/ á gdy go poználi/
Związánego przywiodłszy/ Krolowi oddáli.
Ten vbraróży go w sáty/ ktemu vdorował/
A Krolowi do miastá iego ofiarował.
Krol iego wnet go dał sciać/ iż sie wáżył tego/
Potym sie pojednali ten przypłacił wśiego.

Żdrayca

Rozdział

Thymokleon.

¶ Cnota
ma swo-
zaplate.

Thymokleon gdy Korint miasto obleżone/
Ratował/ od tyranná/ iuż bázro zdreżone.
Ji była Respublika/ żwirzchnim go obráli/
Apellacie wśhytki/ wnet mu sedzić dali.
Pánstwy go opátrzyli/ grob mu wystáwili/
Szczonym kořtem środ rynku/ rozlicznie spráwili.
Po iego śmierci cnotę iego pámietáiac/
Czynili gry rozliczne/ piořtki mu śpiewáiac.

Sycyliyski Krol.

Sycyliyski ieden Krol gdy morzem pływáli/
Pátrzac na morskie ptaki/ co pyáne łápáli/
Szukáiac aby w piánách wždy co znaleść mieli/
A gdy co w h. wyćili/ tedy precj lecieli.
Rzekł/ toć wśhedy na ziemi za mna tácy pracy/
Co się tak záwždy żywia chudzi nieboracy.
Lecj to na nie nagorśa/ gdy się na łápáia/
Tedy na brzeg na strone skubac wcieláia.

Tessálonikowie.

¶ Tácy pá-
nowie
być mós-
ia.

Tessálicy v Grekow stáwni ludzie byli/
Cikonia w przedniem mieyscie/ z meřem postáwili.
Non go kręgiem łomi/ bodzye ostrogami/
Łápisawśhy mu tytuł/ co ma być nad pány.
Ji ci máia wedzi dly záłomić káždego/
Abo żdź iáko zła ślápe/ záwždy v pornego.
Nie po chlebić nikomu/ pánom ni Krolowi/
A ktoráż wieřa cnotá/ niechay káždy powie.

Sálmánas.



A Salmánázer Carz Tátárski.

Salmánázer Carz Tátárski/ synow swych zawołał/
 Po strzałce im rozdávszy/ wszystkim złamać kazał.
 Potym ich snop podano/ y rzekł do starszego/
 Patrząy iesli co złamiesz/ doświaddsz mestwa swego.
 A gdy nie mogli przelomić/ wezyńl rzecż do nich/
 Takie sie też wy weźcie/ s tych rzecży widomych.
 Gdy bedziecie pospolu/ nie was nie przelomi/
 A gdy rozno poydzyecie/ być każdemu w toni.

¶ Spol-
 nosć.

A Adatyr Tátárski Carz.

Wostowie od Philipá/ gdy przyšli do niego/
 A chcieli go też zástać w Młayestacie iego.
 A ten plát pochwyćiwşy/ iáł koniá wycierác.
 Pytátiac iesli Philip umie też tak dziać.
 A kazał im powiedzieć/ iż wáß rostkosny pan/
 A s swym dworem/ á iá kon osiodlam siebie sam.
 Coż rozumiesz o slugach/ gdy tak pána znacie/
 Rozmýslcie sie iá radze/ gdy s kim walczyć macie.

¶ Czuy-
 nosć.

Rozdział

A Páscennius.

Jaki ma
być se-
dzia.

Sedzia vmárt/ á drugi/ dárý k niemu przynióst/
Prośac by go ná ten stan/ ták počihu wynióst.
Ten zezwał wšytkých pánow/ wczynił rzecz do nich/
Což miedzy soba macie tych lotrow tákomych.
Sedzia ma być by niebrał/ nie dał też nikomu/
A ten mi dárý przynióst/ bez wšytkiego sromu.
Pátrzaýcieš dáli tu co/ wierzcie mi w tey mierze/
Jš tám wiecey po trzykróć lotrowškie odbierze.

A Severus Rzymški.

Chelpá
škodli-
wa.

Sewerus miał iednego/ s którym często mawiał/
Ten wczynił mnimánie/ áby Krolém wladal.
Krol sie tego dowiedział/ nápráwił iednego/
Abý go o przyczýne ocj prośil do niego.
A ten mu przynióst dárý/ on mu też obiecał/
Potým šedšý do Krolá/ coš inšego šeptał.
A Krol go przešwiádšý wšý kazał dymem kurzyć/
Tož á to gdýš ty wíátre m tej chciál ludzióm šużyć.

A Tenze.

pochle-
stwo.

Tęgož w koronácia chciál ieden wystawiác/
A ten mu potým nie dał do kónicá wymawiác.
Nowiac/ wystawiaý onych pirwšých zacnych špráwy/
Bych sie ia też ták rzadził/ iáko Cesarz práwy.
Bo ty o mnie nie niewieš/ iáki iešcie być mam/
Gdyž w káždym doštoieńštwie/ odmieni sie rad pan.
Po moy šmierci iešli co zoštánie dobrego/
Dožekášli/ przypuščám do rozšadku twego.

Dionizius



Dionizius Syrakuzáński.

Dixtipus zá iednym tego Krolá prošíł/
 A ten ieszcze wiecey gniew/ ku gorze wynosił.
 On nedznieł vpadł v nog/ Krol sie wnet zmiłował/
 Philozoph rzekł/ niewiedzialem byś nogámi słuchał/
 Krol rzekł/ vsyć słucháia/ serce rozeznawał/
 Potym rzeczám przystoynym rozum mieysce dawa.
 Teżci Bogu nie septa/ á wżdy sie zmiłuić/
 A to wieś je ten wszytkim Krolom rostkázuie.

**Miloz
 sierdzie.**

Heraclitus Philozoph.

Heraclites philozoph/ gdy tu był ná swiecie/
 Często plákal wspomniawszy co sie ná nim plecie.
 Ale by dzisz martwych wstał/ wiereby sie rośmiał/
 Bo by sie śmieśnych rzeczy ze wszech stron nápatrzał.
 Bo wszyscy iáko máłpy pod iáblonka gramy/
 Po ki iáblká zyelone/ co ma przysć nie dbamy.
 Aż kiedy mroz przyrázi/ toż teraz biegamy/
 Ano wszytkiego nie máś/ cym sie ogrzáć mamy.

**Omylny
 swiat.**

Rozdział

A Gieraldus Hetman Hiszpáński.

Tnotá y
tásta.

Ten kieśy był poiman od Krolá Ruffiná/
Rzekł/ z nieściesiać przypádlaná mie tá przycyná.
Ale bychci był wolen/ poznatbys Gerálda/
Krol rzekł/ bá weyże tego bezpiečnego smárdá.
Ato cie wolno puszcjam/ vczyń mi co złego/
Ten potym vpadł v nog/ widzac cnote tego.
Krol go przedsie dárował/ wolnym vczyniwszy/
Ten też niechciał od niego/ te tástę poznawšy.

A Bielorych Hiszpan Stárostá.

Stáhan
počści-
wych.

Bielorych ten ná zamku bedac obleżony/
Ták iż był wielkim głodem/ ták bárzo zmedzony.
Zežadnym obyčáiem nie mogli sie obronić/
Kazał zamek otworzyć/ sam sie dał powiesić.
Wpádli wnet/ vcieli go nápoly żywego/
Rzekł potym/ lepiey vmrzeć/ niż zbyć počściwego.
Z zamek mu wrocono/ y vdárowano/
W tákiey pirwey zacnošci/ počściwego miano.

A Gilbertus Pármeński.

Wiára
białey
głowy.

Wpárme gdy ná Gilbertá byli sie smowili/
Wybieżáła Krolowa/ gdy sie inż broili.
Rzekł ieý brát rodzony/ też s spolku onego/
Byco rychley vcieklá/ támdo domu iego.
Onámu w twarz plunetá/ żeś niegodzien tego/
Bedac z drayca minie siostry/ y páná swiego.
Bieglá v meżowych nog vpadłá ná ziemię/
Pospolu z nim zginetá/ ach gdzieś tákie plemie.

Zigmunt



¶ Sigmunt Cesarz.

Sigmunt Cesarz/ pánowie kiedy go káráli/
 Jś ludzie z mátych stanów/ przy nim sie paráli.
 Ten rzekł/ co Bog może dáć/ to Cesarz niemoże/
 Cnoty/ spráwy/ rozumu/ by biegły zá morze.
 A tych nímie wiecey trzebá/ co z Boskami dáry/
 A coś nímie po zacności/ kiedy w niey przywáry.
 Bówiem ciótá káždego/ snádnie w bogáci/
 Bó bez niey nawietřy Pan/ snádnie wřytřo stráci.

Cnotá.

¶ Alexánder Mácetonřki.

Alexándrowi dáry/ od Królá perskiego.
 Nieřliczone przynieřli/ s tym poselřtwem iego.
 Jřć to ná káždý rok postepowác bede/
 Aniech s toba Azya nápořy posiede.
 Gdymiechciał/ ieden pan rzekł/ bych Alexándrem byl/
 Jřćiebych iá bárzo rad ná to ták przyřwolit.
 Król rzekł/ dźierře ták o tym/ bych iá teř toba byl/
 Tedy ták iáto rádźiř/ pewniebych wćzynit.

Zářom-
 řhwá
 wřgář-
 dzenie.

Koździał

A Theobaldus.

Żalosc
niewie-
scia.

Theobaldus gdy z Greki przed miastem bitwe miał/
Tedy ich był na ten czas niemato poimał.
Kazał ie wnet walać/ pami sie wyrwał/
Twarz sobie podrapawszy/ na Krola wołał.
Jeslijes to cnotliwy/ iż niewiasty drażniś/
Nasze własne bierziesz/ y sam siebie błażniś.
Przeć im vsunierzejes/ tam nam nie do tego/
Krol sie rośmiat/ y meża puscil iej wolnego.

A Leo Konstantinopolitański.

Wier-
nosć stro-
żow.

Leo Cesarz chciat doświadczyć/ co stroje działali/
Szedł iako nieznaiomy/ wiec go poimali.
Aliedy ie dąrował/ wolno go puscili/
Trefil potym na drugie/ bårzo go vbili.
Kazał im rano stanać/ ci sie nie przyznali/
Drudzy mu powiedzieli/ iż kogoś chwościli.
Gdy im blizny wkażal/ bårzo sie lekali/
Ony kazał kiyem tluc/ ci dąrow nabrali.

A Attila Gotcki Krol.

Gdmien
na stha-
tosć.

Arwiloniey miastá Attila dobywał/
Szturmow kilkå vtråcil/ y iuz odcignac chciål.
Vyrzål ano Bocianiz miastå wylatåia/
A dzieci precz na skrzydłach måte wynasåia.
Koskazał wnet swym ludziom/ åby sie wrocili/
Bonie dårmo ci ptacy stad sie prowadzili.
Wziål miastå powoli/ bez wszytkiey trudnosci/
Trzebåc czasem folgowåc odmienney stålosci.

Sátpennus



S Saturninus.

Saturnina Cesarza gdy obierać mieli/
 Rzekł im/ widzę po części/ jeszcze mnie zbyle chcieli.
 Bo co śmierci blisze/ jedno Krolem zostać/
 Bo by snadź był na świecie/ trudno temu sprostać.
 Gdy wszytek świat nań patrząc/ każda sprawę jego/
 Szacując/ gdzieś ten ma być sercá wesołego.
 A on samiego frąsunę/ wmorzy go snadnie.
 A co sie dziwnych przygod/ z nim zewszad krądnie.

Co testh
 być Kro
 lem.

Bálduin Krol Jerozolimski.

En był wiele Arabow s pániami poimał/
 Jedne zacna niemocna/ na zlezeniu wjrzał.
 Kazał iey namiot rozbić/ czynił wielkie wczasy/
 Potym sięście przyniosło/ porażeni nasy.
 Ze Krol musiał wciekać/ w niewiadome strony/
 Maur mu wnet zabiezał/ on maż oney żony.
 I przewiodł go bez szkody przez miejsca bezpiecne/
 Takci ma swieta cnota/ swe zapląty wiececne.

Zapłata
 cnoty.

Rozdział

Alphonfus Krol Hiszpáński.

powin-
ność kro-
lę pocie-
wego.

Tego kiedy Sámirus wypędził syniego/
Byegł do Abeinuzá Krolá pogáńskiego.
Przynióst s sobą korone/ chciał mu iá zástawić/
Aby wždy iákołowiek swey rzeczy poprąwić.
Ten rzekł/ to iest powinność Krolá pocieiwego/
Aby dármo rátował/ cżłeká vpádłego.
Ciagnął z nim wielkim kóseem/ pocieiwie prowadził/
Wygnał w syná z zemie/ ná krolestwo wsádził.

Szkánderbek Epirocki.

Enathá.

Szkánderbek Asemleká z woyskiem gdy pogromił/
Tureckiego Zetmána/ áz do młástá gonit.
Wybieżały niewiásty/ y z dziećmi málými/
Prośáco miłosierdzie/ pádály przed nimi.
A cny pan záplátawşy/ pótoy im dáć kázal/
Y onych poráżonych/ inż gonić zázakázal.
Tákáć cnotá moc miéwa/ y srogosć przelómi/
Ale miła niecnotá/ y niewinne goni.

Henrik Hiszpáński.

T Zarty
Kodli-
we.

Henrik gdy zá żywotá syná koronował/
Rużić s piwşá potráwa/ k stołu przysługował.
Rzekł mu ieden/ zácneho to kráyczego macie/
Ten rzekł/ włásnie ták má być/ iáko sámi znacie.
Bo on iedno po mátce/ iest zácneho rodu/
A iám s koronowáných/ práwie posiedł obu.
Krol sie potym dowiedziat/ y by sie godziło/
Niewiem s koronáciey/ by co z oney było.

Gwilhelm



Wilhelm Angielski.

Wilhelmus Angielski Krol/ bedac ociażaly/
 Chciał też już odpocząć/ á miał brzuch niemący.
 A Philip Francuski Krol/ żartowney przyczyny/
 Rzekł/ pewnie Wilhelm zleże/ bedziemy mieć krzćiny.
 Ten sie potym dowiedział/ rzekł/ nie sławne krzćiny/
 Ale beda sławneysze/ pewnie wywodziny.
 Bo tam wiele swiec trzebá/ kazał w ziemie wyechać/
 Zapalił kilkú serwó/ zleze z tym żartować.

¶ Zleze
 z tym żar
 tować.

Antigon Măcedoński Krol.

Temu miedzy rozmowa ieden tak powiedział/
 Jsi miedzy iego pány/ wiele niezgod widział.
 A śnadzy s postronnemi cżasem sie buntuiá/
 Báyo tobie Krolu/ coś pocichu kúia.
 Krol rzekł/ że cnotliwemu/ nigdy nic nie wádzi/
 A sami nie cnotliwi/ rozpłósa sie sami.
 Silá Wroblis Konopi/ przed iednym kámieniem/
 Leci precz/ á Konopie/ zo stána s siemieniem.

¶ Serce
 stał.

Tenże.

Rozdział

¶ Tenże.

¶ Mysł
stroinna

Tenżegdy sie rozniemogł/ ieden go żałował/
Rzekł/ nie żałuy/ wielem ia ta niemoca wygrał.
Widzeże sie niht moca żadna nie wyludzi/
Czas przysły á marna śmierć/ każdego obudzi.
Ciało lżeysie á vmysł ociążalszy bedzye/
Bo inż musi rozmyślać przysłierzeczy wśedzie.
Lekárstwo to gdy niemoc mála wietśa goi/
Abowiem to cieśszy wrzod/ co hárdá myśl stroi.

¶ Tenże.

Co Krolowi
przystoi

Ieden rzekł/ iż Krolowi coż on kolwiek stroi/
Nie rák iáko drugiemu/ wśytko mu przystoi.
Ten rzekł/ może y to być/ iż wśytko Krolowi/
Przystoi/ ále nie mnie/ inemu totrowi.
Lecz mnie nie przystoi/ iedno co pocźciwie/
A tym sie záwždy páráć/ co iest spráwiedliwe.
To do zacnego Krolá/ zacnym sie podoba/
Do złego totrom wśytko/ gdyż totrowie obá.

¶ Tenże.

¶ Jásna
spráwa.

Arsiás go brát prośił/ áby spráweiego/
Tám pocichu prześluchał/ iáko powinneho.
Ten rzekł/ y owsem brácie/ niech to iáwnie bedzie/
A niechay twoiá cnotá rozstawiá sie wśedzie.
Jesli máś spráwiedliwość/ niech cie wśem okáże/
A potáiemna potwarz/ niechay cie nie máże.
Bo y znácznego ma być prześroczyste oko/
Abyna świat párzytło/ biespiecznie syroko.

Tenże.

A Tenże.

Tędnego dworzanina / pytał / coć sie dzieie /
 Zle sie mam / y nā mieřku / y ťerce mi mdeie.
 Tengo wylecić kazał / y nādał mu dořć /
 Ten potym z Rycerskich spraw / poćiał sie vnořć.
 Krol rzekł / ināřsyř terāz / ā niřlis pirwey był /
 Ten rzekł / řames mie Krolu tākiego vćzynił.
 W on ciās mi był niemił swiāt / teraz mi źal z niego /
 Krol rzekł / ře mie nāuczyř / potym dbāć o ztego.

řtemu
 nie nie
 pomoře.

A Tenże.

Vřzał syn ā on sie z dworzāny obchodzi
 Jākōř frogo / ā s pyřnā miedzy nimi chodzi.
 Rzekł mu / āzař ty niewieř / ćłowieć ā zacnego /
 ř poććiwawł ādnořć / platinieřsa v niego /
 Nā miedzwiedziā ā nā Lwy / ā nā ćłekā ztego /
 Tām mař zāwřdy vřywāć v myřlu hārdego.
 Zař niewieř iāko mādzy / nāře dworřtwo zowa /
 Neda za zācna / ā wolemi chudym z złota głowa.

Dworřti
 řan.



Rozdział

Amázyz Krol Egipski.

Sczescie

Polikrát był okrutnik/ Ktory sczescin dusal/
Potym go krol Amázyz mocno s tego karal.
Wrzucił pierścien do morza/ náleżli gi w rybie/
Ten rzekl/ widzisz iż sczescie służy mi bez chybie.
Krol rzekl/ ieszcze to máto/ iż ná równey rzeczy/
Służyć sczescie/ lecz wietśer ádżec mię ná piecży.
Wnet go potym persowie/ márnie porázili/
Ono zuchwále sczescie/ spetnie mu skázili.

Augustus Cesarz.

Dobra
sprawa.

Slyśał o Alexándrze/ gdy był posiadł wiele/
Ji mówił iákież dálej me bedzie we se.
Bo gdy iuż nie bede miał co dálej posiadć/
Coż áż żywot moy bedzie/ muszę go ostradac.
Ten rzekl/ to ten nie myślił nic o swoim stanie/
O tego sprawiedliwosc znac iż była tanie.
Zda mi sie iż ten lepsza cześc swiatá posiada/
Ktory tu swemi páństwy s poczciwoscia włada.

Tenże.

Gmyle
nosć cieża-
są.

Wzon gdy domu swego kóstem dobudował/
Cesarz idac mimo on/ ták o tym rokował.
Dobreys pizo otuchy/ minie y ludziom dodał/
Ták bedziemy mináli/ Kzym bedzie wiecnie trwał/
Lecz pizo minie y ciebie/ y dom/ y nas wszytki/
Już czas á śmierć ściucia/ z nas dawno pożytki.
Bo wszytko s czasem zginie/ wszytko sie odmieni/
Wnet co lecie zyelono/ czerni sie Wiesieni.

Tenże.

I Tenże.

Dworzaninowi swemu poćichu przecż kazał/
 Ten prosił by mu iawnie przed ludźmi reke dał.
 A o starbu mu kazać dać/ aby ludzie ználi/
 Jże z łaska odieżdża/ tak o nim mniemali.
 Rzecz/ reka cie nie minie/ a o starb powieday/
 Jżec wiele nadano/ każdemu tak znać day.
 Nieśli mie spytaia/ tedy nie rzekę nic/
 Ktoć milczy ten przyzwala/ pewnieć beda wierzyć.

Łekkość
 tacya.

I Tenże.

Jednego wielekcia cna czele ranił/
 A te mu sprawe dał/ co na to patrzyli.
 Przyszedł porym po bitwie rane okazyiac/
 Prośba co opatrzenie/ Cesarz rzekł żartuiac.
 Nie mogetć za to wiecey dać iedno terade/
 Gdy porym na te przydzieś gdzie biya biesiade.
 Nie wiekay/ a gdyć sie wiekac przygodzi/
 Nie patrz na zab/ boć pewnie/ w czoło kto vgodzi.

Chęta
 druga.

I Tenże.

Jednym mu znać dano/ iż mowi o tobie/
 Ten rzekł/ mnie mało na tym/ on niech waży sobie.
 Jesliż prawde mowi/ to mu nie zawadzi/
 Ale iesli nieprawde/ śnádnie sie sam zdradzi.
 Jednoć też przed chudymi to panowie maia/
 Jż wolno co sie im zda/ chociaż zle/ dziatáia.
 Niechayćć też to prawo/ widy chudym zostanie/
 Jgdy prawda/ niech wolno/ mowić im o pánie.

prawda
 nie niez
 wadzi.

Tenże.

Rozdział

I Tenze.

X
Bogac-
twa tru-
dne.

Jeden sklepiec odumierał wiele srebrą złotą/
Cesarzowi dano znać/ iż piękna robotą/
Jeśliby chciał co kupić/ do skarbu swojego/
Ten rzekł/ dowiedźcie mi się od tego pewnego/
Jeśliże dobrze sypiał/ te poduszki jego/
Ciara dŕŕey bych ja kupił/ do tożá swojego.
Bowiem ten o tym myślał/ strzegąc y zbierając/
Musia pewnie dosypiać/ by ná grudzie záiac.

I Tenze.

¶ Enot á
pánŕŕa.

Rycerz go ieden w bierwie/ inż s Koniá vpadał/
Rátował/ wiele zdrowia/ tám z ránámi stradał.
Przyŕŕedł potym ná práwo/ ná trudne do mego/
Proŕŕił prokuratorá/ od vrzedu iego.
Cesarz potym gdy vřzał ony rány iego/
Miejsce ŕwe záŕadziwŕŕy/ sam mówił od niego.
Mowiac/ ten w mey przygodzie/ tej mym rzeczmiem byl
A te prokurácia/ dobrze mi záŕużył.

I Kárárnus Báwárŕŕie Kŕŕiaze.

¶ Ze dlu-
dugo
nierwa.

Karnia miáŕŕto Włoŕŕŕie/ bárzo mocne bylo/
To Kŕŕiaze gdy Gizulphá przed nim porážił.
Páni z muru vřzawŕŕy páná foremnego/
Dam miáŕŕto rzekł á/ ieŕŕli bede žona iego.
Tám ŕlubiwŕŕy wzywał miáŕŕto/ y takŕŕŕe ŕŕáto/
Trzeciego dnia/ gdy ži nigdy žte nie bede trwáto/
Rzáł ia ŕciać/ mowiac/ žem čiáŕu nie ŕlubowal/
Długoli ia w tym ŕŕanie/ bede žywo chowal.

Griderit



Fryderyk Cesarz.

Fryderyk Cesarz iechał mimo dom iednego/
 Na urząd z dawna zaczął tam przełożonego.
 Kiedy mu dom chwalili/ rzekł/ stoć za iego/
 Siła ten pracy podiał/ niż doczekał tego.
 A co z tych słow pocichu zewszad mu nādano/
 Gdy na to budowanie temu sie składało.
 Bo bez tego urzędnika żaden nie może być/
 Gdy bywa ludziom winien/ musi wiele cierpieć.

Urzęd-
nik.

Pirrus Epirocki Krol.

Pirrus po kilku bitwach gdy mu winszowali/
 Triektorzy go z pochlebstwā Orłem buynym zwāli.
 Ten rzekł/ ja iestli Orzeł/ nie swym pierzem latam/
 Jedno sie tak potrosze wāszych strzydel chwatam.
 Bo gdyby wāse piorkā/ mnie nie podnasały/
 Pewnieby me y zemina/ na ziemi zostāły.
 Abo wiem tācnoć bniąc cudzemi strzydłami/
 Bo y wy też bniacie pospolu y z nami.

Pochleb-
stwo.

¶

Tenże.

Kozdzyat

A Tenze.

Kááit.

Jednego kazat starác/ wiec mu powiedzieli/
 Niezle stowá o nim/ od niego slyseli.
 Aby go dat wywołác/ pá to námawiali/
 A iż byl tego godzien/ terád edawali.
 Ten rzekl/ iż lepiej je sie tu przy swych námowi/
 Bo mu wiary nikt nie da/ kto náse cnotę wie.
 A gdyby siedl ná strone/ snadzy mu wierzyli/
 A mnie rychley niżli wy/ winnym osadzili.

A Tenze.

Dufanie
o sobie.

Gdy Rzymiány porázil/ zá wielká trudností/
 Ciesto sie wiec pochwalat/ ona ich dzielností.
 Wystawiaacy ludzi/ y ich dziwne mestwo/
 Hetmány/ sprawce dziwne/ á swoje zwyciestwo.
 Mowiac/ gdyby Rzymiánie zemnie Krolá mieli/
 Albo zemna nápoty/ gdyby walczyć chcieli/
 Nie opártby mi sie swiat/ ani żadny mocarz/
 Pewniebych mu pretko byl wnet nowy gospodarz.

A Tenze.

Odpusty

Pirus w Tebáńskim zamku/ gdy Pállás bogini/
 Tám záwždy stawna bylá/ y z odpusty swemi.
 Obiecal sie po bitwie/ by iej ofiarowal/
 Stárosta mu do zamku wnet otworzyć kazat.
 Ten gdy iuż iechat z zamku/ tedy mu dziekowal/
 Ale go vpominat/ by to pilnie chowal.
 Aby zamku nikomu potym nie otwieral/
 Chceli aby inego pána ná nim nie miał.

Tenze.



Nero Cezarz.

Był tak miłośnierny / żadnego nie skaral /
 Lecz komu sie zachować / tym sie żarżdy parat.
 Sronto mu ieden z rady powieźdiał przyſiedſzy /
 Nalaztem te przypowieść o Cezarzech ſiedſzy.
 Ze to ſzczęśliwe państwo / kedy pana mała /
 Ze po nim dobrotliwa káſkeżarżdy znáia.
 Ale ieſzcze ſzczęśliwſzy / gdy w ſuſſiney kárnoſci /
 Ráżdy ſtan zachowywa / przy ſpráwiedliwoſci.

Żárnoſć
 ſuſſiná.

Pompeius Cezarz.

En kiedy był w Libiey / pirwſzey bitwy wygrał /
 Chciał iáko Krol áby w Rzym iádac triumphował.
 Hermáni ſie niektorzy przez ázdroſć zwolili /
 Pieniadze co miał miotáć / áby rozchwyćili.
 Ten ſiádl z wożá ſedł pieſo / rzekł / moy triumph ſtawá /
 Wienice im rozrzućiwſzy / gdyż w was táka ſpráwa /
 To łápaycie nie ſkárby / widzac ſtátoſć iego /
 Potymgo prowadzili / iáko pana ſwego.

powaga

Tenje.

Kozdzyat

A Tenże.

Sprze-
wiedli-
wość.

To tym kiedy przyciągnął na Mamerlin moca/
Stennius tam bedac pan/ przyszedł k niemu noca.
Przecż tak niesprawiedliwie czyniś dla iednego/
Gdyż krew musis przelewac/ ludu niewinnego.
Ja ieslimci co winien/ to sie mści nademna/
A woleiż ci żywi/ co walczyli zemna.
Wiesz że k. i. dy cnotliwy/ strzegac stanu swego/
Musz zawsze postusen bywac pana swego.

A Páscennius Rzymski Hetman.

w wo-
ysce mierz-
ność

Ten kiedy s Sáráceny miał iechać wojować/
Nie kazal s soba wiele nie ciestkich rzeczy brać.
Rzekł mu ieden/ panietá bázdo narzekáia/
Jie w woysce żadnego winá iuż nie máia.
Ten rzekł/ iż Sáráceni wode zawsze piya/
A wždy styse iż czasem y ty winne biya.
Jákazby to nam lekkość/ bychmy wino pili/
A ci wodni pánowie/ by nas potym bili.

A Fábricius Hetman.

Lákom-
stho
wrgars
dzone.

Fabricius gdy k niemu Epirocki posel/
Przyszedł/ dzwigáiac złoto/ iáko iny Ofiel.
Dawáiac/ áby pokoy/ oni ludzie mieli/
Nieście wiecey złotá/ postepić mu chcieli.
Powiedzial/ wole ia ty mieć co złoto máia/
Wził złoto/ co mi go co chca wdzialáia.
A gdy Rzecżpospolita/ nie iedney osobiei/
Jest zwierzona/ tey życie wiecey niżli sobie.

Temers

A Tenze.

Tenże siedł mimo namiot cicho drabá swego!
 Wyśkał á tám mōwia o nim nie dobrego.
 Dziurka cicho poszeptat/ pomálu mu łaycie/
 By gdzie blisko nie słuchat/ nie bárzo wotaycie.
 Obaczyli iże Król/ wonet się polekáli/
 A drudzy po śelinie bárzo vciekáli.
 Żadnemu nie wspomional/ ni żadnego skarát/
 Tak się ten stan wojenny záwždy dziwnie parat.

Sthan
wojenny



A Celezinus Rzymski pan.

Celezinus Rzymski Pan/ inż człowiek nie młody/
 Lituiac pospolitych wypadkow y szkody.
 Wiele mówił bezpiecznie przeciw Cesarzowi/
 Gdy mu drudzy rádzili/ by nie chał tej mōwy.
 Ten rzekł że są dwie rzeczy/ co strách rozradzáia/
 Stárość á potomkowie/ tym co ich nie máia.
 A to ia mam oboie/ o śinceró o té mi nieć/
 A to będzie pocomek/ prawdy się námowić.

prawda

Rozdział

I Sulpicius Rzymski.

Wzrost.

Sulpicius w Egipcie miał własne dwa syny/
 Ktore mu tam pobito/ marnie bez przyczyny.
 Kleopatra Krolowa wnet morderze one/
 Poslala mu do Rzymu/ iako obwinione.
 Ten ie zaszle odestal/ dziekuiac Krolowej/
 Prosiac o sprawiedliwosc/ ku krzywdzie gotowej.
 Ktora kazda z wrzedu musi byc sadzona/
 Mnie samemu katem byc/ rzecz nie przyrodzona.

I Metellus Rzymski pan.

Wzrost
 ieczne.

Kedyby pod iednym zamkiem miescila ogladowat/
 Kedyby byl tu sturmu stusnie przypuscic miał.
A kotmistrz ieden rzecze/ ia sie nie powstydze/
 Od was dziesiec stowiekow/ iuz ia miesce widze/
 Ize mozesz wziac zamek/ ten rzekl/ ia dziewiec dam/
 Ale iuz ty dziesiaty peronie musisz byc sam.
 Ten w tozyl w miech piszczeli/ niechcial dziesiatym byc/
 Zethman rzekl/ przeczjes dziewiec chcial sobie mniej
 (wazyc.

I Tenze.

Wzrost
 iecze.

Ermoneus kostki grat/ Metellus nań pattral/
 Ten mu siedzac powiedzial/ izby z nim grac nie smial.
 Ten powiedzial/ ie sie znam/ co nie przystoynego/
 Tego sie zawszy lekam/ iako ciarta ztego.
 Ale iedno mie sprubuy/ w tym co mi przystoi/
 Drzyysz ize Metellus/ Wilka sie nie boi.
 Bo kazdemu przystoi/ co pocziwosc niesie/
 Kostkami sie parala toczykowic w lesie.

Lakon.



A Lakon.

Lakon ieden zacny cizek/ dluga brode nosil/
Drugi by ia ogolil/ pilnie za to prosil/
Bonie widzes tey brody pożytku żadnego/
Darmo iako v kozlá wiší rogatego.
Ten rzekł/ wierz mi iż wielkie stad rosta pożytki/
Kiedy sobie przypomináš młode sprawy wszytki.
Pożrzyś ná dluga brode/ záwstydzíš sie musíš/
A o marna wsieteczność iuz sie nie pokusíš.

pożytki.

A Metellus Rzymski.

On miał bázro piękny dwor/ ná wszytkim wódok/
Murarz murzekł/ co mi dasz/ spráwieć to do roku.
A iscieć to foremnie bede vmiał zátryć/
Żeć nie bedzie mogł iaden tu do dworá pátrzyć.
Ten rzekł/ rádšeyć zápláce to wárzysu miły/
Dejśń mi by tu wszyscy cnoćliwi pátrzyli.
Ten sie to niechay kryć/ co nie dufa cnoćcie/
Ale sie ia w niey kocham/ wiecey niż we złocie.

Cnoćd.

Kozdzyat

Dámirus Hetman Dácki.

prze-
stro-
gá.

Rzymianie miedzy soba gdy sie powádzili/
Dákowie sie zebráli/ by ná nie wstóczyli.
Hetman Wilká á dwá psy áby sie kasáli/
Kazal puścić/ á ci wnet Wilká rozdrapáli.
Ten rzékt/ tákże wam bedzie/ iákoscie widzieli/
Zgodzimy sy sie wnet Wilká kuktác beda chcieli.
Ale niechay sie pirwey dobrze nákasáia/
Toz potym obaczycie/ iesli nam sprostáa.

Sillá Hetman Rzymiski.

Hetman
dobry.

V Orchomenu w bierwie ludzic sie broili/
Iuz iákos nápoly biegác sie stroili.
A ten stócym sy s Konia/ choragieró wlápil/
A w nieprzyiacielski buff/ stókiem sie potwápil.
Woláiac zcie z gine/ wy sie záwstédacie/
Kiedy was beda pytác/ gdzie Hetmána macie.
Potym wszyscy zá wstydem/ wnet sie obroćili/
Iuz nápoly przegraw sy/ ludzi porázili.

Popilius Rzymskie panie.

poset
wierny.

Lengdy do Antyochá od Rzymian postan byl/
Jesli chciat miec przymierze/ iesliby tej walczył.
Antyoch go chciat witać/ á on nie witaíac/
Dál listy/ odpowiedzi wnet s trzaskiem pytaíac.
Antyoch rzékt/ ábych sie wždy ná to rozmyslit/
Ten laska co w reku miał/ w kolo go okryslit.
W tej sie kry sie rozmyslay/ bo mnie trzeba tego/
A on go wnet odpráwil/ widzac ták stálego.

Krásus



A Krassus Rzymski Cesarz.

Na hárce mu przed bitwa syná wlápióno/
 Scia wósy głowe/ ná drzewcu przed huff wystáwiono.
 Wzra wósy one głowe/ nie zmienil postáwy/
 Czynil wósem dobre serce/ iáko Cesarz práwy.
 Mowiac/ wam nie do tego/ bo to krzywda moiá/
 Milsa ma być kájdemu/ własná sławá swojá.
 A ták wy Rzymscy sławni pocieciwi synowie/
 Strzeżcie przed się swey sławy/ choć płaczą oycowie.

Stalose

A Antonius Rzymski Cesarz.

Lu kiedy około skut chodzil co sprawował/
 Aby też y ná wodzie byl walki sprobowal.
 Jeden z mniejem we zbroi Rycerz przyszedl k niemu/
 Przeci krolu wiecey dusas drewnu niepewnemu/
 Co sie ná nim plawic chce/ lepiej dusay temu/
 Zelazu pewnieysiemu/ á Rycerstwu swemu.
 Ktory ches iuz ná ziemi niemáto sprobowal/
 Bos iemi wiele ludzi bez wody zwoiowal.

Woz w
 ludziod

Kozdzyat

A Tenze.

Swobo-
da.

GDy dziecie máte przed nim ná stole igráto/
Dworzáninowi pierścien kóscowny podáto.
On kiedy go niechtiał wziąć/ ten rzekł/ niewieś kto to/
Cesarzski syn/ choć máty/ może dáwać zlotó.
Bo tym Rzymsey pánowie záwždy powstawáli/
Kiedy chcieli wiele wziąć/ potrosze dáwali.
Bo cożkolwiek bogáctwá ná sobie wídzimy/
Tymechmy to pobráli/ co im kes dátemy.

A Aurelianus Rzymfski Cesarz.

Wito-
sierzcie.

GDy do sturmu przypuścił/ do miásta Thyany/
Tedy biegáiac woláł ná swoje Zetmány.
Peronie iesliże miásta dobedziemy tego/
Ze w nim żywić nie bedey psá namnięyszego.
Wnet ku miástu skoczyli ták iákto kto wíedział/
Wziawszy/ gdy chcieli lupić/ Cesarz im powiedział:
Wiecieżem iá iedno psów obiecał nie żywić/
Ale ludzióm nięwinnym/ przecż mamy gwałt czynić.

C Otto Cesarz Rzymfski.

Testhá-
menth
poczuwá

LEngdy rychto miał vmrzeć/ synowi ták mowil/
Ji miał oycá Cesarzá/ by sie tym nie chlubil.
Lecz ktorego stanu iesł/ áby też pámietal/
A swego ceniá márníe by sie też nie lekáł.
Toć bedzie napocżiwiey/ kiedy środkiem poydzieś/
Rychley stawy pocżiwiey/ z miáry záwždy doydzieś.
Bo ieslibys sie wspináł ná zbył ná d swa miáre/
Albo sie lýł ná d swoy stan/ stráciś v wsech wiáre.

Tyberius



A Tyberius Rzymski.

Sypoborce iędzili po domiech biegáiac/
 A śnadź wiecey niż trzeba z ludzi wydzieráiac.
 Pisat im/ sprawiedliwie by się zachowáli/
 Tylko to co przystoi/ by wiecey nie bráli.
 Mowiac/ iż dobry pasterz tylko strzyje owce/
 Jedno to wilk drapieżny/ łupi ie iáko chce.
 Aia ięem pasterzem/ niechciałbym Wilkiem być/
 A y wam w tym wrzedzierádze mądrze golić.

Spróś
 wiedlis
 wosć.

A Klaudius Rzymski Cesarz.

Ednego z zacnych stanow gdy cęci odsadzili/
 Pilnie za nim pánowie Cesarzá prosili.
 Aby mu cjęść przywrócił/ dobrym go weźnił/
 Gdyż nieborak śnadź niechcac/ ták się w tym przewinił.
 Ten rzekł/ widacie ráne kiedy bárwierz goi/
 Przed sie iedną bliźneznác/ y długo ták stoi.
 Zgoięć ia/ áleć bliźná od głowy do syie/
 A ledać ie y táraściem iście nie záfryie.

Cjęść ta
 tana.

Adrian.

Kozdzyat

Adrian Cesarz Rzymski.

Wiersz
noszący
sta.

Ku gdy był prostym pánem/ groźno sie spráwował/
I miał takich niemáto/ co im o gárdło stał.
Agdy został Cesarzem/ przyiat ie tákáwie/
Przypuszczać káżdego ku pocziwey spráwie.
Mowiac/ dosyć ma Cesarz/ iż sie pomścić moze/
Aleby to być miało/ nie day tego Bóże.
Kiedy widze potóre/ á czegoż mi trzebá/
A kto sie mści nad takim/ szkoda mu y chlebá.

A Tenże Adrian.

Odmien
ność.

Przyśedł siwy do niego/ o wrzad go prosić/
Ten rzekł/ poczekay máto/ mam inych spraw dosyć.
Potym przyśedł drugi raz/ brode w fárbowat/
Prosił/ á Cesarz mu rzekł/ kiedy m oycu nie dat/
Tedy y tobie nie dam/ ten rzekł/ iaciem prosił/
Cesarz/ zaś ia nie pomnie/ wśát ono siwy był.
Musisz ty być syn iego/ boś podobien k niemu/
A ták kiedy sam przydzie/ dam odpowiedz iemu.

A Romulus co Rzym założył.

Thre-
zwość.

Romulus ten ktory Rzym napirwey założył/
Aby był w pocziwy stan wśytki ludzi włożył/
Nie piyal nigdy winá/ iedno bázno máto/
Kto nápoly z woda/ to co mu sie chciało.
Powiedzial mu podczásy/ by ták wśyscy pili/
To co sie chce/ tákseby záwždy winá byty.
Ten rzekł/ y owśem drośse/ gdyby co sie chciało/
Pil káždy/ pretkoby go bázno niedostáto.

Demetrius



Demetrius Łakónski Krol.

Demetrius Łakónski philozophá vřzał/
Juž bårzo ſedziwego/ á on ſie árgował.
Pytał ſie co to czynia/ wiec mu powiedzieli/
Weſa ſie by o Cnocie/ rozumieć vmieli.
Ten rzekł/ to iuž ſedziwoy/ á teraz probuie/
Jáko Cnoterozeznáć/ nie wejáſ ſie árguie.
Bowień kto ieſy by pęſotki z młodu nie włápi/
Ná ſtárość goniac ſie z nia/ ſnadź ſie próżno kwápi.

Cnothá.

Julius Cezarz.

Julius gdy przed Sylla przez morze wptywał/
Włápión od Piratom/ gdyſe pierwszy nie bywał.
Swá kroć tyle obiecał/ nacię go ſłacowali/
A gdy ſpał tedy kazał/ áby nie wołali.
Ci nie wiedzieli kto ieſt/ táń z nimi żartował/
Powieſić ie powoli potym obiecował.
Wſzytko im wypełnił/ pociekawſy máło/
Gdy iuž był ná ſwobodzie/ wſzytko ſie táł ſtáło.

Serce
dobre.

Cenje

Rozdział

A Tenże.

Władzie
iá dobra

Gdy miał Pompeius nad morzem bierwe zwiesić/
W małej nawie do drugich ludzi kazał się wieść.
Potym morze ieto grąć/ leknał się marinarz/
Rzekł/ przecz szczęściu nie dufaś/ wieś że tu jest Cesarz.
Potym się na zad zaś/ obrocił do ludzi/
Patrzmy szczęścia na ziemi/ gdy nas woda ludzi.
Potkał się z onym ludem/ drugich nie ciekając/
Vciekał Pompeius/ by przed Chártem Zaiac.

A Tenże.

Władzie
iá dobra

Gdy iechał do Tyguru z małym poczem ludzi/
Zaiechali mu w droge Szwáycerowie chudzi.
Gdy mu Konia podano/ tedy nani wsiść nie chciał/
Ták pieśo siedł pod ludzi/ y tákże się potkał.
Powiedział/ wiecey w ten czas bedzye trzebá Konia/
Kiedy beda vciekác/ á bedzie pogonia.
Y ták mu potym szczęście iáko serce chciało/
Wszystke tákże pomysli na wsem okazało.

A Tenże.

Wálka
zroziny-
stem.

Ták powiedział o walce/ iż iáko lekarze/
Pirwey cieká wysusza/ dáiac mu lektwarze.
A potym mu krew puszczá/ to iuz zá zyst máia/
A tych sztuk w swym rzemieśle/ rádzi výwáia.
Tákżec nieprzyiacielá pirwey trzebá zmorzyć/
A potym go żelázem/ y czym możesz trwożyć.
Bo iáko na świeżego kto chce pretko wskoczyć/
Wnet cássem choćbys nie rad/ musisz na zad kroczyć.

Bokeus

I Tenze.

Syn iedney wdowie zginat/ długo go nie miał/
 Potym go zapomniawszy/ iuz za mażić chciat.
 A syn sie potym wrocil/ ta sie go zaprzat/
 Aby przed sie za gwałt/ bo iuz młowat.
 Kiedy przysło prze Krola/ świadkowie zeznali/
 Jże to iej własny syn/ co go dobrze znali.
 Krol iej kazał by zań stł/ ona sie zumiata/
 Ruszyło ia sumnienie/ potym sie przyznat.

miłość

I Tenze.

Posel Greci powiedział z insemi sprawami/
 Ze w naszey zyiemi grobow waszych dosyć mamy.
 Ten rzekł/ ia niewiem w swojej waszego żadnego/
 Bo tam v was zabiwszy/ zostawiem każdego.
 Bo wy kogo tam z naszych zdrada włapicie/
 To sie tymi niedzmi pogrzebi chlubicie.
 Ale my wam pościwość te z łaski działamy/
 Domá sie was nabiwszy/ tamże zostawiamy.

prożna
chęć.

I Ludwik Baworski.

Ludwik Książę Baworski/ s sąsiady wojował/
 Gdzie wiedział dobre meze/ tedy ie przyjmował.
 Przywiedziono mu czterzy chłopcy sramowate/
 Guzowate/ wesate/ prawie tak ko łaty.
 Pocieli ie zalecac/ a ten rzecze do nich/
 Snażbych máto nie wolat/ iesteje mátych onych.
 Co tym geby posiekli/ boć nie ná wrodzie/
 Jście męstwo zależy/ ni ná wielkiey brodzie.

męstwo



¶ Eudamidás Lákonfski.

3godá.

Eu gdy Persy porážil / potym z Mácedony /
 Szukał pretko przymierza / choć nie zwyciężony.
 Zetmáni sie dziwuiac / tedy mu morwili /
 Przecize sie tym klániamy / kiedy chmy ty bili.
 Ten rzekł / iż lepsza bitwa / kiedy Owiec tysiac /
 Niż spiaciadzieśiat Wilkow / mogli bych ná to przysięc
 A mychmy sie ná Owcach / teraz zmordowáli /
 Rádze bychmy do cjasu / Wilkom pokoy dali.

¶ Antygon Aziyski.

Cirplis
wość.

Antygon gdy v scurmu / z muru mu łaiáli /
 Żadnym á parstkonosym / dziwnie przeżywáli.
 Rzekł / cudnym sie sobie zdał / y wam sie wnet sprawi /
 Skoro skute nad miastem / wziarşy ie / wyprawie.
 Wziarşy miasto / wiec ony / potápác rozkazal /
 A co mu nie łaiáli / wolno puszczać kazal.
 Tym rzekł / y was bych puścił / lecz ci co was máia.
 Niech zemna sprawiedliwość / żem żadny działáia.

Tenż e



A Temerlanes Krol Percki.

Temerlan Owce pasal/ z rodu Tatarstiego/
Owczarze go obrali/ za Krola swiego.
Ten rzekl/ kiedyscie mieliuz za Krola obrali/
Tedy chce iszyscie miená wšytkim słucháli.
Poprzedał Owce Woly/ á Koninákupit/
Kogo potkal tego brat/ á po drogach łupit.
Ze mu potym to trostwa tak wiele przybyło/
Ze zostal Krolew Perckim/ tak sie to toczyło.

A Cybales Percki.

Cybales byl Percki Krol/ ktorego wżgárdzili/
Przeiego srogie spráwy/ z inawšy wśádzili.
Krolowa zacna páni bázro sie trostátá/
Potym z więzonym co go strzeżt/ wnet sie pobrátátá.
Obiecuiać pewnie zań/ skroby Krol zginat/
On ia pušcił do niego/ z nádzieia sie minat.
Krolá iáto niewiáste w swe śáty wbrátá/
Wypušćiwšy go z wieże/ sámá cám zostátá.

Wiersz
nosz bia
ley glos
wy.

Kozdzyat

I Kerpes.

Smierć
pewna.

Kerpes gdy woyskã wjrzał/ dziwnie rozszyszony/
Ze ich ociymã przeszyć nie mogł na wse strony.
Żal płakać/ German murzeł/ a przecj płacześ pánies/
Która moc przed ta mocã na świecie zostanie.
Ten rzeł/ nie przeto płacze abyś sie bał kogo/
Ale tak patrząc na to/ myśle o tym srogo/
Ji niżli trzydzieści lat do końca przemina/
Ledwie iż ci niedzicy nie wszyscy pogina.

I Tenze.

Stroff.

Gdy husiec Babiloniski/ z bitwy mu był wcieł/
Ten Germany w niewieście suknie potym obleł.
Broniey we wszystkiej ziemi nosić im zakażal/
A na piśczalkach wszystkim wejść sie grać każal.
Radziele porozdawał/ by sie przasć weyli/
Powiedzieć iż jedno tego godni byli.
Gdyż Kycerskie klenoty są pociechą s Enota/
Kto tym nie jest/ już sie baw inaksha robota.

I Psamechus Egipski Krol,

Stałość
wiesz
nia.

Rambizes Psamechã Krolã Egipskiego/
Gdy poimal/ y posiadł wszystkie ziemie iego.
Kazał synã mimo on wieść w gębie z wedzidlem/
A potym zaśie dziecko każal pedzić z bydlem.
Ten postawy nie zmienil/ aż Kycersã enego/
Też wiadziono mimo on srodze zwiãzanego.
A ten wnet krzyknął glosẽ/ Rambizes gdy wjrzał/
A sam z nim zapłakawszy/ takã wiegi chował.

pelopidas



Pelopidas Tebański Krol.

Alexander Sereski kiedy go poimał/
 Miał mocne przymierze/ wiary mu nie strzymał.
 Plunął mu w oczy/ ten rzekł/ coś/ chcesz marnie zginać/
 Rzekł/ ciebie za twą zdradę to nie może minąć.
 Poręmy gdy go Krolowa z tego hamowata/
 Ji go tak dobrej myśli w więzieniu widziata.
 Rzekł/ wiesz to dziko w nimie/ iżes ty wesola/
 Mieszkańca z niecnotliwym takim torem zgotą.

Serce w
 więzie
 niu.

Epaminondas Tebański.

Gdy sie przeciw Tebanom postronni broili/
 Ludzie mu rozmaite wrośki przynosili.
 Jedni że powiedali/ fortunne też drugie/
 Pokożył sie pospolu/ czyniąc słowia długie.
 Jeśli Cnotes statoscia mocno zachowacie/
 Pewnie że ty za sobą dobre wrośki macie.
 A jeśli sie to rowoście sprawować bedziecie/
 Pewnie że s tymi ziemi y zemna siedziecie.

prąty
 są pe
 wna.

Rozdział

A Tenże.

Nierząd
w woj-
sce.

Borym gdy wyszedł z wojskiem/ ludzie sie broili/
W rozmaitych pieścojadach/ drudzy sie popili.
A ten sie vbrał w łaptur/ y chodzil w żalobie/
Taki iako na pogrzebie/ cymiac zła mysl sobie.
A kiedy go pytali/ á czemuś tak Krolu/
A iakoż ia tu mam być bez wielkiego bolu.
Bowiem s tymi spráwami was y siebie stráce/
Napietniejszy klenotem/ sława to záptáce.

A Tenże.

Młóść
stawy.

Gdy iuz w ostatniy bitwie/ był ranson smiertelnie/
Pytał iesli wygrali ludzie bitwy peronie/
Gdy rzeciono/ wygrali iuz mi vmrzeć nie żal/
Gdy m tey stawy y szczęścia y z wámi doczekal/
A nic mnie nie żaluycie/ ani sie to godzi/
Bo dopiro iuz práwy Krol sie wam nágodzi.
Ktory wam iuz w pokoju bedzie rostkázowal/
Kiedym ia wam oyczyzne iuz spokoyne oddal.

A Tenże.

pothos
mek sta-
wá.

Gdy go ieden żátowal/ iż nie miał potomká/
Rzekł/ y ia mála radość tei znam s twego domká.
Bowiem ty ieszcze niewiesz iakie masz mieć syny/
Ja záwždy o swych styse nádobne nowiny.
Gdy ludzie porażáia/ bitew wygrawáia/
Gdyż Krolowie Rycerskie syny zá swe máia.
Ktorzy bronia oyczyzny/ toć práwi synowie/
A tym wlasnymi oycy máia być Krolowie.

Scipio



A Scipio Rzymiski.

Pod Kartagińskim miastem/ panie zacne Rzymstkie/
 Uczynił za potrawę miasto Kartagińskie.
 Naprosił na wieczerza/ wiec miasto dał na wet/
 Łacny był szurm za stołem/ rozchwyćli ie wnet.
 Zeeman mu kazał Kon wziąć/ mowiac/ iż ieznego/
 Miało trzebá do szurmu/ wszák do świád był tego.
 Ale ia mam sykowác/ mnie Konia potrzebá/
 On niech miastá wołuit/ co poczynił s chlebá.

pycha
niepos-
trzebna.

A Dionizius Sirakuzáński.

S Koryntukiedy byli postowie v niego/
 Kazał im dary przynieść ze zwyczajn swego.
 Oni mu powiedzieli/ iż to prawo mamy/
 Iż darów nie bierzemy gdy posty bywamy.
 Ten rzekł/ ia też mam prawo/ ábych dawał dary/
 Waszego wam nie káże/ w swym chce vżyć miary.
 Bo iesli dobrodzieystwá pánom odeymiecie/
 Coż porym za pociechy od nich odnieście.

Sczodro-
bliwość.

Rozdzyał

I Tenże.

Swobo-
da.

Po tym przyszedł do syna/ wżzał srebrá wiele/
Pytał/ iákieś ty pátrzac masz ná to wesele.
A zaś byś nie lepszego s przyiacióły miewał/
Gdy byś im to rozdarowy/ s sklenice nálewál.
Srebroć mowić nie umie/ by cie oślawito/
Lepiej ábyć przyiaciół/ tákowych nábyto.
Gdyż ono samo mileży/ by oni mówili/
A two stawe pościwa/ ludzióm roznośi.

I Tenże.

piśnia
swo.

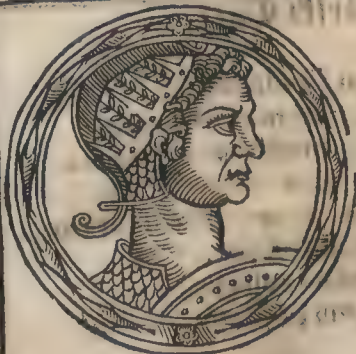
Powiedziano mu że dwa/ kiedy sie popili/
Bárzo złe o nim wiele przed ludziemi mówili.
A ten ich potym prosił k sobie ná biesiadę/
Uczyńił poćichu tená nie zasáde.
Pátrzał ktory s chućipil/ tego puścić kazał/
A tego ktory sie strzegł/ wsádzić go roskazał.
Powiedáiac to chytry/ ten z rozmysłem mówił/
Ale ten plotł ledá co/ kiedy sie był opił.

I Tenże.

Obrázy.

Owiśłow obraz wżzał/ w złoty płaszcj vbrány/
Kazał gi wziąć/ ná obraz kazał dáć sukniány.
Powiedáiac/ żal mi go/ złoto te właśność má/
Kiedy zimno záziabia/ w goracość rospala.
A ták nigdy ten náś Bog swego wciásu nie miał/
Zimnie záwždy wziabnal/ lecie sie rospalał.
A tá mu sie sukienká ná wszytko przygođzi/
W płaszczyku swego ciásu/ niechay żywy chođzi.

Tenże.



A Arceziłaus.

En kiedy go okrutnie nogą zabolala/
Tak iż już była prawie/ by wagi pocierniała.
Jeden pan wyszedł płacząc/ o pátacu od niego/
A ten siedomiedziawszy/ wnet po stał do niego.
Niechay sie nie nie troszcze kiedy serce zdrowo/
To bedzie w kaźdey sprawie/ z awždy wam gotowo.
Bo kiedy nogą chroma/ tām trudno wciekać/
Musí szczęscia z niešczęsciem/ już nā plácu czekać.

Serce
zdrowe.

A Agis drugi/ Lacedemonński Krol.

Agis Lacedemonński/ gdy Greci porażił/
Tedy im był dobra myśl/ bārzo iakoś skąził.
Posilili sie porym/ y naní sie zebráli/
A z málým pocřtem ludzi/ wnet go obegnáli.
Widziat iż sie lekáli iego/ że ich máto/
Ten rzekł/ przeżęby sercā wam dostać nie miáto.
Bo iesli my cohmy ie boimy sie bili/
Wiercie mi oni wiecey sobie myśl skąžili.

Smtás
tośc.

Tenże.

Rozdział

A Tenże.

Kiedy ciagnał na Persy/ wnet Tácia nowie/
 Zanieśli mu stączyć/ czyniac pokoy sobie.
 Sigi/ cukry/ rozynki/ przyrzym suche chleby/
 On iedno chleb kazał wziąć/ á inne potrzeby/
 Rozrzucił między draby/ mówiac/ ty pieszczoły/
 Pospolicie na ludzi przywodza ktopoty.
 A wy sie tego strzeście/ s tymi rostkostkami/
 Bo każdemu tym kształtem będzie lániey z wami.

A Tenże.

Po tym kiedy odesli/ mówił s swoimipány/
 Ták ze wśystkim Rycerstwem/ iáko y z Hetmány.
 Wiem że im dziwno będzie/ co teraz widzieli.
 Lecj ia tych potraw szukał/ by rozumieć chcieli.
 Bo co jest śniácznicy bogo/ ná id miła swo obode/
 Ktorey sie dobyć musi/ gdy kto nie chce w zgodę.
 A nie zle ná mały czas niewczasu wywąć/
 Kto dlugo chce ná potym w swych rostkostkach ptywąć.

A Pauzámás.

Kiedy mu Spártánowie słup wielki wlaśli/
 Na nimiego figure złota wdziałali.
 Kazał gi wnet obalić/ mówiac/ że z acnego/
 Nie táka pámieć ma być/ s słupu widomego.
 Niech sława iego lata/ nie ná młey słu stoi/
 Ktora zawiądy po światu/ z á każdym sie brosi.
 Bo kto sie zle zachowa/ zla też sławę miewa/
 A kto dobrze dobra też zawiądy pámieć miewa.

Lizimach



A Lizimách Mácédónski Krol.

Lizymách kiedy w woysce z Alerándrem byli/
Przywiedli wielkiego Lwa/ co gi włapili.
Krol rzekł/ nie rad bych widział/ by ten bár wirzem był/
Pewnie kogoby drapał/ i by sie zapoćcił.
A Lizimách Kocywsky/ płaszc mu ná teb wrzucił/
Chociay mu Lew dotamał/ przed sie gi vduśił.
Krol sie tak potym skárat/ by po śmierci tego/
Zostál Krolem/ y był im/ bę był godzien tego.

Messwo

A Jámuzius Cesarz.

Newiásta w iámedziecie/ co w niej wodá bylá/
Wrzuciłá/ Cesarz idac/ vyzat áno pływá.
Chciat go wtóćmiá rárować/ reka włapito/
A go wyrzucił ná súsá/ co tak duze byto.
A Cesarz dziwuiać sie/ kázat ie wychowáć/
A i go z iámy wyial/ Jámuzius przezwáć.
Owa niedlugo pifac/ on Pan mlody z iámy/
Zostál potym Cesarzem/ rzadził wielkie pány.

Sejesie

Hannibal

Rozdział

I Hannibal Hetman Kartagiński.

Cwicze-
nie.

Hannibal Kartagiński gdy walczył z Rzymianym/
 A iż nigdy nie zrownał z nimi możliwościami/
 Rozmaito hánflakł na nie wynadydował/
 Miałym po cztem wielkie ich woyská przelámował.
 Wołom kładł ogniste wiazáni na rogi/
 Które puszczał przed woyskiem/ w noc cy czyniac trwogi
 I Takżeby też nam trzebá/ ćwiczenia takiego/
 Nij w on czas bedziem się pchać ieden przed drugiego.

I Tenże.

Rozmíst
po sto-
dzie.

Kiedy Kartagińska włość Rzymianie posiedli/
 Poborce potym do nich z registry przybiegli/
 Jáko mieli trybut dáć/ by wszytki spisáli/
 Ony pirowse wolności płacząc wspomínáli.
 Hannibal im powiedział/ w ten czas płakać było/
 Kiedyscie nie nie dbáli/ gdy się to toczyło.
 Bo gdy się zle poczyňa/ przez pálce pátrzymy/
 Aż niewola przypadnie/ toż wiec nárzekamy.

I Tenże.

Zbrojá.

Gdy był v Anryochá Krolá Azyskiego/
 Ten mu woyská wkazał wedle biegu swego.
 Vbráne/ vstrzepione/ złotá srebrá dosyć/
 Ten rzekł/ toćby tu ludzi máło trzebá prosić.
 A sercá im dodawáć/ iżeby się bili/
 Bo iákoby kramárze na lesie kupili.
 Vbyeray ty wjelázo ktorzy się bić máia/
 Bo ei ná sie s tym złotem sercá dodawáia.

Tenże.

Tenże.

Tenże też to Hannibal kiedy w Aziey był/
Wiele rzeczy walecznych z Antyochem mówił.
A Formio philosoph/ przypadł też do tego/
Począł się śmiać Hannibal/ słuchając onego.
Rzekł Krol/ możeś się nie śmiać/ uczyony to człowiek/
Ten rzekł/ być nauczysz się/ tedy on wyszyteł wiek/
Nigdy w zbroi nie bywał/ gdzieś ten o Rycerzu/
Może mówić bezpiecznie/ co zawsze w pancerzu.

Emilius Rzymski.

Ten kiedy był porażił środze Macedony/
Persensą. Hermana już wiodł w swoje strony.
Prosił by go w triumphie wkładać nie dał/
Ten mu rzekł/ a wskążes to zawsze w swej mocy miał. Niewo-
la.
Albo było nie zwodzić bitwy/ albo się bić/
Ażym o się już było nie dawać włąpić.
Ale kiedyć nie szczęście już tak postawiło/
Musisz przyiać za dobre rozmyślić się było.

Tenże.

Ten Perseus kiedy mu wpadł przed nogami/
Ten mu rzekł/ skłodać tego/ iżeś się bił z nami.
Kiedyś tak z tego serca/ abowiem po skłodzye/
Każdyby się miał cieszyć/ w nawietsey przygody.
Bo w rostkossy a w szczesciu/ sąmy stacza nogi/
Tu dwoie lekkość czyni/ niedziuku ubogi.
Sobie y nam: bo drudzy/ tak beda niniemali/
Jbychmy gdzieś spitala starszego dostali.

Serce
dobre.

Rozdział

Ligurgus Lacedemonski.

Cnoty.

Ligurgus między prawy tak dołożył tego/
 Aby panna nie miała posagu żadnego.
 By się też nie stroiły iedny przed drugimi/
 Jedno by stała w bogarówno z bogatemi.
 Dawać te przyczyny/ gdzie jest święta Cnota/
 Tam nie trzeba ni perel/ ni żadnego złota.
 To jest pánieński posag/ ty niech obierają/
 Ktore Cnoty niż złota zawsze więcej mają.

I Tenże.

Stan
małżeń-
ski.

Wstał kto zakonu nie miał małżeńskiego/
 Już nie był tak poważny w stanu każdego.
 Bo ja ciebie mam ważyć/ mnie kto potym będzie/
 Potwój sińierci/ a starys/ długoż ciebie będzie.
 Mowiac/ niechaybyśmy się wżdy po sierści znali/
 Co się dobrze zrodzili/ by ty posiadał.
 Ktorzy się w łaciech rodzą/ niech na strze nie siedzą/
 Niechay o pościwości wszyscy społu wiedzą.

I Tenże.

pogonia

Kiedy ludzi poraził/ gonić ich nie kazał/
 Mowiac/ nie Rycerska rzecz/ bić koby wciekał.
 Ale gdy się kto broni/ tego bity kto może/
 A kiedyś już osłabiał/ wciekay nieboże.
 Wieże w murzech przy mieściech/ nie dał nigdy stawić/
 Mowiac/ je tu Rycerz a może baba zabić:
 Ale Cnota pościwa niechay się w ręcz tomi/
 Bo już to mniejszy Rycerz/ kto strasznego goni.

Tenże.

A Tenże.

Redy prąwá wstáwiał/ gdy sie dzwówáli/
Ten kazał dwa psy przywieść/ by ná nie pátrzáli.
Wypuścił wnet záiacá/ á potożył miesá/
Jeden iadł/ o záiacá nie dbał nie ni kesa.
A drugi zá záiacem by wsciekły pobiezał/
Pátrżaycieś co to prąwá/ to im ná przyklad bat.
Tego z dawná wczyli zá záiacem gonić/
Pátrżaycieś iáko bieży/ by miał być złomić.

prąwá.



A Agezilaus Lácedemoníski Krol.

Tego ieden niedobry počał wystáwować/
A ten głowa kłówać/ počał sie dzwówać.
A potym rzekł do inych/ nie rad widze tego/
Bo ten pan wiem nie czyni nigdy nie dobrego.
A równemu wiec z równym/ słychał o tym wiele/
Smácnieysze towarzysztwo/ y każde wesele.
Podobno do mnie baczy/ co też sam rad czyni/
Lecz bychwá byłá obá/ podobná ku świni.

pochleb
sihwo.

Rozdział

A Anáximenes Philozoph z Alexandrem.

przysie-
gá.

Ampfaku Alexánder gdy nápoły dobył/
Wyśedł Anáximenes s támtad/ co go wcył.
Rozumiał Krol iż będzie wnet tu płáczu dosyć/
Przysiągł iż nie wczynię/ ocz mie będzie prosić.
Philozoph je rozumiał przyrodzenie tego/
Przysiedszy y wczynił tę prośbę do niego.
Aby miásto wnet zburzył/ Krol póko y dąć musiał/
Bo przysiągł iż dla niego nic wdziáć nie miał.

A Alexánder Wielki.

Alexánder swoch wielkow/ dziwona to rzecz byłá/
Ze tego mocy sławá y w obłoki biłá.
Ten sie nie mogł násyć światá sýrokości/
A potym nedznie zginal/ w márney omylności.
O nedzni światá tego wy Alexándrowie/
Co áby wszystko pojrzyć/ wierci sie wam w głowie.
Karzcie sie ták zacnego Krolá przygodami/
Bo kiedy poginiecie/ áni wzwiecie sámi.

A Gelius.

po chleb
stho.

Gdy sedziowie sadzili/ siedzac ná nie pátrzyli/
Ano bogacz nie nie dał/ vbogi zaś plácił.
Ten rzekł/ moi sedziowie by chłopierá gráia/
Jedny gebki maczáia/ drugie wyszymáia.
Tákże ci tym bogaczom ieszcze sie kłániáta/
As tych chudych gdzie moga/ tákże wyszymáia.
O nieszczesna fortuna toż ták tudzisz námi/
Ze w tyle spráwiedliwość/ dla ciebie zá námi.

Liuius.

A Liuius.

Luius Zązdrubalą/ gdy porażił marnie.
 Jakoż wiody w pogonia/ wnet się każdy gárnie.
 Ten ludzi zahamował/ aby nie gonili/
 Mowiąc/ s kimżebychmy się potym zaśie bili.
 A też lepiej je nasze sławetąm wyznáia/
 Trzebać wiody do nich postow/ niech o tym stycháia.
 Zeżle walczyć z Rzymiány/ y wierszy strách bedzie/
 Gdy każdy przyiechawszy/ narzędáiac siedzie.

pogo
nia.

A Nikostrát Grecki Hetman.

Nikidám Lákoníski Krol/ kiedy stał do niego/
 By zamek dał/ á wielkie dary wziął od niego.
 Ten mu wskazał/ iż ten pan musiał nie być w rodzie/
 Nigdy Herkulesowi/ bo ten karał skodze/
 Każdego/ niecnotliwie gdy co pociął sobie/
 A gdyby był ná świecie/ dałby kiyem tobie.
 Bo tak o ty o ciásem sam nie masz drugich zdrádzić/
 Gdy mnie ná niepojęciwe śmieś bezpiecznie rádzić.

Enothá
zwierzo
na.

A Mucius Scewolá.

Eden mocarz Rzym oblegi/ tużby go był dobył/
 Ten Scewolá/ aby tak pámiéc swą ozdobił/
 Wskoczył w namiot/ Hermaná podle Krolá zabił/
 A i chybił/ po ramię reke w ogień wróził.
 Ale za nasych czasów/ gdzie taki Scewolá/
 Bo trudno o myśliwcá/ do takiego polá.
 Dla Rzeczypospolitey aby się miał spárzyć/
 Rádsey umie o iey zle/ z drugim się poświęcić.

Kozdzyał

A Quintus Curtius.

Otworzył się dot w Rzymie/ co miał ludzi morzyć/
Aż koby był weni wskoczył/ toż się miał zatworzyć.
Ten Kurcius rozjalonż wpadku onego/
Chcac wybawić oycyżne/ wskoczył tam do niego.
I Wieleżby Kurciusow tákich dzisia znalazł/
Snadź niżby tam wskoczyć miał/ rádšej by gi oblażł.
A snadź drudzy na wrząd ty doty kopáia/
Storych wielkim wciśkiem ludzi zarážia.

A Akteon Krolewic.

Akteon miał krolewic/ z Siana rozmowe/
Ták iż mu odmieniá/ w Jeleni kstatł głowe.
Ták jego y psięgo własní nie poználi/
A iáko inezwirze/ goniacgo/ kasáli.
I Tákęc kto ma s chytremi pániámi rospráwy/
Acz nie Jelen ále Wot/ pewnie z niego práwy.
Bo się też z niego káždy/ vszczypuac smicie/
A on przedsię iż chytry/ iest pewney nádzieie.

A Pháeton co Słońce wóził.

Pháeton Słońcá prosił/ áby mu dopuścić/
Woz ná którym siedziáło/ áby on rospuścić.
Iż tierować nie umiał/ wncet Słońce przewrócił/
Sam się potłukł/ świat spalił/ Koni nie wkrócił.
I Tákęc się káżdym dzieie/ kto się w wielkie rzeczy/
Wdawa/ á co przystoi/ nie miewa ná pieczy.
Woz złamie/ sam się stłucze/ y škody náczyńi/
Bo perlámi háwtować nie przystoi świni.

parys.

A Parys.

Parys między pięknemi pániami obierał/
 Pállás/ Juno/ á Venus/ ktorey iábtko dáć miał.
 Ominat zacność/ rozum/ á Wenusá plotke/
 Obrat/ y dat iey iábtko/ by rodzona ciotke.
Takżecy dziś náš Parys/ każdy w swey młodości/
 Obmiya zacność/ rozum/ w płochey omilności.
Jako Grzywacz Giegiółki wnet Wenusá szuka/
 Wieciáko paryskowi/ też mu we łbie szuka.

A Herkules.

Herkules dziwny mocarz był/ co Smotłi biyal/
 Zidry/ Lwy/ okrutniki/ á pokorne miyal.
 Złodzieie á zloczyncę/ iego rośkoś byłá/
 Gdy iego można rećá/ srodzeie dawitá.
Równie tak Herkulesi dzisieyszego swiátá/
 Rychley sobie wczyni wnet zloczyncę brátá.
A nedznitá gdzie może/ iáko myśke dłażi/
 Bowiem wiecey ná skoreniz ná mieso wazy.

A Sámson.

Sámson to dziwny mocarz/ był zá czásu swego/
 Ze páńcekti roždzyerat/ v Lwá okrutnego.
A potym go niewiásta márna okroćitá/
 Prze swa wśeteczna spráwe/ o śmierć przypráwitá.
Pomniś też ty Sámsonie/ każdy wieku swego/
 Ji maś ná sie záwždy Lwá/ srodze ryczącego/
 Strzeżsie sie wśeteczeństwa swiátá obludnego/
 Pewnie zgromiś tego Lwá/ w Imie Páná swego.

Rozdzyał

G Gedeon Hetman żydowski.

Gdy pan z Madiáńskich rak/ lud swoy chciał wybáwić/
Nie moca świecka/ lecz swa/ to był raczył spráwić.
Pobudził Gedeoná pásterzá prostego/
Wielkie woyská porażał/ máłym pocztem iego.
J Dáiac przykład hetmánom/ by nie w świeckey mocy/
Szukáli swego szczęścia/ lecz z iego pomocy.
Ale drudzy z radości/ á z tákomstwá ztego/
Wiecey chluby szukáia/ niżli Páná swego.

D Dawid Krol.

Goliath on philistin/ obrzym w swej srogości/
Gdy bluźnit Pánskie Imię/ żydom tu lekkości.
Dawid młody wyrosteł/ rozżalił się tego/
Zabił s proce obrzymá onego srogięgo.
J Tákże też każdy wierny/ tym przykładem ięgo/
Gdy słyszyš tego bluźniac/ imię Páná swęgo/
Sprzeciw się tego mocy/ by był obrzymem/
Rátunie cie pewnie Pan/ y pod samym Rzymem.

S Sálomon.

Sálomon był dziwny Krol/ od Boga obrány/
Stworzył ięście y dziś ni kt/ niezrownał spráwami.
Ten nigdy ni oć wiecey/ Páná nie frásował/
Jedno izby z rozumem/ poddánym pánował.
J Toćby też tákież ziemscy wy Sálomono wie/
Ktorzy ni oć nie dbacie/ iedno wszystko sobie/
Wczyńcie się też słuszyć Rzeczypospolitey/
Gdyż stał wyl Sálomon/ hoyności obfitey.





A Judyth zacna żydowka.

Judyth ta sławna pani/ w Betuliey mieście/
 Ależ nie prawnie przysłało to byto niewieście.
 Widząc bliżki wypadek miasteczka onego/
 Szła do woyska y szła z Hermáną stogiego.
 Mogłby tu stan Rycerski stać dobry przykład braci/
 A tey małej niewiaściki/ serca sobie dodać.
 Która broniąc oycyzny/ gárdto swe wazyla/
 A godnaby Hermánstwa/ by dziś żywa była.

A Kliománta Kártagińska pani.

Kliománta gdy Rzymianie poimáli byli/
 Jednemu ia panieciu/ chować poruczyli.
 A gdy ia wykupiono/ ten iż ia miłował/
 Prowadził ia przed woysko/ lecz za to gárdto dał.
 Porwałszy miecz y slugi/ tam gi wnet przebił/
 Ty wieś nieśláchetniku/ nie tobiem slubił.
 Wpadłszy ná Ron do meża przybiegł w radości/
 Y wolną y pomścił sie swoiey lekkości.

Rozdział

A Porcia/ Brutá Rzymſkiego pána żoná.

Przyſtę
przygodz

En gdy ſie ná Ceſárzá z inſemi zbuntował/
Żoná ſie dowiedziáła/ Ktora on miłował/
Kżkomo noż wpuſćiwſzy/ bárzo ſierámiłá/
On przybieżał/ á cożes ſobie wżyniłá?
A tá mu poſeptała/ wole wczas ſkoſtować/
Jeſli rány przy tobie/ bede mogła wytrwáć.
Bo ía wiem co ty myśliſ/ ſkad zginiemy márníe/
Wſák wieſz że zá niecnota/ wſytko ſie zle gárníe.

A Lukrecia/ Kolátiná Rzymſkiego pána żoná.

Cnotá
z gwał-
czona.

A ſławna Rzymſka páni/ gdy zgwałcona bytá/
Przyſeđł maż cieſcey ía/ by ſie nie ſmećitá.
Tá rzekłá/ coż może być kiedy ſmiernieyſzego/
Jedno gdy kto obrażon/ ná cćci ſtanu ſwego.
A iż niewinny wmyſł/ nie zgwałcony nigdy/
A nád ciátem pomſcće ſie tu wnet ſwoiey krzywdy.
Wziawſzy deke ktora inż pod ſátámi miáłá/
Wnet meżá pojeгнаwſzy/ ſrodze ſie zábiłá.

A O teyże.

Opáni w Rzymie zacna/ zá ſwoych czáſow bytá/
Ktora o ſwa poćciwoſć/ ſámá ſie zábiłá.
Oktora ía przypráwił krolewic wſeteczny/
Jey ſpráwił ſławna pámieć/ ſobie wpađ wieczny.
Ach miłá poćciwoſć! to ciés zacna bytá/
Lećjes íáko ſłych wiekow/ ſwoy ſtan obeliytá.
Acż y dziś zacnych ſławá pod obłoki lata/
A wſeteczny íáko płaſzcz jebrácy/ ſwa tata!

Sridegundá



Fridegundá Fráncuska Krolowa.

Frydegundá Krolowa gdy sie dowiedziála/
 Iż Gilbert z woyskiem ciagnie/ wnet ludzi zebrála.
 Gálezi nárabawszy/ lás wciynić dáła/
 Co przed nią ludzie niesli/ bydlá tá m nágnała.
 Na świtaniu stá lekko/ á bydło ryczáło/
 Z woyská ludzi porywka k niemu sie wyrwáło.
 Ci wiechy porzuciwszy/ á drudzy zá nimi/
 Pogromili z woyskiem/ tá cno byto z nimi.

Chy-
 trosć bia-
 ley gło-
 wy.

Artemizia Káriyska Krolowa.

A páni gdy iuz w twárdym obleżeniu trwáta/
 Stábse brony od morzá/ Rodianom dáta.
 A sámá mocniejszy z ludzmi wyskoczyła/
 Okrety im pobrawszy/ y w tyl im wskoczyła.
 Ony w miescie ná lupiech márnie poráziła/
 Potym sie w ich okreciech do Rodys pláwiła.
 Ci mniátae by swoi/ miásto otworzyli/
 A ci w brony wskoczywszy/ ostátek pobili.

Bialey
 głowy
 meżność

Kozdzyat

I Kornelia Rzymśka pani.

Sarba
bialey
głowy
wstyd.

Rokolowa Korneliey śąty wskazał/
Ji takich or. i nigdy/ przed tym nie widał.
Pytając ktora sarba ze wszech napiętnieysza/
Tá rzekła/ bialey głowie to naprzystoynieysza.
Gdy sie icy twarz ze wstydu nádobnie záptonie/
To ná te pięknie pátrzyć/ iuż po káżdey stronie.
Ale ktora wstyd stráci/ niech ná sie nákládzie/
Co nadrośszych wbirow/ przed sie cnotá w zdrádzie.

I Olimpia Alexándra wielkiego mátká.

Stawá.

Alexándra pánowie co mu pochlebiáli/
Synem go Jowisowym/ bogiem ziemskim zwáli.
Tá Olimpia mátká wskazała do niego/
Wie on iż miał Philipá Krolá oycá swego.
By sie miał zwać ináczej/ kto mu ná to rádzi/
Pewnie y mnie y iego/ z Dyana powádzi.
Bowiem to iest bogini/ stawy pocziwóści/
Niechże y mnie y sobie/ nie czyni lekkóści.

I O teyże.

Cnothá
drośsia
niż pos
sag.

Brzyśbedł potym k niey ieden/ nowo sie ożenił/
A śnadź cnotę niż posag/ taniey był zácenil.
Tá rzekła/ to ten żonę oczymá obierał/
By sie był wśu rádził/ wieccyby był wygrał.
Bo to sa napewnieyszy/ ná stawę śpiegowie/
Nie daleko rozumu/ tuż siedza przy sobie.
Bowiem posag/ vrodá/ zácnóść/ obyczáie/
Záwidy to wśytko stoi/ bez cnoty/ zá láie.

O teyże.

A O teyże.

Gdy Alexánder wielki iuż swiátá odbiezał/
Przeniezgode swych pánow/ ták ná ziemi lezał.
Tá Olimpia mátká/ gdy sie dowiedziátá/
Zátosniéná obłudnośc swiátá nárzekátá.
Jż ten co swiátem władał/ teraz iáko zwiirze/
Leży ná gotey zyemi/ á kto inszy gmerze/
Wiego páństwiech/ w klenociach/ á tu sie karz káżdý/
Jáko myli márný swiát ták wšytkimi zázwy.

Gruthe
ny swiát

A Polikrátá z Nariéy páni.

Kprzed miástem Nária kiedy poimano/
Krolowi Krey skiemu/ zá wéznia ia dano.
Ten sie iey rozmilował/ y wziát ia zá žone/
Dawšy iáko Krolowcy/ pocziwa korone.
Tá ná weselu widzac/ że sie wšyscy spili/
Przeštátá list do miásta by gotowi byli.
Gdy z miásta wystoczyli/ woystko pogromilá/
Wolátá swa pocziwośc/ choć Krolowa bytá.

pocziwa
wośc
nádzaca
nośc.

A Asferia Gilbertowá žoná.

Wpármie gdy ná Gilbertá wšyscy sie zwolili/
Zburzywšy wšytko miásto/ áby gi zábili.
Rolándus žony iego brátiey własný prošil/
By w dom iego wcieltá/ gdy sie iuż lud trwożył.
Tárzekłá/ nie day Bože/ bych w dom twoy plugáwy/
Miátá iśc/ zá twoje ty niecnotliwe spráwy.
Apšiby twego chlebá nie iedli zdrahnego/
Woleia nie odstápić mejá pocziwego.

Stała
žoná.

Márcillá

Rozdział

Márcillá z miásta Kókcinu.

Serce pá-
mienškie.

Kiedy miásta Kókcinu/ Turcy dobywáli/
Ze iuż byli od murow/ ludzi odegnáli.
Gdy zabito v ſturmu Hermáná ſtárſzego/
Márcillá dziewká wlaſná/ porwawſzy miecz iego/
Krzykneła wnet ná ludzi/ ieſzeć ná tym máto/
Gdy mia żywá/ chociaż nam Hermáná nie ſtáto.
Skoczyła wnet do murow/ ludzye ſie wſtydzili/
Ji pánná s takim ſercem/ miásta obronili.

Tálancia Spártáňſka páni.

Stałość
niewia-
ſty.

Tálancia Spártáňſka/ gdy ſyn z bítwoy przybiegł/
pytáta/ co ſie ſtáto z ludzmi/ á ten ież rzekł.
Ze wſyſcy poráżeni/ tá kámién popádtá/
Dáta mu w teb/ áż ſkorá ná nim ſie przepádtá.
O nieſzeſliwy poſle rádſey bych widziáta/
Bych te była nowine/ ſkad ináď ſtyſkáta.
A ty byś támbyl zoſtał/ g dzie cnotliwi leża/
Túliſ tu s tymi przyſeďt/ co z niecnota bieża.

Mátká Hirkánová z Jeruzalem.

Stałość
niewia-
ſty.

Ptolomeus gdy mátkę Hirkánowi był wziął/
Záwárt ſiená zamku/ á oycá pirwoy ſciał.
Hirkán potym przyciagnął/ y dobywał zamku/
Ten mu mátkę y goły miecz wkázał z ganku.
Jeſli mi nie daſſ pókoj/ wteſyć ia rozſieke/
Tá głoſem záwołáta/ iac tuż nie wcieke.
Leć ty moy mily ſynu/ mści ſie ſwoiey krzywdy/
Ktora prze oycowſka ſmierć/ nie záżywieć nigdy.

Arria

A Arria Perfska.

B Andeor perfski Hetman/ gdy ku bitwie iechal/
 Który żone Arria/ bázro cnotliwa miał.
 Która pilnie prosiła/ gdy siek boiu krópił/
 Albo by ia s soba wziął/ albo by ia zabił.
 Gdy niechciał á wiecha/ tá dopadłszy Roniá/
 Biła sie meźnie przy nim/ tá mje włápióná.
 Hetman co ia poimał/ chciál icy małżónkiem być/
 Oná niź cndry wzruszył/ wolátá sie zabić.

7
 Miłość
 meża.



A Lepidá Tebáńska pani.

Kiedy bitwá przed miástem okrutna być miátá/
 Tá páni czterzy syny zacne tá m postátá.
 Przybieżał potym w miásto/ poset zetrwożony/
 Pytájac zbieżály siek niemu pánie ony.
 Ten rzekł/ podobnoć twoi synowie zo stáli/
 Lec nášy z lásti Bożey bitwy wždy wygráli.
 Rzekłá/ o synym sie ia nigdy nie pytátá/
 Lec gdy bitwá wygrána/ radość sie nam estátá.

Stałość

Warráchá

Rozdział

I Warráchá Kástuliyska Krolowa.

Szercedo
brey nie-
wiałty.

Warráchá z Arágony/ kiedy bitwę miałá/
Gdy było w zamieszanie do hufow bieżáá.
Arzytká ná chorážego/ by Enote pámietá/
A ten rzekł/ nigdymci sie Krolowa nie leká.
Ocieto obierece/ rámiony sie dzierżá/
Choragwie nie wpuścít/ á o ráunek wołá.
Ludzie widzac testatósć/ co inż wciékáli/
Wnet sie znouu spráwiofszy/ y bitwy wygráli.

I Penelope zacna.

Enothá.

Plirésá zacnego/ Penelope oná/
Jednego Krolá z Grekow/ ena pocziwá żoná.
Siedm lat bedac w żatobie okrutney czekaá/
Chociaż wiele odświátá/ dziwnych pokus miałá.
A nigdy nie prożnujac/ cłaneciski robítá/
Chociaż bytá Krolowa/ by frásunku zbytá.
Gdyż Medrey powiedáia/ zbytnie prożnowanie/
A biesiády swowolne/ czynia buyne pánie.

I Troiáńskie pánie.

Wprze-
mość.

Wzburzeniu troiyy/ ci co wciékáli/
Dlugo sie z żonámi/ po morzu tulaá.
Przyptyneli do brzegu/ gdzye Tyberis spada/
Rozbiegli sie szukaáac/ gdzie kto co rad iáda.
A pánie spłnawfszy sie/ rzeczy wynosíty/
Apoctym wfsycti ony/ nawy zápalíty.
Przybieżeli meżowie/ prośac obłápiáły/
By sie inż nie tulaáac/ rádsey gárdto dáły.



Do thego co czedł thy przeszłe rseczy.



Przetomci ten páníami koniec záhártował/
Byś lepiey mysl y serce/ ná ocel włował.
Bo gdy w tym słabym stanie/ wídy takie bywały/
Ktore wiecey niż gárdlá/ sławy swey strzegály.
A coí tobie przystoi/ gdyżes ty ich głowa/
A iczcie k temu pieknie/ Rycerzem cie zowa.
Jes powinneyśy baczyć/ ná swe powinności/
A obaczay márný swiát/ w dziwney omylności.



1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

1770. 11. 20. 1770.

A tu sę już poczyn-
nia stany y domy niektóre zacnego
narodu Polskiego.

A napierwey on zacny Zygmunt/
sławny Krol Polski.



Jupiter był zacny Krol/ za wieku złotego/
Dziś na wieczna pamięć/ sławna gwiazda jego/
Imieniem iest przezwana/ gdyś swym przyrodzeniem/
Laskawie się obchodzi z ludzkim pokoleniem.
Właśnie tej nasz Jupiter/ Zygmunt Polski prąwy/
Może być zwan/ kto wspomni tego świecie sprawy.
Że się mało ślagały/ na własne pożytki/
Zawszy się wiecey starał/ o poddane wszytki.



A Sigismundus Augustus.

Bowiedziákoś powinien/ co znaś s tey postáwy/
 Musiś rzec bez pochlebstwá/ iż zacny król práwy.
 Bo z acność/ rozum/ cnotá/ włásnie tey przystoi/
 A choć pan dobrośliwy/ wždy sie każdy boi.
 Gdyby Scipionowá/ tu przypádlá pilność/
 Alexándrowá praca/ Hektorowá chciwość/
 A przytem dobra radá/ ktemu rozumowi/
 A kto by z nim porównał/ niechay każdy powie.

Bona Kro-



A Boná Krolowa Polska.

Boná byla przewištěm/ skutkiem iáko komu/
 Wielkiey byla zacnośći/ y z wielkiego domu.
 Rozum miała/ że y dziś/ tá niewieścia głowka/
 Sławna w Polsce/ y długo/ pámiernieiey słowka.
 Włoska byla z narodu/ gdzye sie rozum rodzi/
 Naśláchetnieyszy kłend/ leż co názyt/ škodzi.
 Támsie tá zagna páni/ z młodości cwióczyła/
 Gádaye ktorego s tych/ wiecey zachwyčila.

A Katarzyna Krolowa Polska.

Cesarzá Oveá miała/ á Seriyá drugiego/
 Szła za wielkiego Krolá/ stoi za trzeciego.
 Leci nazacnieyszy przodek/ enorá s pocięwoscia/
 Ktorych tá páni strzeże/ za wielka pilnoscia.
 A snadź tak y z dzyeciństwa s tym sie wrodziła/
 Niewiem co tá świeca/ cymby lepsza była.
 Wbierzwiniać koby iej/ inie imie chciał dąć/
 Mogłoby Imocencia/ s Katarzyny przewość.



I Izabellá Krolowa Węgierſka.

Izabellá z narodu zacnego polſkiego/
 Dzyewká onego Krolá/ Zygmunta ſlawnego.
 Potym bytá zoſtálá/ Węgierſka Krolowa/
 A wiele ſwiátém trzeſtá/ w młodoſci ſwa głowa.
 Krole/ zacni Kſiażetá/ á ſnadz y pogáni/
 Mieli z nia pracey doſyć/ dziwna bytá páni.
 Ale iáko dawno brzmia/ ſtáre przypowieſci/
 Przedſie ná ciénkiey nici/ ten rozum niewieſci.

I Krolewny Polſkie/ Anná s Kátáryzna.

Imyliſbyſ tu Paryſku/ komu iábluſtko xáci/
 Bo ná rownych oſobach/ trudno to rozeznáć.
 Ktore ſtanem/ wroda/ y w káſdey poſtawić/
 Beda ſobie podobne/ y ná wſzelkicy ſprawie.
 Jákoż ty dwie Dianie/ bez pochleſtwa wſzego/
 Vmieſta piéknie wiyc ſtanu Krolewſkiego.
 Acj wkládnoſć ſpowaga/ nierádá ſie zgodzi/
 Przedſie to tym cnyim pánnám/ nádobnie przychodzi.

Jan s Tar



A Jan s Tarnowá/ Kástellan Krácowski.

KTo widał Zerkulesá/ gdyze málowánego/
 W postáwie y w dzielnosciach/ w dziwnych správach
 Moglby tego zácneho/ Janá Tarnowskiego/ Ciego.
 Ku niemu właśnie przyrownáć/ y ku správám iego.
 On sie s Smoki s Zidrámi/ s frogimi Lwy gonil/
 Ten Wołochy/ Tátary/ Turki/ Moskwe/ gromil.
 Stalo tej to zá Zidry/ zá Lwy/ y zá Smoki/
 Ze y dzis iego stawá/ lata pod obłoki.

A Kmitá Sobieński/ Woiewodá Krácow.

Kmitá to był kto gi znał/ dziwny w swych postáwach/
 A iáko Zubr porożym/ potrzasał w swych správach.
 Ale kto z nim chciał zgoda/ wnet był zátać z niego.
 A boday táka cnota/ ruszyłá każdego.
 Wpornemu wpornie przystoi sie stáwić/
 Ale to Wileży zwyczaj/ pokornego dławic.
 A by y dzis tych Kmitow/ co nawieccy było/
 Jscieby sie cnotliwym/ z nimi nie sprzykrzyto.



A Stanisław Teczyński / Woiewo: Kraków.

Głównie z rozumem często tu / zapasy chodzili /
 Wszakże y bez przyjaciół / czasem się zgodzili.
 Bo gdzie wezmie rozum moc / a pocznie medrować /
 Temu już każdy afekt / musi wstępować.
 Bo wiem tym kto iedno chce / z łoni przyrodzenie /
 A gdy ieszcze przypadnie / do tego ćwiczenie.
 Bo pewnie nazacnieyszy / musi się obładzić /
 Który się da afektum / bez rozumu rzadzić.

A Spytek z Melstina / Kástellan Kraków.

Filozofhi którzy się / rozumem parali /
 Wolność nad wszystkie skarby / s cnota obierali.
 Lecz gdy się to zabawi / nietrefnym natogiem /
 Jako na ptoney roli / tak leży odlogiem.
 Ten cny pan Spytek Jordan / z domu Melstinińskiego /
 Ledwie był poslednieyszym / s tych Medrcow każdego.
 Zawszy to cne nasienie / siewał na redzinie /
 Co w Rzeczypospolitey / y dziś sławnie synie.

Marcin



Marcin Sborowski / Kástellan: Krákow.

Ny przeciw siej stowá / iáko piorum trząskat /
 Alerozum snadź ieszcze / w powieciu go ząskat.
 Bo gdzyetolwiek chceś dotknąć / do poszeptow iego /
 Niewiem ieslibys znalazł / zwąc co nietrefnego.
 Serce / rozum / státeczność / człowieka wielkiego /
 To z nim práwie ták rosto / od młodości iego.
 Bo zámwidy co przystoi / ma ná dobrej pieczy /
 Ták domá iáko w sprawach / Pospolitey rzeczy.

X ma groś.

Mikołay s Siemiáwy / Woiewodá Ruski.

Pátrzy kto ná te postáwe / pátrzy ná wrode /
 Pátrzy ná stan / pátrzy ná spráwy / ná kstatowna brode.
 By miał być snadź Artillá / co im ieszcze strąśa /
 Albo on Bárbarossá / co zwał morze cząśa.
 Wspomniś ná iego spráwy / ktore sie toczyły /
 Jáko w ludzkiej pámieci / zámwidy stawne były.
 Gromiáć Turki / Tátary / y inne narody /
 Ze sie zámwidy lekáli / tej pocżciwey brody.



A Stanist: Odrowaz/ Woiewoda Ruski.

Odrówaz sławny/ ten szedł/ za naszey pamięci/
Wierzeje mu y w niebie/ perwio rądzi świeci.
Bo tu bedac na świecie/ wszystkim się zachował/
Sławy swey s pociechowoscia/ nawiecey pilnował.
A takżeby snadź miał być/ każdy stan pociechy/
Pomnieć na swa powinność/ po ki edno żywy.
Bo rychleyby ze cnoty/ każdemu służyli/
Niż muszoney niewoley/ kłóć czołem bili.

A Łukasz z Gorki/ Woiewoda Poznani.

Tu się przyrodzenie długo rozmyślało/
Gdy tegłowe w swych sprawach/ postanowić miało.
Bo na co ia obrocił/ by w Weneckim kramie/
O czym iedno pomyslił/ wnet starguieś tanie.
Bo cnote tam z rozumem/ dobrym funtem mierza/
Adworstwa z wezynoscia/ tak y na borg wierza.
A mało pociekawsy/ dalszych czasowiego/
Znaydziecie się zda mi się/ wiecey tam wszytkiego.

Koscielec



A Koscieleczy.

Czy niechcieli Strzymi być / prawie ledá komu /
 Woleli s Pánem Bogiem / idz z iednego domu.
 Bo sie pisa s Koscielcá / á stáršy s Kosciolá /
 A przed sieich nieracyt / ták zaniechác z gołá.
 Opátrzył ie zacno scia / stany / wrod ámi /
 A wielkimi podziálat / tu Woiewod ámi.
 Lecz by tej Striyaskowi / pilnie godzić trzebá /
 By nie zhárdziat / bo ciásem / piše sie y z niebá.

A Woiewodá Lubelski.

Len u dworá y w słužbach Pospolitey rzeciy /
 Kycerški stan záwždy miał / ná osobney pieczy.
 A szczęście ktore záwždy / swe figle vmiáto /
 Nie zle mu ciásem w prawdzie / w tym wiec pomagáto
 Wiec go Pan Bog y synmi / ták obdárzył ktemu /
 Ze sie ich wychowanie / podobá każdemu.
 A snadż Pan Bog táśka swa / nam kiedy nágrodzi /
 Na cym nam po ty ciáśy / snadż poczęści schodzi.



Sluzowski/ Woiewoda Wloclawski.

Chociay kes nogą krzywa/ ale prosta cnota/
 A co zesło na krolu/ nadstawia ochota.
 Bo mie pycha nie rzadzi/ chociam Woiewoda/
 Ocz mie iedno pokusił/ poydzyem s soba zgoda.
 Chcesli pograc/ pospiwac/ do piatey posiedziec/
 Chcesli tez o koronnych powinnościach wiedzyec.
 Na wszytko mie wnet znaydziesz/ zawsze gotowego/
 A ieslije nie wierzyś/ skosnuy gdy ches tego.

Jah z Dabrowice/ Woiew: Kraf: z bracia.

Lwna mie przyrudneyšym/ s tym zacnym narodem/
 Bo w kazdych swoich sprawach/ prosto ida brodem.
 Nie plyną przeciw wodzie/ brzegu sie chwytaia/
 A co jest pościwego/ o tym sie pytaia.
 Siadali przodkowicich/ na mieyscach przednieyszych/
 Wywali wrzedow/ Koronnych zacnieyszych.
 A malo tako y ci/ o to sie starali/
 Lec ich pościwe sprawy/ na to ie sadzaly.



I Jan Nielecki / Woiewoda Podolski.

Na te głowę trzebáby / długo rozumować /
 Ktoby tam chciał porządnie / wszystko zreyestrować.
 Bo rozum / dworstwo / dzyelność / wszystko się zmieszało /
 A trudno by śaćować / czego nie dostało.
 W dobrej gdzieś szkole ćwiczon / znać s postępkow iego /
 Tak w rądy ei iako w sprawach / stanu Krolewskiego.
 A mogłby się każdy brać / do ćwiczenia tego /
 Lecz radzęć każek słuchay / bo wnet skożysz psiego.

I Jan Stárzechowski / Woiewo: Podolski.

Ne gan tego gdzie widziś / fárbe Rubinowa /
 Bo ten glanc / słáchetney krwie / Doktorowie zowa.
 Która każda obfitość / w przyrodzeniu mnoży /
 Gdyż ia zowa sankami / co się duszą woży.
 A jeśli chcesz skostować / w tym wątpienia swego /
 Rusz się iedno czym racysz / Woiewody tego.
 Nładzyles świeża odpowiedź / co iest przystoynego /
 Nładzyles go też gdy trzebá / s tarczą nie skapego.

Staniław



A Stanisław Mąciowski/ Kąstellan Se-
domirski/ y z bratem.

Patrząc na te osoby/ w tym mi możesz wierzyć/
Ze tu cnotę wprzeymość/ może krcem mierzyć.
Już ostatek przypuszczam/ twemu rozeznaniu/
Abych nie był w pochlebstwie/ w ciebie w mniemaniu.
Abowiem ci ciotkowie/ nie szkodziwie boda/
Nie strzasaia porożym/ nikomu ze szkoda.
Jako sie drugi trefi/ y w Owcey postawie/
Cicho dybiaciako Wilk/ á wnet po rosprawie.

A Kąstellan Woynicki/ y dom Myszkowski

Myszkowscy bez pochlebstwa/ záwždy sierodzili/
A i prawde mówili/ tym zacniejszy byli.
A záwždy sie paráli/ w stałej wprzeymości/
A takby każdy słachcie/ miał strzedz powinności.
Bo nie mniemay obłudność/ być kiedy trwać miała/
Kiedyś sie na iasia/ ta nie okazała?
Bo sie ta nie zatai/ iako sydo w worze/
A iako Kot ze dzwonkiem/ skaciac po koczce.

Jan Brzo



**A Jan Hrabiá s Tarnowá/ Káštellan
Woynicki.**

Nie zle śnadz sławny ocyec/ ten nakład obracać
 Ji tym poczęciwym synem/ inſych kráin mącać.
 Dobrze znać to ćwiczenie/ y s enoty z bąćnoſci/
 Keore ku przyrodzeniu/ przypády z młodoſci.
 Wiec nie ſtychac niłogo/ by nie bto go ſtawil/
 A iego ſprawo poczęciwych/ by każdy nie ſlawil.
 Prawie bto go ſtawienſtwá/ ony Dawidowi/
 Ze wſzech ſtron przypadáia/ ku temu domowi.

A Káncierz Koronny/ Sebieńſki z Debian.

Ale z dawná dom poczęciwy/ leć ná wyſſze ſtany/
 Cnota ie wyſtawil á/ ták to wſyſcy znamy.
 A zwlaſzczá tento Káncierz Koronny poczęciwy/
 Muſi to zá nim zeznáć/ kto iedno prawdziwy.
 Ji go Pan Bog ná wſytkim opátrzył poczęciwie/
 Bo iáko prawy ſláhcic/ ták w ſwym ſtanie żywie.
 Nie wnióſtá go pychá/ á k temu ſynowie/
 Jáko zá pátriárche/ ták go wáſa ſobie.

Káſtellan

*Tenże herb ma
Jan z Tarnowa*



A Kástellan Krákov: Sebestyan z Mielcá.

Chciać tak spietrá mowi/ ále wierz mi tego/
 Nie zámieška dotożyć/ co iest przystoynego.
 Bo iesli ná czym zestro/ coby ná wykrety/
 Dobrze mu to náplatal/ zwyciay práwie swietey.
 Ludzkóscia/ zachowániem/ tym wiele nágradza/
 Bo to nigdy ze złego/ sercá nie pochodza.
 A tymby kśalcem wśyscy/ mieli sie obchodzić/
 Kto chce by mu też sławá/ była winná godzić.

A Kástellan Biecki/ á Bonárowie.

Cáci nowo powstałi/ lecz cnotámi swemi/
 Porównáli z áprawde/ y z domy stáremi.
 Do tych czasów nigdy sie/ nie nie okazało/
 Coby ku ich zacności/ gdy przekázić miáło.
 Zda mi sie ná ten czas/ Kástellan á tego/
 Ktoby sie chciał przypátrzyć/ cnym postępkomiego.
 Rozesna go Koronie/ być ná wśem godnego/
 Rozesna go y Pánu/ sługe potrzebnego.

Kástellan



**Kasztellan Gnieźnieński / Mikolay
Trzebuchowski.**

Mrus Izraelitá / może tak rzecchemu /
 Ktory za wielka cnota / służąc pánu swemu /
 Wozimych dworskich zamieścach / nigdy się nie stąził /
 A to tam nie iednego / cześm mroz przyrąził.
 Bo nie wszytko to Szmarag / co się tam zyeleńi /
 Naydzyeś y Abentáir / co wnet fárbe zmieni.
 Ale to wśdy chedośsy / co między sądzámi /
 Siedzi nie zbrukawśy sie / niż za oponámi.

Kasztellan Miedzyrzecki / á Ostrorogowie.

Mz darmo Ostrorogi / ten naród przezwanó /
 Bo wszytko okoto nich / ostro żółowano.
 Ostro ná swo powinność / bacza w każdzey rzeczy /
 Ostro y boiaźń páństa / miewáta ná pieczy.
 Niechceich nic cuktować / ich przodki zacnemí /
 Kiedy się sami zdočia / obyczáymi swemi.
 Bo oni stárzy Medrey / ty zacnemí zwáli /
 Co się cnemi spráwámi / sami fárbowáli.

Kasztellan



A Kástellan Gneźniński/ y dom Tomicki.

Szyny to był Infutac/ on sławny Tomicki/
Práwie stany Duchowne/ ozdobił był wszytki.
Ze iego spráwy wszytki/ pámietne w Koronie/
Użli po Stániśławie/ chwálebnym pátronie.
Ale kiedy który dom/ pán chce błogo sławić/
Vmie wiecy potomká/ tákiegoż w nim spráwić.
Jákoż zacny Kástellán/ ten Gneźniński teraz/
Moje mu rzec iż ná wšem/ iego własný obraz.

A Kástellan Włockáwski/ y dom Krotoski.

Krotoski dom to w Polsce/ z dawná sławny bywał/
A záwždy stanu swego/ pocziwíe vzywát.
Lecz sie y dziś nie zelyt/ tym pocziwym Janem/
Co go zowa Włockáwskim/ pánem Kástellanem.
Bo zwoyżáie z báciñoscia/ rozum y vrodá/
Wshysey zá nim wotáia/ wítay Woiwodá.
A czyścieby by tákie/ ná ty mieyscá bráli/
Coby rádzicé vmieli/ y Wílká Kásáli.



A Kąstellan Lubelski/ a Żebrzydowsky.

Żebrzydowskiim fortuną/ zawsze folgowałá/
 Wiec niewiem by dobra mysl/ iey nie przykazałá.
 Bo Polaká zwycięzý ukládnoścía káždy/
 Gdyż wiec drugi tytułom/ nierozumie zawsze.
 Leczby to inż prywatá/ szukać po iednemu/
 Kiedy moga być godni/ k stanowi káżdemu.
 Wolatbych by służyli/ Pospolitey rzeczy/
 Gdyż ie Bogdzyelacrozum/ miał ná dobrej pieczy.

A Andrzej Bzicki/ Kąstellan Chelmski.

Ego słuśnie ni ná czym/ winować nie moge/
 Bo widze iż v niego/ szczęście ma gospode.
 A tam prąwie by Słowik/ gniazdo sobie zwiłó/
 A co vnie kiedy chce/ ławnie to odkryłó.
 Bo zacnoścía/ baczeniem/ dostáctkiem/ y stanem/
 Chciałó siarkę wypráwić/ iż go chce mieć pánem.
 Ale cym siłá wygrat/ iż to strómnie niesie/
 Bo pysznemu y s szczęściem/ ni wzwie gdy być w lesie.



I Lutomirski Kástellan Káwski/ y z brácia.

T Ty nie zle naturá przed sie opátrzył/
 Wiec ścieście iście k temu/ k sobie przytudzilá.
 Ze sie tak okolo nich/ nádobnie zgadzálá/
 A práwie spolna reka/ ná wsem pomagálá.
 Ciáturá wzrosł/ wrode/ wiecy rozum dáł/
 Fortuná tež do swego/ nie nie zámieškálá.
 Bo opátrzyłá stanem/ zacnościa/ y wórk/
 Ze tego drugie nie ma/ chocia y susy wórk/.

I Andrzej Debowski/ Kástellan Belski.

T Ego własnje Debowskim/ moze tak zwáć káždy.
 Bo Debowá wprzeymość/ naydzyeś przy nim zámjdy.
 Iście bedac ná dworze/ z młodu páná swego/
 Kto stychał/ káždy zezna/ te státeciność iego.
 A teraz gdy iuz przysiedł/ k wieśsemu stanowi/
 Jesli sie co zmienito/ niechay káždy powie.
 Bo ten brnie prostym brodem/ niechcená wykrey/
 Ktore nam/ swiátu k woli/ z inad biya w piercy.



A Piotr Boratiński / Kástellan Belski.

Kto znał Boratińskiego / onego sławnego /
 Kástellaná Belskiego / z narodu dawnego.
 Kto też słychał o sprawach / pierwszych przodków tego /
 Nie zezna / iedno iżby / szkoda domu tego.
 Aby nam w Polsce zeydź miał / bo go bázro máto /
 Jedno iednoż gniazdo się / mále nam zostało.
 Ale kiedy zaś uszy / znáć z młodości tego /
 Że bedziem zaśie z nowu / mieć Boratińskiego.

A Zbigniew Sieniński / Kástellan Sánocki.

Błedcie miał za medrká / ielsiżes vgodził /
 Co sie tu w tym łbie wierci / byś rok za nim chodził.
 Bo sie tu dziwno wszytko / rázem pomiesáto /
 A nie máś nic potrosze / wszytkiego niemáto.
 Jest rozum iest y dworstwo / iest náwsem baczenie /
 A niech sie óń pokási / y Włostie cwičenje.
 Perwiená nim przytráci / gdy go kto za głupcá /
 Kupi / bo merychło nań / zaśie znaydzye łupcá.



A Marcin Zborowski / Kástel. Krzywienſki.

N Oglić go tak z przedu / przezwąć tym Krzywienſkim /
 Lecj go w cnote á w ſtałość / możeſz zwąć proſcienſkim.
 Bo ſie iſcie ná lewo / nie kieruie nigdy /
 Acj myſl eja ſem pocziwa / nie da ci rpyeć krzywdy.
 Lecj go nie ledaiáko / ni to da myſl vniesie /
 Bo ma ná nie wedziáko / iſiey nie być w leſie.
 Ale niech krew przeſtydnie / pocikay iedno máto /
 Wzrzyſz jeć ſie wiecey w nim / bedzye podobáto.

A Sirakowski / Káſtellan Lenccki.

L ychem wiele nie ſwiadom / lecj tego iednego /
 Moje zá dwu polozyć / bá y zá trzeciego.
 Bo w Rzeczy poſpolitey / gdy byl w onym kole /
 Mogł ſie jaćeć przećwiczyć / pewnie w tego ſkole.
 Teraz niewiem poćichu / co tá m rezumiue /
 Lecj cnotá nie da nie zle / gdy kogo ſpráwuiue.
 Acj nam iedná Jáſkolká / Wioſny nie wczyni /
 Ale przed ſie ſzebiece / by pomogli ini.

Káſtellan


Káştellan Żárnowski/ y dom Cíkowskich.

Etkowsy nie prostacy/ y zá młodu byli/
 Perwie sie nie zápiecem/ v cielat ćwiczili.
 Bowiem ná Páńskim dworze/ á w Rycerskiej spráwie/
 Ták záwždy od młodości/ ieszcze росли práwie.
 A też záwždy táčno znáć/ miedzy Kury Dudká/
 Bo sie chodzi klániáć/ vmykáć czubká.
 Aby mu go nie stulili/ ále ci nie obáia/
 Znáć i rozumieć/ gdzye sie klániáć máia.

Káştellan Hálicki/ y dom Sienieńskich.

Syeniensey záwždy stanow/ Rycerskich pátrzyli/
 Ná wielkie sie wymysty/ nigdy nie sádzili.
 A wszakoz sie nie dáli/ oszukać równemu/
 A Bog wie by przystało/ siadź ták y káżdemu.
 Bo záwždy sie przecherká/ rychley przemedruie/
 Z záwždy dáleż záwdzwe/ co cicho wedruie.
 Bo ten co postátnie/ rychley sie wysili/
 Klusze porym dráysłaktem/ zwiesiwoşy nos w mili.



Kaſtellan Biechowski/ y dom

Sámotulſkich.

Sámotulſkie Swidwámi/ záwſdy z dawná zwané/
 Lec zda mi ſie iſ im w tym/ krzywde wdzýłano.
 Bo to drzewo y ſmierdzi y rádo ſie kruſzy/
 Níáſno ſie nie ſwieci/ áz gdy go przyſuſzy.
 Lec iſ wiereci Swidwowie/ ſtoia zá Debine/
 Ac iſ wiele przypadkow áł tmlciac o mine.
 Byſ nie rzekł pochlebięſ/ iuſ tám pátrza y ſobie/
 Wſák znác ludzi po ſieſci/ znác y po oſobie.

A Jan Ocieſki/ Káncleř Koronny.

L O iuſ tu nie moy rozum/ te głowe ſácowác/
 Bó by tu namedrſemu/ trzeba reżumowác.
 Ano wſyckiego pełno/ áz ſie wſýpuic/
 A ktoz moze zrozumieci/ co ſie tám ſprámuie.
 Ale trudno wymowác gdy co Bograciy dáci/
 Bo ſuad z y nieprzyiáciel muſi to rozeznác.
 Jiſ ten pan ná wſem godzyen/ Poſpolitey Rzeczy/
 Chocia y gruſtkę w popiele/ má przed ſie ná pieczy.

Stanowie

A Stanowie Duchowni.



Gámrat Arcybiskup y Biskup Kráko.

Szyny to Kompan wierz mi/ był zá swego wieku.
 A umiał w notę trefić każdemu cztowięku/
 Krolá y wszytki pány/ práwie był zholdował/
 Przed sie nie wszytko gámie co w on czas spráwował.
 Wiec iedny dobrodzyeystwy á drugie hoynoscia/
 A drobnieyszym iuz był skog ciásēm y moznoscia.
 Ale snadzy dzis wshedy/ tak nád námi czynia/
 Też nas wszyscy postronni zowa polska Swinia.

Przerebski Arcybiskup/ y dom Przereb.

Ten dom z mysla ácz zacny/ nie buiał wysoko/
 Alechmy iuz doználi/ á práwie ná oko.
 Jáko sie Magnifikát/ pełni nád wiernemi/
 Záwdy strzela wysoko/ Pan Bog pokornemi.
 Aleby zá sie trzebá tež folgować temu/
 Bo bárzo rad wiece vmknia stółká podnioSTEMU.
 Co sie y w nászych oczoch iáwnie okazáło/
 Ze drugich y stworzenia znáku nie zostáło.



A Tarclo Arcybiskup Lwowski/ y z bracia.

Ten narod zawiody bywal/ slachetney statosci/
 Wywriac wiernie swey/ s kazdym vprzeymosci.
 To samo ie wystaidsa/ iz sie s serca smietal/
 A wierz mi iz tacy zle/ myslie nie vmicia.
 Gorszy ow s kozym smiechem/ co sie vmizgaiac/
 Dybie cicho nacizlego/ takoz lasa zaiac.
 A chodzi poiakaiac/ kaskle albo plnie/
 A w kazdy kat poglada/ a Cynamon juie.

A Padniowski/ Biskup Krakowski.

Tego iescie nie vmiem prawe zacukrowac/
 Lecz zda mi sie prze cnote/ Pan Bog mu dat powstac.
 Aleby snadz wrey kasce/ trzeba golic madrze/
 Zamietac precs skorupki/ pyrac sie o iadrze.
 Bowiem na takich sprawach/ trudniey sie wybledzic/
 Na ktorych ieden swiatem/ wiele moze rzedzic.
 A v Pana zarowno/ tam wszytki osoby/
 Bo ten dobrym zaptate/ zlym gotuie groby.



A Czarnkowski/ Biskup Poznán/ y z brácia.

Czarnkowski to starony dom/ záwždy w Polsce bywał/
W ścieście á w dobrej sławie/ wstáwicznie pływál.
Wywáiac pomiernie/ pocściwey swobody/
Wiedco tego miwáli/ y kształne vrody.
Ale koby nie wierzył/ wnet doświádzy tego/
Gdy vřzy Infulátá/ y s ena brácia tego.
Co mu sie nie podoba/ niechayže pogáni/
A powoli niech mowi/ porym o to z námi.

A Vchánski/ Arcybiskup/ y z brácia.

Vchánscy ácz ci z dawná/ záwždy staroni byli/
Leci teraz gniázda swego nie zle posláhcili.
Jeden zostal Biskupem/ drugi Kástellanem/
A trzeci s swey pilności/ iuz nápoły pánem.
Biskup ten był coś záczal/ s stany duchownemi/
Niechcial sie z nimi zgadzác/ s plockámi Rzymskými.
Dziś niewiem Kurwáturá/ co z Infulá rádza/
Bo ty pánie y z Bogiem/ snádnie rády zwádza.



Wolſki Biſkup Chełmſki/ y z bracia.

Wolſkich dom z Rycerſkiego/ chlebá naprzód poſtát/
 Potym ieden ná dworze/ wielkim pánem zoſtát.
 A z dawná ty ná ſwiecie/ wroczyſte ſwietá/
 Ji poſpolicie s pánow/ rodza ſie panterá.
 Jeden potym Biſkupem/ drugi Kaſtellanem/
 zoſtát/ trzeci Wiczińnikiem/ teſ Koronnym pánem.
 Oſtátka záchowaniem/ wielkim dotożył/
 Ze ſie w wſech Polaków/ pięknie ozdobił.

Herburt Biſkup Przemy: y z domem ſwym.

Zacni to zawiſdy ludzye/ byli Herburthowie/
 Przadko puſtki znalazł/ między nimi w głowie.
 Pilnie ia oſadzali/ cnota á báciñoſcia/
 A w Rzeczy poſpolitey/ práwa vprzeymoſcia.
 per nefás ſie w tytuly/ nigdy nie čiſneli/
 Acz te zá ſwa godnoſcia/ zawiſdy przed ſie mieli.
 Woleli by ie zwano/ tytułem domowym/
 Onym z dawná enotliwym/ á niſli zlym nowym.



Karnkowski Referendarz/te
raz Biskup Kuiawski.

Omnicie je then popek/ nie dlugo wroscie/
Bowiemi s swoimi spráwami/ iesze idzye proscie.
Zachowáiac siena wsem/ iáko Sláhcic práwy/
Jesze nie nie sukáiac/ iedno dobrej slawy.
Jedno iz wiec powagá/ mieni obyczáie/
Acz to v zacnych ludzi/ nie stoi zá iáie.
Lecz mali sie prawdá rzec/ sami to kázimy/
Ji prze márne pochlebstwo/ prawdy nie mowimy.



A Banpetá y Sláhcthá
Krákowska.

Spytet



A Spyret s Tarnowá / Podskarbi Koronny.

Gdyby sie mnie kto rádził / iákoby dobrego /
 Ciotowieká miał stánowić / we wszech sprawach iego.
 Tedybych mu wystáwil / tego Spytá cnego /
 By brat ná wssem Wizerunk / s cnotliwych spraw iego.
 Abowiem wkáz mi kto / k zacnemu stanowi /
 Coby ieszcze przyktádác / niechay káždy powie.
 Bo wrodá / kstalt / rozum / cnotá / obyczáie /
 Wsytke spelná / powiedzje / czego niedostáie.

A Hyeronim Buzynski / Podskarbi Koronny /
 Żupnik Krákowski.

Lenby sie był nie skázil / pewnie y bez soli /
 Ale gdy szczescie chciáto / máto tak nie woli.
 X moglby sie tym cieszyć / pátrzac ná to káždy /
 Jáko cnotá wynosi / swe kochánki záwždy.
 Ten nie bázdo zábiega / pátrzac szczescia swego /
 Pálcem go wkázály / cne postepki iego.
 Bo cnotliwemu roscie / stawa y pożytek /
 Gdyż adnego przypádkow / nie zátaí zbytek.



A Jan Teczyński/ Stárostá Lubelski.

Wgustyn między dziwoy/ przednieysmi swiátá/
 Piše młodego cieleká/ dziw nawieršy látá.
 Ktore iáko Márcowedni/ káždy godziny/
 Miešáá sie/ á záwidy/ zle o nich nowiny.
 Tedyč ieszcze wieršy dziw/ kto swoiey młodości/
 Vmie ználešć wedzidło/ ná ty odmiennosci.
 Pátrzenia to cne panie/ tego Teczyńskiego/
 Stárecnory y spráwy/ znaydziesz w leciech iego.

A Jároš Koniuszy.

LEn choć ciásem posiedzi/ á ná skápy suká/
 Ale przedsiebedzye mady/ kto mi go osuka.
 Bo ten idzye gruntem w grunt/ á brnie prosto brodem/
 Szezescie mu zerofad gárnie/ ták práwie niewodem.
 Tákimšec pospolicie/ ze wšech stron przybywa/
 Co to idzye po wodzye/ á wšpák nierad plywa.
 Káždy rychley zginie/ co chce ná wykrety/
 Bo to záwidy przekliná/ on Bog w niebie swiety.

Ráphat



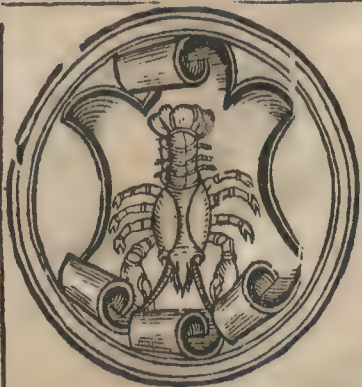
Raphał Jakubowski / Sedzia Krakowski.

Raphał był piękny Anioł / lecz ten z Jakubowiec
 Ku tam temu wroda / snadź nie podobien nic.
 Lecz zda mi się w poczciwych / obyczajach jego /
 Są wždy i takie wrywki / onego cudnego.
 Wiec mu y zawikłany / wradę temu dąli /
 Aby go na tej grudzye / lepiej spróbowali.
 Bo zawždy to chędośli / co po błocie brodzi /
 A przed się nie zmąże / niż co w sadku chodzi.

Stadniccy.

Lych przodkowie w swych enotach / by Anieli byli /
 Ale y potomkowie / iscie nie żelżyli.
 Lecz tam patrzą między nimi / gdzyes co nam niey tego /
 Władzyes wnet wietrzy rozum / niż páną samego.
 Ale co nam po wzroście / kiedy wmyśl żywy /
 A pospolicie lichy / bywa w środku żywy.
 Silnac też wot bestia / a niewielki Wilczek /
 A wždy kiedy roszaje / musi skatć Byczek.

Gnojen



¶ Gnoińscy.

Czawždy Rycerskiego/ stanu używali/
 Znacni w tym rzemieśle/ ludzie z nich bywali.
 Także na dworzech pańskich/ zawždy znaczni byli/
 Znać ich nie leżeli/ bo się dostużyli.
 Dobra myśla á wolna/ zawždy się parali/
 Zda mi się iż też/ nie złe używali.
 Potym siadłszy spokojem/ służy ludziorz Bogu/
 Nie opuścili przed się/ zwykłego natogu.

¶ Koniecpolscy.

Koniecpolskim aż nazbyt/ nie zbyma wrody/
 Ale dobroć teby mogli/ kłásć siadły na wrody.
 Co mówią o Gotaboch/ iż żołci nie mają/
 Aleć y ci nie bázro/ się ja przesadzają.
 A boday się gdziekolwiek/ rodziło to zyele/
 Coby nam takich ludzi/ namnożyło wiele.
 Pewnieby Prokuraćci/ nie bázro potyli/
 Gdybychmy takich wsiyscy/ obyczajowi byli.

Ligezowie.



A Ligezowie.

Ligezow tych przodkowie/ prości się zdali/
 Lecz to po nich żaczkowie/ wżeńszy na stali.
 A jeśli szczęście iako/ wzniesie ie na wsparze/
 Pewnie że z nich mogą być/ śnądnie bákalarze.
 Bo wiem im rozum s cnota/ pilnie rezumuia/
 Ci mistrze obieráia/ Doktory kreuia.
 Każdemu bych zacnemu/ tego wiernie życzył/
 By sie w tey Grámmátice/ co napilniey ćwiczył.

A Komorowscy.

Komorowscy ná Słasku/ to też gniazdo czyste/
 A prawie bez chytróści/ by skło przezroczyte.
 Nigdy sie nie stáráiac/ áby medrowáli/
 Jedno áby pocziwicie/ swoy stan zachowáli.
 Wiecey potomstwo młode/ pięknie wychowáli/
 A ktemu im przy plugu/ domá rość nie dáli.
 Ze ie trudno bedzye zwać/ Słaskiemu sędaki/
 Bo sie tego niemáte/ pokáznia znáki.

Secygnios



A Secygniowscy.

Secygniowscy wynioſtych/ záwždy myſlibyli/
 Lecj temu przed ſie doſyć/ w ſwoich ſtaniech cijnili.
 W Rzeczy poſpolitey/ y w inych dzyelnofciach/
 Nie mylili ſie nigdy w ſwoich powinnoſciach.
 Lecj iſ muſe miánować/ z nich tego młodoſtego/
 Páwłá chuci y ſtánu/ práwie Rycerſkiego.
 Zdá mi ſie by mu ſcieſcie doſtátniey ſłużyto/
 Perwieby ſie tym praſtkiem/ to gniazdo nie lżyto.

A Stániſław Száſcániec s Pieſkow: ſkáty/ Káſtellan Biecki.

Len zrzobek iáko widzisz/ ſtádá domowego/
 Choc nie bywał ná paſach kráiu poſtronnego.
 Ale ſobie ſám ſpráwił twárdy Munſtut s Cnocy/
 Chocia y nie Noremberſkiey/ Secemſkiey robory.
 Ná ktorým ſwoy zácný ſtan/ pyeknie zálamuie/
 A nie trzebá mu oſtrog/ bo ſie ſám ſpráwuie.
 W tárłby ná Niedzwiedziá/ gdyby k temu przyſto/
 Chocia y o tym nie mowi/ iáko drudzy pyſno.



Mikolay Key z Naglowic.

MVi ty kólaciáko chceš botem podkowánym/
 Już sie wiec tá m przypátru y scia nam malowanym.
 Biegay zá nastolkámi/ á polewki chwatay/
 A iáko kedy mozesz/ ták sme szejecie latay.
 Jam iuž ták domá siedzac/ obrat sobie pokoy/
 Bogum wšytko poruczył/ ty tá m s tím chceš rokuy.
 Bo ták slyšeš ten Pan/ przed wšytkimi płuzy/
 Ani kt ná žádnym Krolu/ wiecey nie wysłuzy.

Jan Włodzistawski.

JEniáko Mágdalená/ nalepsza częś obrat/
 Zbiegawšy swiátá wiele/ wšytkiego sprobował.
 Dworskich spraw y Rycerskich/ á widzac i plotki/
 Jat sie miley swobody/ by rodzoney ciotki.
 W ktorey sobie w pocieimym stanie rostkóšnie/
 Opuścivšy trudności/ enocie przy słu gnie.
 A gdyby tákich ludzi wiecey w Polšce bylo/
 Siláby pámiernego/ Sedzemu vbyto.

Jan Krzyż



A Jan Krzystoporcki / Kástel: Wieluński.

LEn ná Siráckich sýstach/ pátrziáko sie chowá/
 By też y w Lábirincieh Włoskich vrość gdzye miał.
 Bo cnoty/ obyczáie/ trzeźwość/ y postáwá/
 Znácia iż w nim zá młodu bylá dobra spráwá.
 Pátrze káždy co to iest/ kiedy przyrodzenie/
 Záfárbuie nadobnie pocściwe ćwiczenie.
 Jáko moze legartá/ ciekáwy celowáć/
 A co to iest przy piecu/ dzyatki domá chowáć.

A Stániśław Lásocki z brácią.

LOpráwy Elizeus s Sáreptana ona/
 Mieśka w boiázi Pánstiey s swa pocściwa żona.
 Drudzy iáko Pan Bog dáł ták sie obrácaia/
 Ależ ná wšem swoy stan zacny pocściwie chowáia.
 Młodszy ten poznał co Bog/ lecz z niego proroká/
 Pewnie prze młodość ieszcze/ nie bedzye do roká.
 Lecz cías wšytko przynosi/ s cássem wšytko ginie/
 A kto go napilnieyszy/ ten nalepiey słyne.



A Sobkowie.

Sobki wiec w przypowieściach/ takie przezywano/
 Co wszystko k sobie garna/ y za to ie miano.
 Lecz nie prawie przezroczystiem na ty vgodzili/
 Bo winiecia to baczyć naci sie vrodzili.
 Y pewnie to dala znać/ gdzye potrzeba tego/
 Ji vmiecia vzywać na wsem stanu swego.
 Niesli kto nie wierzy/ doświadczy wnet tego/
 Stárosty niech nie miya iadac Wársławskiego.

A Mikolay Dluski.

A Ci nie wielkiej statury/ leci srecz czystego/
 Ku czemu go vzyć chcesz/ naydzyes gorowego.
 Jestro; sadet/ iestrozum/ y pobożność k temu/
 Ktora sie moze snadnie zabieżeć rosyetkiemu.
 A te; nie tylko doma/ y indzye sie ćwiczył/
 Ciegobym ia domakom owym naszym jyczył.
 Aby sie wečas vczyli/ iako sie sprawować/
 A młodośćia swa inak/ niż zwykli/ śafować.

Spinko



Spinkowie z Bątkowa.

Spinkowie to bywali/ ktorzy sie wspinali/
 Wznosząc głowy ku gorze o ludzi nie dbali.
 Ale naszą zaprawde obyczaiu tego/
 Nie miała/ używając pomiernie wszystkiego.
 Aż ten prawie cny zwyczaj z przyrodzenia miała/
 Wścibczym bez pochlebstwa/ prawda docierała.
 Aż czyłbych by sie ich tak wiecwy wspinało/
 Lotrowskieby pochlebstwo/ prawda nie mieszało.

Morski Żegota.

Zenad woda tuż miejsca/ y Morskim go zowa/
 To oboie wodny ptak/ nasza Polska mowa.
 A woda wiec brzegi rwać/ barzo ludzynom szkodzi/
 Ale gdy cicho płynie na wszystko sie godzi.
 Lecz zda mi sie iż ten nasz/ na wsem cicho płynie/
 A pewnie nikomu nic/ dla niego nie zginie.
 A boday takie wody po świecie płynęły/
 Ktoreby nigdy ludzynom szkody nie działali.



¶ Żbascy.

Żbascy zacne panierá/ to bywały zawiśdy/
 X dziś tego pocieszci/ może doznać każdy.
 Ji w tych domiech dostatek/ zawiśdy przed tym bywał/
 Ciego iscie każdy z nich pościwicie nabýwał.
 X dziś ich potomkowie/ nie kurcja sie nigdy/
 X nieradziby dali/ czynić sobie krzywdy.
 Jákoś słysze ten Abram/ nowo z Włoch nastály/
 Ze to może w tym domu/ klenot być niemály.

¶ Czuryłowie.

Czurył to iákis gámrac/ był sławny w Rixowie/
 Leci zda mi sie nieiego to dziś potomkowie.
 Rychleby ie wyciągnal/ do czego iniego/
 Ale pánie Wenustu ty nie masz nies tego.
 Ale chcemy sie posmiać/ czaśem ledá s ciego/
 Jesli też chcemy mowić/ y co powaźnego.
 Znajdziesz s każdym rospáwe/ wedle stanu swiego/
 X do dobrej biesiady/ znajdziesz gotowego.

Chelmscy.



Chelmscy.

Chelmscy w Krakowskiej ziemi/ nie prostacy byli/
 Bo w tym co przystoynego/ zawsze się ćwiczyli.
 Borem się ten każdy stan/ pięknie poleruje/
 Gdy enocie bez wykretoz/ nawsem przystrugie.
 Bo acz mogą do czasu/ ozdobić wykrety/
 Ale to na niecnocie/ bårzo jest spiegi prety.
 Alcy prostym torem/ Slachćicze nieboże/
 Idź/ boć się Waż zataić pod trawą nie może.

Płazowie.

Plaza pasha Rycerze/ ale panie stychu/
 Jako pocinieś harcować/ inż tam mało śmiechu.
 Takiecy ci Plazowie/ swoich spraw pomiernie/
 Wywata bez stychu/ iscie s każdym wiernie.
 Ale kiedy potrzeba/ ostrym obracają/
 Dadza wiec odpowiedz/ o co ich spytają.
 Takieby się też wszytkim/ obchodzić przystało/
 Bo po zuchwałym stychu/ enotliwemu mało.



A Palczewscy.

Cz sie nie wiele domem z mlodych lat bawili/
 Bo na Cesarzkim dworze dlugi czas stuly.
 Znać to teraz po nich że z nich ludzie godni/
 Do trudnych a wielkich spraw/ tedy sa przygodni.
 Przetoż nie ledá iákich vrzedow dostáli/
 Gdyż ćwiczeniem pocciwym záwždy sie paráli.
Takéiby sie y inszym sprawować potrzebá/
 A domá czas swoy trawiac/ prozno nie iesc chlebá.

A Káspér Smoliť.

Zbrudny wíec Smoliťiem/ własníe go przezwałí/
 Lecz iž mieřka nad woda/ przedsie go kapáli.
 Wíec chocia mu ná storze gláncu vchybili/
 Ale mu cnote przedsie pięknie wybielili.
 Tego blechu káždemu/ sukáčby przystálo/
 Bo zá dyablá vrodá/ kiedy cnoty málo.
 Ale gdy sie kto cnota/ pięknie záfárbuie/
 Ten vrody y křtalcow/ pięknie nádstáwnie.



Amita Burgrabiá Krákov.

Ten Amita bespieciney/ záwždy myslí bywał/
 Bo nie dawał przyczyyny/ by ia był pokrywál.
 A widzeiś przypowieść/ pełni mu sie ona/
 Szczęściu takie rátować/ iest rzec przyrodzona.
 Zyciylbych každemu tak/ k zácnosci przychodzić/
 Sobie pomoc pocieciwie/ nikomu nie škodzić.
 Ale owi co ktemu/ práwie láza dzyura/
 Tyby godno powieszać/ y z miesem y s škora.

A Moráwíec.

Moráwce zá zuchwálce/ y zá pyšne mieli/
 Lecz drudzy gdy sie tego perwniey dowiedzyeli.
 Stego ie wypuścili/ bo wiec zle s postáwy/
 Dawác perwny rozsadek/ á šácowác spráwy.
 Dojrzy iedno do gruntu/ znaydzyes co inego/
 Ušli to coć sie zdało/ s przypatrzenia twego.
 A tego zá medršiego/ moze perwnie przewác/
 Ktory wšytko obaczy niž pocinie šácowác.



A Konarscy.

Cz zawsze s przyrodzenia/ mieli coś trefnego/
 Alej záprawdenie bárzo/ byli pilni tego.
 Bo áej trudno odmienić/ gdy co da naturá/
 A trudno ma Jástrzabá/ kto wejynićs Kurá.
 Ale či to nádobnie odmienić vmieli/
 W státek/ w rozum/ w postáwe/ kiedy iedno chcieli.
 Bo záprawde niewiem skąd/ ponura postáwe/ (we.
 počać chwalić/ bo wnet w niey/ tákas znaydziesz sprás

A Szałowski á Gieraltowski.

Cz sie Strzymi Ksiażetom y Krolom dzyáláta/
 Bowiem Orlá bez głowy/ zá herb z dawná máta.
 Aleby tej Krogulcá/ ná herbie nošili/
 Mogliby brác Zorawiá/ ták sie porodzili.
 A co tákich tá sławna ma Koroná ludzi/
 Co ie domá Skowronek/ wstán do plugá/ budzi.
 Bo ij nie máš ćwiczenia/ co ich postápiecie/
 Wšák y złoto gdy leży/ tedy posinledzyeie.



Ś Strach Meżyk Białobocki / Koth.

Dobry ten czas był na hárę / wyiechał s tym kótem /
 Choć sie mało ochynał / choć sie spluskał błotem.
 Bo dziś kotá gdy on chce / wiele ciagnie ludzi /
 A on sie y bez portkow / nigdy nie ogrudzi.
 A tak nie sie nie lekay / choć bedzyeś w przygodzye /
 Łacnieyć sie wždy osuszyć / choć kto zmołnie w wodzie.
 Ale kto sie w niecnocie / po vsy ochynie /
 Już ten nigdy nie oschnie / już tak mokro zginie.

Ś Polánowski.

Polánowski młody cielek / lecz sie o to stara /
 Co stáremu nalezy tym sie z áwždy para.
 Naydzyeś státek y rozum / naydzyeś obyczáie /
 A przymowi sie cudnie / gdzye trzebá s przeláie.
 Wiecby łamał Miedźwiedzyá / gdyby trzebá było /
 Bo sie by Lew chłopisko / k temu vrodziło.
 Ale zaś tego mało w tym polu zálezy /
 Acz sami wyciekáia / coż gdy tak czas bieży.

Wielozzy

Wieldy Polacy.



A Andrzej Hrabia z Gorki.

W Arystina postawie/ lecz wrodá tego/
 Podobna do Hektorá/ do brátá staršego.
 Który sie z Greki amat/ broniac gruntu swego/
 Oney zacney Troiyei/ Krolestwa sławnego.
 Takie o tym rozumiem/ choć nie mowi pysno/
 Gdyby ná te Korone/ sławna też co przyszło.
 Stałby nam zá drugiego/ ten chy pan Hektorá/
 Bo tam takich potrzebniej bywa niż Doktorá.

A Mikolay Lasti/ Stáro: Krasnostá:

W Odziwny sie w młodości/ zacnemu cżło wieku/
 Ależ ten dom sławny w Polsce/ záwždy był od wieku.
 Ale wierz mi w swych leciech/ y ten go nie zelżył/
 A musi to rozeznáć kto mu sie przypátrzył.
 Dworstwu/ kštalcom/ postawam/ enotam/ obyczáiom/
 Ze bywał w podziwieniu/ s tym y innym kšaiom.
 A młodzi ludzie pierwne mogliby przykład brać/
 Jego sie pieknyim spráwam pilnie przypátrować.



Stanisław Hrabia z Gorki.

Szwidek był nie wielki / z ona swoia proca /
 Gdy Obrzymá poráził / z iego sroga moca.
 Tákżec ten zacny Hrabia / náš Stáchniczek z Gorki /
 Rádżec nie lekce go wáż / choć subrylney storki.
 Bo serdeczko pograwa / nástrzepione cnota /
 Co nam zesła ná wzroscie / nádstáwim ochota.
 A k temu życziwoścía / od stanu rośelkiego /
 Bo swym cnym zachowáním / zwycięży káżdego.

Olbrycht Laszki / Woiewodá Sirácki.

Kto gdy znał Zyeronimá / onego Laszkiego /
 Prawego Hannibalá / drugiego Polskiego.
 Bo gdy sobie przypomniał / dziwne spráwy iego /
 Nie rychło mi wkażesz / tákiego drugiego.
 Patrząże ná Olbrychtá / ná potomká iego /
 Jesli nie wiele kształtów / tych znaydziesz v niego.
 Bo w iem Sobol Sobolá pośpolicie rodzi /
 A śpety Lis z ogonem / z nimi się nie zgodzi.

Stanisław



A Stanisław Lwowski/ Stárosć Niedzy.

Brawieć właśnie po sierści/ tym go Lwowski zowa/
 Bo chłop chodzi iako Lew/ y z zawiła głowa.
 A choć nie ma paznokciow zda mi sie by ściśnał/
 Pewnie kogoby dopadł/ w garsćiby mu piśnał.
 A wiec ku tey wrodzye/ rowne obyczaje/
 Lew nikogo nie drapie/ kto mu pokoy dać.
 Także ten słachetny cielec/ nie tylko prawemu/
 Leczby sierad zachował/ śnadzy namniemyemu.

A Latalscy.

Lzo z dawna y fortunny/ dom/ y z dobra stawa/
 W swych rzeczach na wszytkim/ z rostopna rospraż
 A śnadź je y ci młodszy/ zrownali s starszymi/ (wa.
 pięknie swoy stan sprawuiać/ iako dobrze wiemy.
 Bo wierszyć dziw gdy młoda/ zawiła supryna/
 Vmie swoy stan wważyć/ a niżli tyśina.
 Bo tey lata y czaśy/ wiele pomagają/
 A tey miasto pomocy/ wiele przekazają.



Opaleńscy.

Opaleńskie ty s przodków/ za skape miewały/
 Aleby tym dzisieyszym/ w tym krzywdę działali.
 Wywaha swych czasów/ pocciwie/ pomiernie/
 Dosyć czyniac swym stanom/ s każdym k temu wiernie.
 Wiec chociaż s pietra mówia/ iakoby niedbale/
 Lecz przed sie co przystoi/ to chowaja ciale.
 Coż po prokuratorzech/ co słowa farbuia/
 Lepiej co mało mówiac/ prawda pocutnia.

Zarebowie.

Zarebowie ci dobrey/ myśli bywał każdy/
 Czarno iako Kruczerá/ rodzili sie zawždy.
 Nie skazili biesiady/ gdzye sie obroćili/
 A gdzye trzeba dotożyć/ tam sie nie kurczyli.
 Zacznych wiele ludzi/ s tego domu było/
 Y nigdy sie to gniazdo/ niczym nie zelżyto.
 Acz im czasem Wenuset/ potrofe medrowat/
 Lecz sie każdy poważnie/ z nim zawždy zachowat.

Gostom



Gostomski.

Prawie Cieski Kobić / y czyście krotorze/
 Znać go w mieście / na wojnie / we wojs / y na dworze.
 Aćci skromność każdemu / przystoi pościćwa /
 Lecz też ciałem nieczemna / gdy ie y nązbyt bywa.
 Bawiem stára przypowieść / na drzewo pochyłe /
 Łąza Kozę z rogami / rzadko na wspanile.
 Wszakie iednak pomiary / trzeba do wszytkiego /
 Bo wiec zowa wsietecznym / nązbyt ciekawego.

Leśniowolscy.

Leśniowolscy w Mázowsku / iesli ie kto zna /
 Wezrawszy na osoby / śnádnie to rozezna
 I sie tam przyrodzenie nie zle opatrzyło /
 Co iedno potrzebnego ku zaćności było.
 Jest stan / rozum / wrodá / meśtwo / na wšem bąćności /
 Onych králow na stronie / niestromna bępiećność.
 Ták w swoy stan stáreczno sie / na wšem osádził /
 By sie też wiec z dzyćciństwá / na dworze ćwicił.

Gabryel

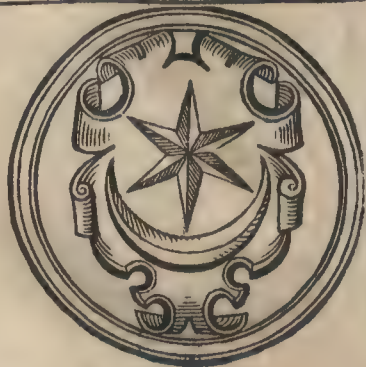


A Gabryel Grąbowiecki.

To na mie przytrudnieyszym/ wicherowata głowka/
 Bo nie omá co zowa/ iakoby mąkowka.
 Co rozumku by náplwał: ále go tu dosyć/
 A z Wiosny iako Gáwron/ pociął gniazdo nosić.
 Wiec go dosyć y w dworstwie/ dosyć y w powadze/
 Wmie wшыtko zmiárkowác/ by funtem ná wadze.
 A spyta y go iedno ocz/ wżrzyś iako z biczá/
 Dać wnet słusna odpowiedz/ chytra subienicá.

A Falczewscy.

To pod Merkuryusem/ práwie sie zrodzili/
 Bo w trudne zyeńskie sprawy/ y w siwe vgodzili.
 Lecz cożkolwiek spráwuia/ przed sie pilni cnoty/
 A te máia za Woytá/ w każdzey roboty/
 Acz iest mila swobodá/ lecz w pracy poćciwey/
 Rychley starzy dostanie/ niż w próżności lżywey.
 Bo wiere drugi bráć náś/ by dármo leg Lisi/
 Co owo wiecec nie po nim/ choć do pásá wiśi.



A Janowski Łukasz v Poznania.

Nyewiem co jest lepszego/ nąd swobode miła/
 A kto ia sobie targa/ ten jest prąwym wiła.
 Do ktorey nie przekaża/ wiecey iedno zbytek/
 prze ktory ia trącimy/ goniac ną pożytek.
 Ale ten zacny Łukasz/ nie pątrzy nic tego/
 Wżywa stanu swego/ nąwśsem pomiernego.
 A tákizy wot wiedzye/ iáko ine Ksiaże/
 Bo swey myśli dla pychy/ niczym nie záwiazje.

A Sptawscy.

Sptawski dom w wielkiej Polsce/ zacny bywał dosyć/
 Nnie ledá wiec wiątróm/ dáli sie wnośić.
 Ták w Rzeczypospolitey/ iáko w kaźdey sprąwie/
 Kaźdy umiał okazać/ powinność swą prąwie.
 Wdziśiecy bym przed sie sie/ iednák nie zle miele/
 Gdyż w swych :zecjach co poczina/ nie prąwie dubiele.
 A ieden sam Stáchniejeł/ w swych zwyczajách godnych/
 Stánie im ną swym miejscu/ zá inych dwu drobnych.

Boiános



A Boiánowski Stánisław/ dworzánin.

No glić go ták s przezwiśtá/ názwać Boiánowskim/
 Ale właśnym tytułem/ mogł go zwąć Smiałowskim.
 Bowiem śmieie każdemu/ bez pochlebstwa wśego/
 Namowił ścżyrey prawdy/ aż śto do żywego.
 A wieleś tych Smiałowskich/ dziś ná świecie znaydzye/
 Ktorzyby folgowali/ ná wśem świecie prawdzie.
 Bo wiecey Boiánowskich/ co sie cieniá boia/
 A przed miłym pochlebstwem/ by dudkowie stoia.

A Grodzyeccy.

E choć sie zaiakáia/ lecz przedśie domowia/
 Wierz mi iż sie y chytrzy/ ná nich nie obłowia.
 Bo gdyze stow nie dostanie/ śarfunem nádstawia/
 Jáko nawymownicyśy/ ták swa rzecz odprawia.
 Bo miałoby ch nie wolat/ cáła noc sie swárzyć/
 Tliż árazem sprobować/ co ma Pan Bog zdárzyć.
 Ale kiedy nie moze/ kto przedysputować/
 Jáko z gory przytożyś/ muśić wnet cedować.



Kołoſowski.

Tv sie fárba s przezwiſkiem/ nádobnie zgadzáia/
 Wiec ſiadz y przyroddeniu/ nie nie przekázáia.
 Bo nie proſtał/ á ſprobuy/ kto nie wierzy temu/
 Vrzyſz go gotowego/ iſcie ku wſyſtkiemu.
 Dorády y do zwády/ do dworſtwá/ do ſtátku/
 Iſcie nigdy nie naydzyeſ/ ni w czym niedoſtátku.
 Wiec y controuerſia/ nápiſe gdy trzebá/
 Owa iáko wiec mowia/ nie ſkodá mu chlebá.

Przeiemſki piſarz Káliſki.

Tego naci chceſ obrocié/ maſ go gotowego/
 Dorády y do zwády/ ále poſciwego/
 Na wſytkim pilno ſtrzeje/ á tákie chłop ma byé/
 Pewnie nie iáko iglá/ coby ia iedno ſyć.
 Gdyiechmy ſie odzwirzat/ rožno porodzili/
 Trzebá bychmy teſ doſyć ſwym ſtanom czynili.
 Nie wſytko w zyemie pátrzyć/ bychmy brzuch nátkáli/
 A porym by Liſowie/ nád dziurámi ſpáli.



A Kączkowski Kasper.

TEn chociaż tak iako woz/ tárkoce po grubzye/
 Ale przed sie wymowi/ wszytko iako ludzye.
 A spróbuj go kiedy chcesz/ w dworstwie y v práwá.
 Wzrzyś iże cie potka/ wnet słuśna odpráwá.
 Czyste to gniazdo było/ y Wilk á kasało/
 A skoda iż tak máło/ iakoś ich zostáło.
 Ale gdy ściep zostánie/ rozmnoży sie krzaciek/
 Choć wiec czásem záwiednie/ bázno nieboraciek.

A Niewieści/ y Żakczyńscy.

Tinnocens manibus/ własn timerak rzec temu/
 Moze/ et mundo corde/ też przytożyć k temu.
 Bo tam enotá ścyroscia/ pięknie osádzona.
 By też y w Noremberku/ miała być robiona.
 A czy nie ma potomká/ ále snadź zá syny/
 Stoia mu pásierbowie/ prze słuśne przyczyny.
 Onego Żakczyńskiego/ začnego synowie/
 Kástellan był Brzeziński/ kto go wspomni sobie.



A Mathyaß Gorecki/ Choraży Poznán-
ski/ piśarz polny.

En Rzeczypospolitey służy z dawnych czasów/
Gdzie gárdła nie lętiac/ wýwa niewczasów.
Acż y z młodych lat swoich/ gdy ná dworze służył/
W Rycerskich sprawach swoich/ przed inšemi plużył.
Ale iś prawde mówił/ tām gdzie się godziło/
Przetoż k dalszym postępkom/ to mu przeskodziło.
Wśakże cnym zachowaniem/ nic mu nie odchodzi/
Zdárzy Pan Bog że ściescie wždy mu to nágrodzi.

A Potworowski.

Choć nie wielka potwórka/ ale skośliwa/
I wie zaci sunt rozumu/ y wie zaci cnotliwa.
A tñi go iedno w co chceś/ wżrzyś iakoć mruczy/
By Miedźwiadek v miodu/ kiedy go w nos łuczy.
Mów z nim co o Koronnych/ dziwnych doległościach/
Mówie o zawiślanych/ prawnym omyłnościach.
Mówie o gospodarstwie/ mówie o biesiedzye/
Wżrzyś jeć ze wśem ná plác/ nie śtapo wyiedzyc.

podgorzanie.

A Bodgorśanie.



A Jachym Lubomirski/ Sedzic Krákw.

N A tym moze sprobować/ iesli Bog co umie/
 A iáko co mu wierza/ tym folgować umie.
 Ale to iest namnieyszy znát/ ná swieckich godnoscich/
 Wierzy to konuda znát/ o swych wielmoznoscich.
 Tego chocia y zá młodu/ po trosze probował/
 Pátrzy i byt enoty pilen/ iáko go spráwował.
 Opátrzył mąietnoscia/ rozumem y starwa/
 A co wiecey objaśnił/ Bostwá swego spráwa.

A Mezyk.

W Lasnie mu wedle stanu/ ten tytuł przydáli/
 Nie go tym mezykiem/ ták z dawná przezwáli.
 Bo chocia y twarz nie sroga/ leci serdecko wielkie/
 Co nie raz okazały/ tego skutki wśelkie.
 Bo ktoć co w krotochwilach/ umie okázować/
 Gdyby przyszło o platne/ tam trudno figlować.
 Leci go siadż Komendorem/ niewinnie przezwáli/
 Co to z nim moze zostac/ ośátek stłámáli.



¶ Jordanowie.

Jordan to sławna rzeka/ co w niej ludzie krzczono/
 Leiać wodę na głowę/ supryny mociono.
 Sa też gdzieś pod gorami/ drudzy Jordanowie/
 Leci kiedy tam kogo krzcza/ nie leia po głowie.
 Bo dla wiekszej pokory/ troche yniżaia/
 Co mieli lać na głowę/ wasy zamaczaia.
 Acz w swej sławie gotowi/ y na co inzego/
 Ale kto wstytkim dobry/ nie gani y tego.

¶ Czarni Páwlowie.

Dawna to tak pospolu/ iedno z drugim chobzi/
 Pospolicie dobry szejep/ dobry owocodzi.
 Takie ten słachetny szejep/ ci czarni Páwlowie/
 Zawszy byli podobni/ obyczajym i sobie/
 Co y ryłatorostki/ co z nich wyrastaia/
 Słachetnym sie owocem każdemu znać daia.
 A za ich obyczajymi/ a za ich sprawami/
 Mogłby ie własnje każdy/ zwać Koniakowkami.



Wirzbietowie.

Tak się ci ięście z dawną różno rozdwoili/
 W podgórzu iedni/ w Polsce Wielgiey drudzy byli.
 Jednak się zawždy skromnie nawsem sprawowali/
 X gdy było potrzeba w polu hárcowáli.
 A ci też nie wsiyscy z nich bywali pánowie/
 Wsiakie przedsięcnoliwi/ są ich potomkowie.
A toć iest prawy Sláhcic/ co się cnota rzadzi/
 Taki nigdy w wezwaniu swym/ się nie obładzi.

Pieniążek Grebowski.

W tym lbie dworstwo z rozumem/ często za lech chodza/
 X niewiem iako się tam/ spolu s sobą zgodza.
 Jednemu się chce státku/ drugiemu chá chá chá/
 Wiere nam kiedy zrobia/ w bogiego brá chá.
 Lecz zda mi się iż stárszy/ młodszego pochadza/
 Bo owego siósty X/ już poćichu zdradza.
 Ale owo y z młodu/ Wronami karmiono/
 Lecz cnota korzeniono/ prawda potrzebiono.



A Staniław Gárnyś.

Nie mniemay żebych zhardziat/ dla tych vpominkow/
 Jżes widzisz ná ciele/ peretek Rubinkow.
 Kiedy sie rozmyśliś/ nie zgániś mi tego/
 Bo to znák pociciwego/ zachovániá mego.
 Sámó mie to wyswiádşy/ żem w łacie nie siadał/
 Z dobrym towarzyszyimi/ wieczorzał y smadał.
 Bo być co nietrefnego/ byli do mnie ználi/
 Perwieby mie tak często/ s soba nie miewáli.

A Wieruski.

Tego ni w czym záprawde/ nie vmiem winowác/
 Gdyż stan w każdej skromności/ vnie swoy zachowác.
 Bo v dworá y we wsi/ nic o nim nie slychác/
 Coby názbýt wśeteczym/ w iego spráwach názwác.
 A wierz mi iż to piękny/ każdemu klenotek/
 Bo sie rychley vwitle/ co gizowa Koteł.
 Komuż státek s skromnościa/ pięknie nie przystoi/
 Záwždy sie rychley zely/ co wiec fofki stroi.



Philipowski.

Tężo trudno przypadki miałby kto wystawić/
 Bo się iednak trudno z nich/ ma własnie wyprawić.
 Bo cicho nie wotaiac/ swe sprawy spráwuie/
 To wiem iednak ná wszystkich/ iż enocie folguie.
 Lecz śnadź nad wszystkie sprawy/ to przednieysza iego/
 Która wyznał Salomon/ bać się Boga swego.
 Bowiem inſe przypadki/ by wicher s plewami/
 Jedno które ſa z Bogá/ ty świeca nad nami.

Andrzej Trzeciński.

Nierwá thá Bogini/ kiedy cym wladáta/
 Młodym ludziom w ćwiczeniu/ wiele pomagáta.
 Merkuryus Plánetá/ tej swym przyrodeniem/
 Takie ie tej sprawował/ rostopnym baczeniem.
 Śnadź ten náś gódzieś Trzeciński/ tej sfoły zachwyćit/
 W enotach y w obyczáich/ by się przy nich ćwiczyt.
 Żeby wiele młodziencow/ cne przykłády z niego/
 Mogli bráć/ y z náuki/ y s postępow iego.

Rozdzyał

A Petrus Rogizius Hispan.

Rogizius ten Hispan/ choć ma krzywe oczy/
Ale rozum ten wierz mi iż mu prosto krocy.
A wiele ten celował w Polsce cudzozyemcow/
Zachowaniem y cnota/ y Włochow y Niemcow.
Mieliciechmy też kiedyś/ ony Kálimachy/
Lecz gdy ie wspomináia/ y dziś o nich stráchy.
Ale ten pocziwcy ciele/ by też Polakiem był/
Radby ten sławny naród/ ná wszytkim ozdobił.

A Sedomiršanie.



A Piotr Zborowski Woiewoda Sedomirski.

Zobfirości serdeczney/ Sálomon nápisal/
Kájde wstá bezpiecznie/ záwždy mowiac słychal.
Ale kiedy wieckomu/ mroz przyrázi w głowie/
Musí tam peronie zbierác ná nitke po słowie.
Lecz wierz mi iż tá mloda/ głowá ze Zborowá/
Nie zázyebłá/ bo wiem z niey/ záwždy piękne słowá.
Wieci mi gózye nie trzebá/ tam nie rad sýrnuie/
A gózye trzebá tam kájde/ prawda záhárcuie.



A Mikolay z Melcá/ Woiewodá Podolski.

Choćci sie zdam nie wielki/ przed sie w nos nie dmuchay/
Co ćirpieć nie przystoi/ w to mie też nie ruchay.
Bo wnet naydzyeś odpowiesz/ by od nawietsego/
A ieśli mi nie wierzyś/ Kostuy gdy chceś tego.
Ale chcemyli zgoda/ naydzyeś mie tákiego/
Ná wsem cobys rad widzyał/ v siebie sámego.
Bo ia wiem co powinność/ á co enotá niesie/
Wśák wieś zem sie s Sárnámi/ nie vchowál w lesie.

A Jan Kochánowski.

Przypátrze sie co vmie pocźciwe ćwiczenie/
Gdy sláchetne przypádnie/ k niemu przyrodzenie.
Co rozeznáś s przypádkow/ y s postępkow iego/
Tego Kochánowskiego/ Sláhcicá Polskiego.
Jáko go przyrodzenie/ s ćwiczeniem spráwuie/
Co iego wiele piśmá/ iáśnie okázuie.
Mogłci vmieć Tybullus/ piorkiem przepierowáć/
Lecź niewiem vmiałli ták/ enotá záfárbowáć.

Osolínsy



A Osolinscy z Osoliná.

Ten naród záwždy bywał/ z dawna z báćina głowa/
Jedno niewiem przez cześem/ wpornym gi zowa.
Podobno iż pochlebić/ co zle nie vmieia/
Albo też co inšego/ cześem rozumieia.
Ale pewnie ná prawdzye iscie im nie schodzi/
Z tego nie zámieja/ co sie mowić godzi.
A śnadźby sie Sláhcicy/ mieli wczyc tego/
Lecz v nas wśák nie orześ/ pátrząy káždy swego.

A Mikolay z Oleśnice/ Pińczowski y brácia.

Kády tytuł záwždy sie zdobi osobámi/
Nie pomoze Durtowi/ cjubek spstroćinámi.
Wśák wiemy iáko drudzy/ w ty tytuły wchodza/
Też sie z nimi pospolu/ ná wśám dyablu godza.
Ten tytuł stárádawny/ z Oleśnice oney/
Bywał stáwny y w Polšcie/ y ná wśytki stróny.
Co sie to okáznie/ y ná cnych potomkoch/
Ze Boga światá enotá/ śyrzy sie w ich domkoch.

Lukowscy.



Łukowscy.

Łukowskich to záprawde/ gniazdo nie podleyses/
 Acj gdy ptaki zbieráia/ zostáwuia mnicyse.
 X bywa wiec lataczył/ buiáwy s takiego/
 Ale mi przedsie nie gań/ Krzeciótá wielkiego.
 Bo iáko raz záleci/ to wzgorenogámi/
 Przewróci sie Záiaczek/ tłucze gi dzwonkami.
 A to gniazdo y biye/ y czyni zaloty/
 A do káżdey cney spráwy/ wnet leca z ochoty.

Podlowski.

Podlowski to moźni/ by Záiace byli/
 Lecj sie z ich obyczáymi/ nigdy nie rodzili.
 Bo nie pášli ná cudzym/ y nie vciekáli/
 Záwždy cnoty z rozumem/ pilnie wywáli.
 Tákimżeby narodom/ mnożyć sie potrzebá/
 Lepiej niż owym Krzeciłom/ co im škodá chlebá.
 Co iedno w iámie siedza/ á boia sie Ranie/
 Ze ni Bogu ni ludzycm/ ich sie nie dostanie.

Slá chra

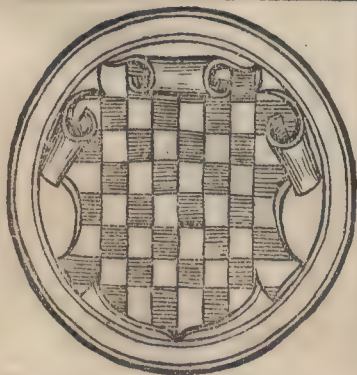
Slachta Rucka/ Lubelska/ Podolska



H Maciey Wlodek/ Stáro: Kamieniec.
 Hektor Sedzyem nie bywał/ ni żadnym podsędkiem/
 Widy kto sie z nim w prawo wdął/ wysł te° s śmiekiem.
 Bo sąsiednem pozywał/ á buława zdawał
 Zniekąd mu czasem/ ná drugi rok stawał.
 Także ten Maciey Wlodek/ gdy miewa swe sprawy/
 Zeználiby Poháncy/ iż to Hektor práwy.
 Acz nie dba áby w práwie/ był iákim Doktorem/
 Lecz umie dáć rok śábła/ záwicy zá dworem.

J Jerzy Jázłowiecki/ z Buczacá/ Woiewodá
 Ruski/ Hetman polny etc.

J Przego málowali/ á on Smoká grómił/
 A o iákaś Krolewne/ drzewo on swe złómił.
 Lecz ten náš Polski Jerzy/ stádá Buczáckiego/
 Gromi y gromić bedzye/ Smoká Pogánskiego.
 Służac oney Krolewnie/ Póspolitey Rzeczy/
 A máiac zacne sprawy/ iey záwždy ná pieczy.
 Lecz nie owego Smoká/ co s strzydty máluiá/
 Gorszy owo co w poloch/ w kólpacéch hárcuiá.



**A Synowie Woiewody Ruskiego/
Sieniawicy.**

Sokol Golebią puszcza/ gdy żaławia dzyćci/
A gdy sie tuż oblowia/ precz od nich odleci.
Potym gdy sie zainuśa/ y Jastrzabá gonia/
Ták samy bez pomocy/ co potkają łomia.
Ták iec ten stary Sokol/ gniazda Sieniawskiego/
Zawiodszy dzyatki mlode/ do polá dzikiego.
Wprawił ie ná Jastrzaby/ ná owy s kotpaki/
Ze ie tu w dłuśkach wodza/ chude nieboraki.

A Bernát Pretwic/ Stárosta Trebowelski.

Wogliby suadź Słesacy/ narodowi swemu/
Stawnemu Pretwico wi/ Rycerzowi temu/
Dawać dań/ z tego sławy/ ktora spráwy tego/
Zawożdy mu tuż nieść musza/ do cześń wiecznego.
A Ratony Tatarskie/ chociaż go nie znáia/
Wspominawszy zbite meje/ suadź o nim spiewáia.
A by ten miał po myśli/ waleczne przypráwy/
Zánnibál Kárcágin ski/ byłby drugi práwy.



**Alexander Sieniawski/ Podko-
morzy Lwowski.**

Alexander przezwiſkiem/ ácz rozny tytułem/
Z onym swym ſtarym drużba/ co był wielkim Krolew.
Bo ácz on ſyroki ſwiát/ moſnoſcia poſiadał/
Lecz y ten poiedzińkiem/ nie zle ſiábla wládał.
A gdyby ták bez poſztu/ niewiem kto by wygrał/
Tlic iedenby kto ſwiádom/ s tym nápoly dzyerżał.
A życzyłbych by tá máć/ ieſcie ſy wá bytá/
By tákich chocia y żadnych/ wiecey národziłá.

Krzyſtów Krupski/ Staroſtá Grodel.

Ego Knechci ćwiczili/ wiec dworſtwo przypádo/
Z oboie poſpotu w iedney gtowie ſiádo.
Wiec y Ziemianſtwo k temu/ pomaganiem áto/
Ażá ſie tam tych pánow/ máto názbieráło.
Wiec ſadza iáko Wieceá/ co iedno przypádnie/
A wierz mi áppellowáć/ nie káždy tam zgádnie,
Bo ſie enotá z rozumem/ teſ przyſiedli k temu/
A tákich Aſſeſorow/ życzyłbych káżdemu.

Jan Orze



A Jan Orzechowski/ Podkomorzy Chełmski.

Jako Morze wymiata na brzeg zdechle ryby/
 Także ten Podkomorzy/ też czyni bez chyby.
 Każdemu w oczy powie/ co mu się nie widzi/
 Bo o prawdę pociesiwa/ nikt się nie zawstydzi.
 Takżeby miał być każdy/ ztemu nie folgować/
 A dobrego przez cnotę/ sława koronować.
 Naszy zaci przodkowie/ chociaż nie katali/
 Ale cicho przed zemi/ obruszy kratali.

A Łasotowie.

Lasotowie by też nie/ inego nie mieli/
 Młota naprzód/ i z domu/ z młodu nie siedzieli.
 A silny to pomocnik/ i dobremu baczeniu/
 Gdy kto oczom co widzieć/ da ku przyrodzeniu.
 Wiecey na zacnych dworzach/ przed sieznacznie stali/
 A herbom posłachcili/ y klenoty brali.
 A dziś swoich zagonow/ skromnie używają/
 A o tych świeckich burdach/ mało się pytają.



¶ Stupecki s Stupce.

Słak nądrwse naroby/ iest w tym osobnieyszy/
 Ji wkaż mu iaki kstate/ by też nadziwnieyszy.
 Wzrysz go trzeciego dnia/ alić on tak chodzi/
 Postawa y ubiorem/ każdemu vgodzi.
 Wnet to własnje obaczyś/ s tego Stupeckiego/
 Byś miał ną cudz dzwemcá/ pátrzyć ną iakiego.
 Porowna sie w dzielności/ s każdym w postawie/
 X ną każdej pocztirwey/ nie myli sie sprawie.

¶ Staniław Damoszki.

Somowego ćwiczienia/ ale Włofku miły/
 Jesli mi go osukaś/ bedziem cie chwaliłi.
 Bo oć go kółwieł spytaś/ wnet Włofwićin z niego/
 Znaydziesz słusna odpowiedź wedle stanu swego.
 Wiec sie k temu tym para/ pocztirwa myśliego/
 Aby mogł ną wsem vycć/ stanu Xycerskiego.
 Lecz coż po takich ludzioch/ niedb. áley Koronie/
 Wziarszy drugi tarcz z drzewem/ porzućirwşy plunie.

Prokop



A Prokop Sieniawski.

En prokop s swey wrody/ s kstatow y s postawy/
 Moglby zwan być Achilles/ drugi Polski prawy.
 Ależ to był dziwny mocarz/ á wielkiey dzynności/
 Lecż y temu nie zeszło/ nigdy ná chciwości.
 Zeszłaliby to wśyscy/ ktorzy z nim bywali/
 Ji iásnie ná postępti/ ene tego pátrzáli.
 X dzis to káždy zezná/ iz tego Prokopá/ (pá.
 Kto mu iedno w twarz wéżrzy/ pewno bedzye s chłó-

A Czyżowscy.

En Czyżow znác po murzech/ znác y po kwádracie/
 Ji ktoś zacny budował/ iáko śami znacie/
 X troniki tedy nam/ tego poświádśyły/
 Zezdawóná ná tym mieyscu/ zacni ludzye byli.
 A śnadzy po potomkach/ wiecey niż po murze/
 Tak tego doydź możemy/ prawie by po śnurze.
 Bo w postawiey w śprawie/ máia coś zacnego/
 A ni ná czym nie zezła/ iście przodk i swego.



A Mikołaj Sienicki.

Chociaż ten ci cho dybiac/ Golebiego grucha/
 A z daleką gdzyc młoca/ rzkomo nie chcąc słucha.
 Lecz wierz mi wie po cieniu w Sulejowie małą/
 A trudno maś wławić/ peronie na nim Baką.
 A nie trzeba go stawić/ bo pośleptiego/
 Właśia iako palem/ na wsem go godnego.
 Tak w Rzeczypospolitey/ iako w każdej sprawie/ (wie.
 By też miał być potomkiem/ pierwszych Rzymian pra-

A Łańcowie w Belstkiej ziemi.

Cz sie pod farbą iartow/ prawdyn mówili/
 A nie radzi s pożytkow/ nigdy po chlebiłi.
 Takieby własnie miał być/ każdy Słachcie prawy/
 Jako kto przezrzoczył/ miałby mieć swe sprawy.
 Bo po chlebstwo z nieprawda/ coś sa sobie w rodzye/
 Keora nie ma mieyscá mieć/ w pościwym narodzye.
 Gdy Polacy o wszystko/ śniadnie się zjednają/
 Jedno o tenieprawde/ po gębie pląskają.

Bogusław



A Boguśowie.

Boguśom tego ścieścia/ záprawde nie škoda/
 Ji są tak obdárzeni/ sláchetnie od Boga.
 A tych ich cnych zwojeziow/ škoda leżeć w łacie/
 Gdyż dobrych silá koni/ sstápiecie w chomacie.
 Ale nie Węgierskiego/ to żróbłowie stáda/
 Którym grzywa od Putry/ párszywiecie ráda.
 Stoiá ci zá Dzyenery/ z obyczáymi swemi/
 Zeby mogli o zakład/ y w dwór puszczać imi.

A Stánisław Sáníłowie.

Kto czytał Ruskie dzyeie/ ten sie śnádnie spráwi/
 Jácy táń ludzyc bili/ á Kycerze práwi.
 Stad bywáli Żemáni/ bywały Rśiażetá/
 A wielki warchol bywał/ nié tá ziemiá wzietá.
 Strychie z acnych narodow/ sli Sáníłowiecy/
 Sámó przez wiśko znáczy/ iż są nie Angliecy.
 Co y ten młody Scáchmá/ ich potomek włásny/
 pięknie cnota fárbuie/ iż to był dom z acny.



Mikolay Samborecki.

Nie prawie za proskaká/ máta tego ludzyc/
 I nie pádnie bez potkow/ chocia y ná grudzyc.
 Acz jest rozum dwoiáki/ ieden práwie swiety/
 A drugi tej wiec idzyc/ czásem ná wykrey.
 Jákoż o tym rozumiem/ gdy dobrym ćwiczeniem/
 Obdárzon jest od ścieścia/ zgodzi sie z baczeniem.
 A tak też własnje ma być/ w pocieiwym narodzyc/
 Páść ná swym/ á nie puścić/ nikomu tu škodzyc.

Leśniowski.

En prawie z Duchem swietym/ vprzymie chce zmo-
 Bogo z dawná Gólabkiem/ tak y s przodkow zowa. Cwa/
 I iedná mu przezwiská/ dał wrywek swego/
 Bogo nádchnał je baczy/ co jest pocieiwego.
 Wiec znáć i y synowie/ z gniazda Gótebiego/
 Bo wiec vmieia grucháć/ gdy potrzebá tego.
 Nádobnie przestrzegáia/ sławy s pocieiwscia/
 A nie chca swemu gniazdu/ nigdy być cektoscia.

Sirusowie.



A Strusowie.

STrus to ma s przyrodzenia/ iż gryzie żelazo/
 Aleby sie y w Polsce/ tych Strusow nálezto.
 Jest ich gniazdo w Podolu/ snadź lepsze niż s pirzem/
 Każdego ieszcze we mchu/ może zwać Rycerzem.
 Bo ieszcze sie żadnego/ w tym nie doświádszyto/
 Aby sie kiedy w Kanie/ ktore wyrodziło.
 A godnoby to gniazdo/ by byto strzeżono/
 Aby go nam z inszych stron/ iáko nie skrádzyono.

A Bolestrábycki.

WTym domu nie bywali/ żadni Philozophi/
 Ani Arcybiskupi/ ani Wtoſcy Groſi.
 Ale to wielki rytul/ dobry czełk cnotliwy/
 A w tymby sie miał Kochać/ każdy stan pocieciwy.
 Bo máłoc ieszcze ná tym/ gdy miłościwáia/
 Komu/ á cicho ſepeac/ pálcem nan kiwáia.
 Mowiac/ to toci pánowie/ świat go nie vradzał/
 Dawnoſt ten zá pol grzywny/ ciałem cicho zdradzał.



A Wilczkowie.

Wilczkowie kto ie przezwał/ własne im imie dał/
 Bowiern sie tak zrodzili/ żadnyby sie nie bał/
 Wieresz nadz y Niedzwiedzia/ chociaż przytro tamie/
 A to gdzye im przystoi/ nic nie puszaja tanie.
 Lecż z drugiey strony z Wilczki/ tym sie niezgodzili/
 Bo sie tak enotliwemi/ ná wšem porodzili.
 Jż nie drapia cudzego/ ná swym przedstawia/
 Co ich stanom należy/ to ná pieczy máia.

A Jan Łąziowski.

Ląziowski to cielek młody/ ale stárey enory/
 Uczy sie záwždy pilno/ ze wśystkley ochory.
 A ná to pieknie pomni/ to co mu przystoi/
 Wieresz prokurácy/ niech kto inszy stoi.
 Ten sie nie chce nie párać/ ani byé Doktorem/
 Ani strzasaiać piorki/ wloczyć sie zá dworem.
 Ale gdyby potrzebá/ Pospolitey rzeczy/
 Zda mi sie swa powinność/ iżby miał ná pieczy.

Swiećcie



¶ Swiećiccy.

Swiećickich to buiáwe/ záwišdy gniazdo bylo/
 przed sie bez pomagacjá/ wielki ptak łowilo.
 Swiećikimi sie wykrecy/ nigdy nie paráto/
 Jedno tego pátrzáto/ co cnocie przysťato.
 Nie nálasťes żadnego/ zá prokurácya/
 Káśsey záwišdy zá tárczá/ kedy w czoło biya.
 Prádził bym káśdemu/ tego obiecádtá/
 Wejść sie/ by kedy pyes/ nie vchwyćit sádtá.

¶ Chodorowscy á Żorawińscy.

Chodorowskich to ieden dom z Żorawińskimi/
 O tych cnotach wiele nas/ powiedzyeć vmiemy.
 Nie paráta sie niczym/ iedno zacna sława/
 A nie myla niťogo/ obłudna postáwa.
 Na grzadke sie iáko Bur/ nigdy nie wspináta/
 Jedno swe powinności/ ná bécności máta.
 Zá tákich ludzi byty/ láta złote ony/
 Ale dziś z nim przez noge/ by y bráť rodzony.

Suchodol



Suchodolscy.

Czda mi sie dobry branie/ á máto przysády/
 Bo gi bárzo snádnie znác/ w ktorym nie máś wády.
 Bo nalepszy gdy sie sam/ pięknie poleruię/
 Lepiey niż Alchimistá/ gdy gi przysárbuie.
 Bo bys ty napięknieszy/ wyrzezał ná miedzi/
 Wzor/ y z wirzchu pozłócił/ przed sie bedziem bledzi.
 Tákież násemu brátu/ kiedy zblednie cnotá/
 Nie pomoze byś ná nim/ náwieszał y złotá.

Jan Osmolski.

Czociać to czarny Greczek/ lecz nie bárzo brudzi/
 Bo ná swych cnych postępkach/ podobien do ludzi.
 A kiedy glebiey dojrzyś/ pocziwych cnotiego/
 Nайдzyeś wiecey białego/ záwždy niż ciarnego/
 Wiec práwie y po sierści/ idzye Niedzwiadzego/
 Bo ten kto mu dá pokoy/ minie tej káżdego.
 Ale gdy mu w nos dmuchnie/ bárzo wiec rad draśnie/
 A przed tym wierz mi rowny/ kiedy mu krzyw wrzasnie.

Wastchynski



Wásiczyński Krzysztoph.

Wásiczyń w Ruśi miasto/ iest co ie tak zowa/
 Na Pána niecudnego/ y z zawiła głowa.
 Ale ródze nie targuy/ sobie go zą glupcá/
 Bo im pewnie osukaś/ y drugiego kupcá.
 A wnet naydzieś odpowiedz/ iedno go ocz spytay/
 A zą śarsun też ródzeć/ rozmyślnie go chwyty.
 Bo wierz mi kiedy trzebá/ nie skapy do niego/
 A gdy przydzye potrzebá/ pewnie doznasz tego.

Whrowieccy.

Whrowieccy ci ida/ z narodu Greckiego/
 Błasię Hurká sławnego/ mieli przodká swego.
 Lecj to mnięśa gdy sie kto/ swymi przodki śyrzy/
 Nalepsza to gdy sie kto/ swa cnota opierzy.
 Bo miatci też pan Dudek/ ząwždy przodká pstręgo/
 A wdy nadobnie smierdzi/ wrodzoność iego.
 Lecj sie ci opierzyli/ pieknie s swoiey cnory/
 Ze ich nie pstrzyć nie trzebá/ cudzemi forbory.

Żółkiewscy.



Żółkiewscy.

Czchociay żółkowie rzeki/ często wode piya/
 Ale im nic nie wádzi/ choć sie w niey y myia.
 Bo iej pięknie vmieia złomić przyrodzemi/
 Stánowiac s cnota ná wśem poćciwe baczenie.
 Acz y wole stey wody/ rády nárástáia/
 Ale oni bántámi/ ná dół to ściagáia.
 A gdy nieznáć pod gárdlem/ niechże gdzye chce siedzi/
 Wśák też o tym nie wiedza/ iedno táń sá siedzi.

Wilziński/ Diedoszycki.

Wilziński Diedoszycki/ iedney byli mátki/
 Choć w oycyznie od siebie/ rozne mieli tátki.
 Jeden Polak drugi Grek/ ále sie zgodzili/
 Bo ie rowno cnotámi/ ná wśem podzyelili.
 Ci niedbáia by łogo/ práwem wćiskáli/
 Wiecey strzega/ by łonu/ winni nie zostáli.
 A tákie stárzy ludzye/ Philozophy zwáli/
 Co sie strzegli wykreto w/ cnoty pilnowáli.

Pótocey.



A Potoccy.

Potocki choć fárbe ma/ ná twarzy ceglána/
 Ale wierz mi cnote ma/ nie nie fárbowána.
 Ták sudamno robiona/ by iárczał w Kiyowie/
 Lecz iż nie práwie prostak/ poznasz po rozmowie.
 Bo v dworá cwiężono/ wiec w żołnierze dano/
 A s tákley školy żaciki/ pirwey obierano.
 Ale wierz mi iż y ten nie zle deklinuie/
 A to co mu przystoi/ pilnie terminuie.

A Sobiescy.

Czyby mieli z rodu być/ nie práwie dubiele/
 Bowiem sie ich przodkowie/ pokuśáli smiele/
 O káždy stan bezpiecznie/ á wśákoż poczęciwie/
 A swych cíasów wzyli/ záwśody spráwiedliwie.
 Przadko ściep inákshy/ iedno iáko pniaczek/
 Bo od Mistrzá pámieta/ co wiec slychał żaczek.
 A wśákoż y ci náshy/ nie zle deklinuia/
 Co zeydzye ná pámiēci/ z inad terminuia.

Tworowscy

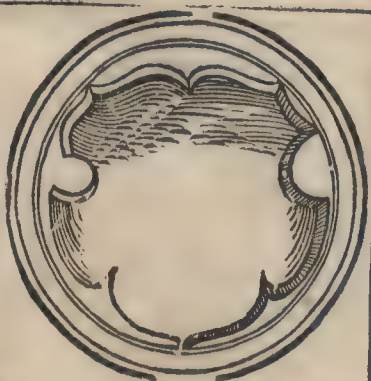


¶ Tworowscy z Buczacą.

Buczańskich dom y ten też nie zle w Polscej stynie/
 Przetoż sławia ich przodków/ perwie ich nie minie.
 Bo zaci z domu tego/ ludzyc wychodzili/
 Aci ich śladz y ci w niczym nie vposledzili.
 Swa ich bracia rodzeni/ ieden iako drugi/
 Wliciać ich ene sprawy/ musiałby czas długi.
 Krzyżmi sie pieczętują/ á nie bez przyczyny/
 Znać je dufają temu/ co stął wszech nas winy.

¶ Wąńkowie á Klusowie.

Wąńkowie á Klusowie/ to dawny dom w Ruśi/
 A też sie nie ledá kto/ czasem o nie kuśi.
 Aci inż starzy podešli/ ále rosta młodzi/
 Zda mi sie ná wszystko/ każdy sie przygodzi.
 A nie prawie sie drobno/ ktemu porodzili/
 Aci czyby sie w támtych/ kraioch przygodzili.
 Stákimbych tam wolał być/ niż s prokuratorem/
 Bo Tatarzyn nie stánie/ ná roku zá dworem.



A Kaſowski Piotr.

Ten choć patrzy ponuro/ wierz mi nic nie zgubi/
 A w mieſtku mu chociaż ſpi/ pomaluſtku dluży.
 A wierz mi iż ledą gdzye/ ten w dołek nie wpadnie/
 Wiele w grzizwie kwarternikow/ do trzech rązow zgá/
 Lecj iż ná ſwym przeſtawa/ á o cudzenie dba/ (Dnie.
 A takim ieſcie wiecey/ czaſem ſczęſcie iedna.
 A gdyby ſie tym hándlem/ wſyſcy obchodzili/
 A lepieyby ſie mieli/ y ſtawnieyſy byli.

A Drohiczańſcy.

Drohiczańſcy to narod/ ząwždy był poćciwy/
 pobożny/ bogoboyny/ ná wſem ſpráwiedliwy.
 A nie ciagna Torkmyſu/ poſi go nie ſtawa/
 Jedno ná ſwym poćciwym/ każdy z nich przeſtawa.
 Bo nie bacze y owi/ áby co wygráli/
 Co ſie ſ przodku ciagneli/ á potym wſtáli.
 Dobrze też Bąchmąciego/ iedna pora zgołá/
 Zbieżć kryſ/ bo byſtremu/ rad żyd potrze czołá.



I Závácki Stánilaw.

Závácki stáry kompan/ lecz młodey pámieci/
 Nie schodzi mu ku enocie/ nigdy nie ná checi.
 Miejska sobie pocściwie/ nie drażni nikogo/
 A takiemu od Bogá/ záwždy bywa błogo.
 A téż błogosławieństwa/ ma znáki Páńskiego/
 Ktoremi obiecowá/ obdárzyć wiernego.
 Zoná iáko máćicá/ winna w domu iego/
 Dzyatki by látoroski/ w koto stolu iego.

I Závaccy Rogalowie.

Chociaż tym to Záváckim/ dano zá herb rogi/
 Jeszcze bacić nie moge/ by z nich który frogi.
 Enota widze pokora/ éichoscia sie zdo bia/
 Rádzi sie temu weia/ czym sie y dorobia.
 By im sie iedno szczęście/ ociegić niechciało/
 Alec tym enotam záwždy/ powolne bywało.
 Bo sie im to narychley/ rado komu wznieć/
 Temu/ moze być pewien/ nie długo wiec świeć.

Goráyscy.



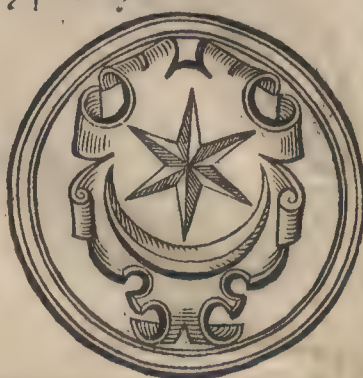
A Goráyscy.

Goráyskich dom záprawde/ ozdobił sie pięknie/
 Y zda ni sie káždy z nich/ swego sie nie lek. ie.
 Níto dbáta by sie s kim/ Wóznym pozywáli/
 Rádsey by báśatykiem/ rok záwity dali.
 Wśákoż iednáť pomiernie/ tego výwáta/
 Skromnie żyjac/ káždemu/ sie zachowýwáta.
 Jáko to si adz káždemu/ nádobnie przystoi/
 Co sie wiecey swey enoty/ niż musenia boi.

A Kuropátnicki á Kuropatwa.

Kuropátnik zyemiánin/ Kuropátwa k temu/
 To prziemni praśkowie/ stanowi káždemu.
 Y kto ich dobrze swiádom/ rozezna to práwie/
 Ji tych enot výwáta/ ná káždey swey správie.
 Nie słycháć tam o zwádzye/ o żadnym kłopotie/
 Cicho siedza w swey enocie/ by Szafir wezłocie.
 Gotowi záwždy służyć/ Pospolitey rzeczy/
 Ni wśem swoje powinność/ chowáta ná pęczy.

A Brzemyslane.



A Panowie Bärzy.

Ty właśnie z ich natury/ Bärzymi przezwałi/
 Bo iż bärzy na wszystko/ prawie ich doznali.
 Bärzy do odpowiedzi/ bärzy do buław y/
 Do dworstwa y do kształcom/ y do każdej sprawy.
 Bo niżacz bärzy Sokół/ kiedy nie wlatwia/
 A iż sie k temu iście/ Wronami zabawia.
 Ale sie ci Wronami/ iście nie paráia/
 Lecz co towić przystoi/ to na pieczy máia.

A Pileccy.

Ta pilcá z dawná cjemus/ ná Bożey miłości/
 A y dziś iście prawie/ ták leży we młodości.
 Ać powagá y zacność/ zawiżdy przy niey stałá/
 Ale szczęście zázieble/ cjemus przed sie miáá.
 Ale pátrzy iákie dziś z niey/ látorośli rosta/
 By sie też nákrzymiá/ wczynia ia prosta.
 A zdárzy Bog że ten szczę/ ták szczęście obrodzi/
 Że co mrozy psowáły/ rázem sie nágrodzi.



Wapowsky.

Wapowsky zacni ludzye/ y wżeni byli/
Ktorzy przed kilkiem dziesiąt lat ná świecie żyli.
Wypisał z nich ieden/ zacne polskie spráwy/
Znać iż narodu swego/ był miłośnik práwy.
Wszakie iedną y po nim/ ktorzy iedno byli/
W niczym sławnego domu tego nie zeszli.
Porównał y ten z nimi/ náuka y stanem/
Ktory dziś jest przemysłkiej ziemié Bástellanem.

Derśniakowie á Fredrowie.

Derśniakowie/ Fredrowie/ ci z gniazdá iednego/
Tak z dawná sławie ida záwždy pocściwego.
Zwyczajny rzadko sie/ iáko widzisz dzycia/
Cięsto wiece w nich bywa/ piatosek niedzycia.
Bo dworstwa pocściwego/ ná rosem wzywáia/
Rzadko kiedy s sobą spolu nie bywáia.
Nie gáńmy komu czas/ z dobra myśla schodzi/
Bo spytał Salomoná/ iáko smerek skodzi.



A Balowie.

Balá zá stárych wíetow/ zá Bogá chwalili/
 Wídyć byli iáka godność/ przy nim obaczyli.
 Lecj ci nášy Balowie/ chociaý nie bogowie/
 Sa perwie godni stawy/ ná káždy rozmowie.
 Bo pátrzay co náleży/ właśnie Sláhcícowi/
 Czego im nie dostawa niechay káždy powie.
 Poczciwie swego stanu/ ná wšem wtywáta/
 A teý w niebie nápoly/ ná gorach miešťáta.

A Nowomieyscy.

Nowomieyscy chociaý ták/ derdolkowie drobni/
 Ale sie dobrze czúta/ iý sa ná wšem godni.
 Jest serdeczko/ iest y mysl/ y baczenie naydzye/
 X ták perwie rozumiem/ to cháta sie w prawdzye.
 A toćby śnadz właśnieý zwáć/ poczciwa vróde/
 Níšli owe ze wśámi/ áż do pásá brode.
 A sam chtop iáko stándar/ co im pale biya/
 A iáko go náchylił/ to go wśysey mýia.



Przechowscy s Przemyśkiej ziemie.

Zaprawde to Grycow/ cysste gniazdo ząwždy/
 A musi mi to zeznać/ bez pochlebstwa káždy.
 Bo dworstwo/ rozum/ cnota/ tam gospode máia/
 Przedy to wyswiadsha/ iż to ludzyc znáia.
 Bo kreó dzюра dostawa/ wrzedu iákiego/
 Mniey mojemy rozumieć/ o godności iego.
 Ale ná który ludzyc/ spolnie obieráia/
 Tam y rozum/ y cnote/ iuż podobno znáia.

Proiowscy.

Proiowscy narod w Polsce/ ząwždy bywał znáczny/
 Co Gláhcicom przystoi/ ná to pilnie báczny.
 Bo skromność y wciéwość/ ząwždy záchowáli/
 A o pocéim y żywoć/ pilnie sie stáráli.
 Nie dawno ieden zácny/ Polskim Biskupem byt/
 Przed sie od powinności swey sie nie vnošil.
 Bogu y Cesarzowi/ wšystko spelná byto/
 Choć sie to propter merum Judeorum kryto.



A Broniowscy.

Broniowskiich narodowie/ zawnždy znácii byli/
 A w kacie nigdy pewnie/ że sie nie ćwiczili.
 Ale śnadż owo wyrostek/ wgania przed nimi/
 Ależ y drudzy bywali/ przed tym chorazemi.
 Bo go y pan używa/ na sprawy niemile/
 Gdyż to zawnždy y z miodu/ nie było niedbale.
 Wiec go y do śarsuná/ y do káždey rzeczy/
 A to co przystoynego/ ma na pilney pieczy.

A Siemułowski.

Siemułowski mym zdaniem/ y to człowiek godny/
 Lecz zda mi sie na swoy stan/ iże iście głodny.
 Ale gdyby to dobrze/ na żywco ná karmi/
 Zda mi sie w káždym polu/ káždyby ptak łowił.
 Bo na co go obrociś/ iście by báchinátá/
 Wywieś w káždey rzeczy/ pewnie páná brátá.
 Do rady y do zwady/ do rzadu do práwá/
 Wyrzys pońś go iedno/ co tam iest zá spráwá.

Ramfowie.



A Rámbowie.

Rámbowie to stary dom/ lecz nam iákos schodzi/
 A wsák y to moze być/ że to sciescie zgodzi/
 Ji sie ieszcze rozumnozy/ bowiem skoda tego/
 Kiedy nam schodza domy/ narodu zacnego.
 Na iednym je zostalo/ iuz to gniazdo wszystko/
 Chociaj tak siedzac domá/ cicho/ sieie żytko.
 Ale sieie y cnote/ y co przystoynego/
 Znázalaby co wiecey/ gdyby trzebá tego.

A Skotniccy.

Skotnicki był to iscie/ człowiek záwołány/
 Miedzy onego Krolá stárego dworzány.
 Ktorego dworskie spráwy ieslibyś chciál wiedzyeć/
 Dworzánin Gornickiego mozeć to powiedzieć.
 Xinych dworskich sieuczek naydzyeś tam niemáto/
 Jeslić sie/ máiac czás/ czytác bedzye chciáto.
 Wsák je y ci dzisieyszy przygány nie máia/
 Y przedow Koronnych niemálych dostáia.

A Przemowá do Polaków.

G Toż macie swe przodki/ macie y pogány/
 A co iest sławá/ cnotá/ rozeznaycie sami.
 prze Bog mili polacy/ ostrzegaycieś tego/
 Byście ni w czym nie lżyli/rodu tak sławnego.
 Bo to szczęśliwym woyskiem/ y postronni zwáli/
 Gdyż polacy z inemi/ narody bywali.
 Widzicie żeć też ludzyc/ iedno iż ich cnotá/
 Zawszy sławnieyszą bytá/ niżli inych słotá.

A Stany Księstwa Litewskiego.



A napirwey samo Księstwo.

L O sie pánstwo nie cżnie/ iż ná spási siedzi/
 A zli z nim tuż o miedze/ ze wszech stron są siedzi.
 A przed sie sie z moryka/ y ná Stoińce miece/
 A kto sordye á nie duż/ baczyć tego nie chce.
 Ano wiec wrzeszczy Rokos/ kiedy dwá Jastrzabi/
 Jeden ráno á drugi/ z wieczora ta gnabi.
 Rádziłbych by Poznania/ Lwowa/ á Krakowa/
 Dzierżeli sie/ boby im/ głódśa bytá głowa.



Nikolay Rádziwił/ Woiewo: Wileński.

Ny przeciw sie chociąc glanc/ z wirzchu Gągátkowy/
 Ale iedno kes dojrzy/ tam giebiey do głowy.
 Znaydziesz Rubinowy blask/ Szmaragdowa cnote/
 A na wsem subrylny smalc/ y piękna robote.
 Ale trzebá kienoty/ często polorować/
 Bo gdy prochem przypádna/ wnet sie pocína psować.
 A ten proch zacność s pánstwem/ rad wiece glanc odmie-
 Inakšy drugi cjasem/ Lecie niš Wiesieni. (ni/

Ksiaze Sluckie Jurgi.

Lzgo sławić nie vmiem/ lecz iż z gniazdá tego/
 Jozys pocciwých Ksiazac/ narodu Sluckiego.
 Btorzy zawiżdy wielka cieść/ pánstwu Litewskiemu/
 Czynili w zacnych správach/ także pánu swemu.
 Do tymże tak rusze/ gdyby ktemu przysło/
 Chociaż tak cicho chodzi/ á nie mówi pysno.
 Bo cnota gdy potrzebá/ wkaze przyczyne/
 Ji wiece musi rozwiązać/ workowi supryne.

Nikolay



A Mikotay Kádziwil/ Trocki Woiewo:
dzis Woiewoda Wileńskim.

Czeco má to w Rzymie śáršunem woiował/
Lecz wymowa wiele zlych/ rzeczy náprawował.
Ale ten pocieciwy pan/ stowyy butáwa/
Godzyen swoiey oycyźnie/ śnadzy kážda spráwa.
Bo to stára przypowieść/ iż kážda obroná/
Stábsza gdy dobrej rády/ nie máś o niey domá.
A śnadź nie dármo tego/ Hetmánem obrano/
podobno to oboie o nim rozumiano.

A Konstántin Ksiaże Ostrowskie/
y s synni.

Konstántyn ná Ostrodze/ zacne Ksiaże byto/
Ktores swo wielka stawa/ Koronie sluzyto.
Ze onym Bohátyrem/ o ktorych báiano/
Godzien byl iście ná wsem/ by go byto zwano.
Ostáwił byl diu synu/ Ilgi vmárl młodo/
Zostal iścieże Bázyl/ kúpićby to drogo/
By sie tá śláchetna krew/ iście rozrodziłá/
Bo iź tego Hetmánem/ cnotá wczyniłá.



A Chodkowiecie.

Chodkowicy to z dawná/ stawni w swym narodzye/
 A nigdy nie bywali/ nikomu ku škodziu.
 Owszem gdzye kogo mogli/ rátowáli záwždy/
 W Rzeczypospolitey/ bywał godzyen káždy.
 Co y dziś tych ktorzy sa/ cnoy okázuiá/
 Jáko záwždy pocéciwie/ swe stany spráwuiá.
 Ale nie mnieysza stawe/ perwie z Janá tego/
 Beda mieli/ z Márshalká/ Bsiestwá Litewskiego.

A Nárusłowic.

Tego Nárusłowicem/ nie własnje przezwano/
 Owszem nienárusłonym/ lepieyby gi zwano.
 Nienárusłony w Cnocie/ w wierze y w stałości/
 Ktemu przysrzega náwszem/ swoiey powinności.
 Jest dzielność/ jest wrodá/ Boiażn Boża ktemu/
 A tákiemu inż łacny przystep ku wszytkiemu.
 Bo zá ta wszytko płynie/ jáko z zrodłá wodá/
 Tey sie káżdemu dzyerjeć/ wierz mi iż nie škodá.

Dowoynos



¶ Dowoynowie.

Dowoyno ieden wielkim/ zacnym Woiewoda/
 Drugyego osutkali/ ná dzyale vr oda.
 Ale mu spráwiedliwie cnote wydzylili/
 A iesli ná czym zestro/ tym mu ná grodzili.
 On zá sie ná gránicy/ ná Rycerstkey spráwie/
 Snadz swe czasy wychowal/ od młodo ści práwie.
 Ten przy Pánstím pokoiu/ tej wzywa swego/
 Tu iuż niewiem w tym dzyale/ kto wygrał lepszego.

¶ Książetá Zbárázské.

Zbáráz był kiedyś zamek/ ná gránicach sławny/
 Sktorego dom Zbárázski/ siedl Książecy dawny.
 Wszakże y teraz z nowu/ pyeknie sie fárbuie/
 Co sie ná tych dzisiejszych/ iásnie okázuie.
 Bo ieden Woiewoda/ drudzzy pátrza swego/
 Ták iáko sa powinni/ stanu Rycerstkiego.
 A snadz ono rzemiesto/ kiedyby powstało/
 Lepiejby ie zdo biło/ co sławedzy áláto.

Wolowicz/



Wolowic/ Kástellan Trocki.

Ny dobrze sierozmyśli/ kto go był tak przezwał/
 Podobno obyczaiow/ nie własnje był doznał.
 Bo stoi ten Wolowic/ iscieżá Jeleniá/
 Chociaj tak dawno idyje/ z Rusizgo plemieniá.
 Ale nie trzebá swiádkow/ bo wrzedy tego/
 Wyświádsza/ iż nie máia/ táj go zá prostego.
 Bo pieknie rozumowi/ gdy sie przyodzycie/
 Jakim zacnym ćwiczeniem/ wnet się stawá smieie.

Wiśniowieccy.

Wiśniowieckich to narod/ osóbliwy bywał/
 Arozlicznie po swiácu/ záwždy z myśla plywał.
 By Orłowieku gorze/ záwždy leb wznosili/
 A przed sie dosyć temu/ pocziawszy czynili.
 Jeszcze mieli wrywki/ cóś krwie Despotowey/
 Ktora im ku náturze/ pomogła gotowey.
 Ale co takich ludzi/ kto by ie wyliczył/
 Gdyby ie ciesciej zwycjay/ iszcze ktemu ćwiczył.



Ku temu

A Ku themu czo czedł.



Nieśliżby sie w Żerbyech/ gdzye co pochybito/
Albo miasto twoiego/ iny położyto/
Nie miey żażte/ prośe cie/ gdyż z niewiadomości/
To sie stało/ á wierz mi/ że nie z niedbatości.
Bo iáko mie sprawiono/ tak sie postawilo/
Wszakże mni mam nikogo/ tym sie nie złożyto.
A ieśliżby też tu/ nie bylo twoiego/
Máš mieysce námáluyże/ á popráwiš swego.



Thu sye iuż poczyná-
ia przypadki osob ku sprawam
Swyectim należących.
A napierwcy



A Krol/ álbo iáki przełożony.

Tu wiec przytrudnieyszym/ kogo w sytki oczy/
Szacua zagladaiac/ y we dnie y w nocy.
Bo ieszcze máto ná tym/ iz drudzy dudkuia/
Namowiwşy sie s tylu/ w oczy pochlebia:
Ale wiere on stary fortel ná to czysty/
Jáko křiřcal w swych sprawach/ kto iest przezrzoczysty
Nie boi sie przymowek/ á każdemu gebe/
Zámknie/ że y iá z nimi/ peronie milczeć bede.

A Woiewoda.

Pomierz podwolewodzy ná tárgoch ty loćcie/
A karz pilnie proře cie/ ty falszywe nogcie.
Bo mi iuż pierz ná trzecim tármárku kupuia/
A ci iedno z iábluřki przedemna dudkuia.
A y oni řydkowie teraz sie pokręli/
Goy ie lepiey karand/ řáfran mi nořili.
przyřli s Pomoráncjami/ á drudzy s řáfranem
Bedye pomiar v cžartá/ řnadzy z nářym pánem.

Rozdzyał

A Káſtellan.

SAdźmy Wieceá pánowie/ wiereć ludzie káia/
Zadney ſpráwiedliwoſci/ iuż dawno nie máia.
A ieſli ieſzcze ſoby/ cho práwo ſtrácinę/
Wiereć bedzye nie dobrze/ potym obaczymy.
Anochmy ie nápoly iuż dawno ſtráćili/
Pánowie poſiedziawſy kes/ cáta noc pili.
A Zyeimiánie Záiace/ Sárny wynoſili/
A prokuratorowie/ áż ná Syemruſyli.

A Stároſtá.

LEmu z Bogiem ná dwoie/ medrować potrzebá/
Jeſli chcemy pobożnie/ wſyć tego chlebá.
Ludki w ſpráwiedliwoſci/ pobożnie záchowác/
A Pánſkim też zwierezieniem/ poćciwie ſáfowác.
Dwoie Konſtitucie/ trzebá tu rozumieć/
Boży ſtátut/ y pánſki/ trzebá dobrze umieć.
A wierz mi iſ w to trudno/ vgodzić w tey chwili/
Chociaſy go przedſie pijac/ bedziemy chwalili.

A Káncellária.

Gdpráwuy brácie liſty/ co rychley do pánow/
Ale też nie opuſzczay/ mieſzcan y Gdańſcjanow.
Ty liſty woſytowſkie/ miey ná dobrej pieczy/
Bo y ty rychley możeſ/ potátć ſwey rzeczy.
Już ty prokurácie/ álbo inſe liſty/
Możeſ wiecior odpráwić/ niepotrzebne chwifty.
A pozwy tám y w nocy/ możeſ piecjetowác/
Abowiem od tych chwaſtow/ nie bywá co chowác.

Kommiſar

Kommissarze.

W Kazyś ty gránice/ pánie Ziemiánininie/
 Bo tych błot tu nie zyeżdżi/ ledwe w mrozy zimie.
 Dayże storce Stárosto/ by sie nie miešťáto/
 To wnet beda roznice/ ledwe lásu sťáto.
 Kto sie lepiey zachował/ pan álbo Stárosta/
 Na nápoty wygrána/ á drugiemu chłostí.
 Bo tu rzkomo bedzyemy/ miárkować ná poty/
 Ale zá owym nášym/ przedsie ciagna woty.

Kommissie/ Ziemiánin mowi.

W Rzedniķu młóć owies/ mamy mieć gránice/
 Boć wiec musi dobrze częć/ tám ty sybieniece.
 Co tu máia grániczyć/ pány Kástellany/
 Boć to piwo y z owsem/ nie ná spital damy.
 Záiędzie ty wies s chłopy/ co nadálej w lásy/
 Niech woláia/ przodkowie/ to dzyerzeli násy.
 Bo wierz miżec Stárosta/ nam pod wies záiędzie/
 A ty wiec też pomagay/ co mozesz sá siedzie.

Podstárości.

O Ć młóściwy pánie/ dálej czynić mamy/
 Podymnego nie dáia/ o cíażá nie dbamy.
 A iuż sie od tiliś lat drugye zádzyerżáto/
 Y tonśkiego ieszejetám/ w worku bárzo máto.
 Wiec sie biora ná kwity/ áno ich nie máia/
 A drudzy iż zgorzály/ znorwu przysiegáia.
 Lecy byś ty miał przysiegáć towarzyszu miły/
 V dyablabyście s panem śiadz y s kwity byli.

Rozdział

A Poborcá.

Panie miły Stárosto/ już poslińa ciało/
Bo ieslićbych ia postal/ perwień mego związa.
Bo tácy zli zyemiánie wšytko powiedáia/
Ji teraz wśi choć stáre/ woleý dośiadaia.
Z młyná niechce nic dáć/ mowi iż nie miele/
A on nigdy nie stoi/ y w pośrzód niedziele.
Ale pánie Poborcá/ robie brácie miły/
X w nocý stepy tłuka/ boć mieśceń nábiły.

A Sedzya.

Wótay woźny bo perwień/ beda w zysku zdawáć/
A niechay też zeznawa/ kto ma co zeznawáć.
Odstepcieś precz ná strone/ siadźcie wy pánowie/
Bo nam was bedzie trzebá/ tu spolney rozmowie.
X powinnaś to już rzec/ kolnierz Kuní/ Ryśi/
Ji ma záwoždy medrśy być/ niż Wilczy á Liśi.
Ano wierz mi nie głupi to obádwá byli/
X Kuní sie przed nimi bárzo cśásem gziły.

A Sedzyowie ná sadzye.

Ty sie moźeś rozmyslić/ iż twoie pámietne/
Ná onym srogim sadzie/ bedzye bárzo smetne.
Ná którym gdy piwśy rok stráśno záwołáia/
Drugi raz y bez pozwu/ cák w zysku zdawáia.
Bo iesli cie tákomstwo/ á zła myśl wnieśie/
Byćci perwień y s pozwu/ y s státutem w lesie.
A ták rádzec dotykay/ sumnienia swóiego/
Wieśjeć káźde ochyla/ rádo powinnego.

podwoie

I Podwoiewodzy.

Pomierz podwoiewodzy ná tãrgoch ty łokcieś
 A pilnie karz proście cie/ ty fałszywe nogcie.
 Bo mi iuż trzeci łarmárk/ iáko pierz kupuia/
 Bowiem iedno ziabłuski przedemna dudkuia.
 A przydali s śafránem a s pomoránczami/
 Wiere pánie łokietku/ krotki rácz być z námi.
 Bá y wagá zośtanie/ co s łoby wybiya/
 Przed sie tego iednánia/ przyptáćimy y ia.

I Burmistrz.

Nu pánowie mieścianie/ biegá tá tam kulá/
 Bo pewnie bedzye trzeb á/ wypráwić do krolá.
 Niewiecie śy nam z grodu krocá winnięsyli/
 Ledwecgo połowicá/ zośtanie pochwili.
 Złozcieś wíec po dwu grosu/ bo sie názbieráto/
 Ninych spraw potrzebnych/ co sienowo sstáto.
 To pan Burmistrz z Ráycami/ iuż piya ná ono/
 Wiere niewiem ty korce/ by nam pomierzono.

I Prokurator pánu.

Were pánie zwitłáne/ názbýt práwo macieś/
 A wżzycie śy ná nte/ nie raz z ábiedacieś.
 Alebych ia zda mi sie/ iednáť znalazł dziure/
 Wsbytkoby to wirzgnęto/ wnet nogami wzgoreś/
 To sie iuż ciagn iáko Lis/ miły dobry pánie/
 Poki wortá/ kórusłá/ y kómiłá sstanie.
 Bo mu sie zda z á lektóśc/ dáć przewiesć ná sobie/
 A nie baczy cieśkósci/ gdy po mieśku skrobie.

Kozdzyał

Kzecznicy.

To jest stan osobliwy/ komu sie poszczęści/
A wśak sie dobrze znamy/ á práwie po sierści.
Bo ácz mu po chlebować/ musza drudzy w oczy/
A potym z nim pluia/ iedno kes odkroczy.
To masz lotrá tátiego/ á kłaniác sie musza/ |
Bo on teź ná nie waży/ y sława y duśa.
Onieśczesna przyiaźni/ ktora inż ták chodziś/
Kiedy wiecey muszeniu/ niżli Cnocie godziś.



Getman.

Temu nawiecey trzebá/ ná wśem wżyc miary/
A niech mu nie wádza/ á ni strách ni dary.
Z tego tám trzebá kárác/ bo wiem dla iednego/
Kad wiec káral Pan woyská/ często ludu swego.
Trzebá mu teź swobody/ trzebá wkládności/
Bo kády niżli s stráchu/ chetnieyszy z miłości.
Ten ma wiać káżdego/ á napredzey sława/
Gdyż sie ten stan nawiecey/ cieszy ta potráwa.

Kotmistrze.

Anowie towarzysze/ wiere słarg niemáto/
Bo siá rzeczy po wsiach/ co sie inż pobráto.
Wiere inż iedźmy rzadnie/ á pyeśe pogromić/
Tiech rych geśi przestána/ ciagnac w droge gonić.
Wietu s kłhem zá draby/ biega ná koniku/
Wieceś sie to polepszył/ zły nie słá chetniku.
Lecz wždy day ze dwie ná lek/ á niechay inż wiecey/
Bo wiere cie vderze/ niż drugiego precey.

Zotnierzse.

A Żołnierze.

Żołnierze z domu iadać/ pięknie pokrzykają.
 A gdy w polu pomożna/ to y Bogu laia.
 Aleby ci pobożnie/ s cipliwością żyli/
 Już niewiem takiej sławy/ nie godniby byli.
 Boć poprawdzie nieśprawnie ten funt pomierzono/
 Drożey wolu niż chłopą/ s koniem z aceniono.
 A niewiem by nie lepiej/ tym dać dzyesiecziny/
 Niżli owym co kmiotki/ gnabia nam bez winy.

A Drabi.

Drabie kiedy na wojnę/ idą/ postaknia/
 A gdy ląza do domu/ radzi náchrámnia.
 Wiec ieden s ślepem okiem/ drugi s krzywa nogą/
 A każdy ná kálete/ ná rzeka vboga.
 Ża onoś to nieboże/ tey spiżę nákupit/
 Coś wiec ony nedzmiti/ choć ptakáli lupit.
 Bo ináčey nie bedzye/ kto ściży przy cudzego/
 Temu dyabel drze gárscia/ y Pána samego.

A Trzecie Wići.

Wi moie mile Wići/ toć was dlugo krecą/
 Nieprzyiacioly cieścac/ sami siebie śineca.
 Bo oni ná gránicach/ beda trzy kroć bići/
 A miżli ich rácuia/ ty zawiędzie wići.
 O márnía niedbáłości/ iakąż to ślepota/
 Nie kupić zą groś kłocki/ coby strzegł złota.
 Leczby te tak y darmo/ zawiżdy kłocke mieli/
 Gdyby w lepszy porzadek/ máto wezrzec chcieli.

Rozdział

A Woyná pospolita.

Słowa o iednym wozie/ ia rádze sasiędzie/
Myśle ty wiec o koniach/ á ia o obiedzye.
Bowiem ia mam Matusá/ by pod zyemia byłá/
Játochná/ wierz mi przed nim/ iżby sie nie skryłá.
Jeść wárzyć/ kur nábić/ y rybe włowić/
Bá nie vmieć sie z jadney posługi wymowić.
A wy sie też stáraycie/ o siáno o owies/
Niech chłop láie iáko chce/ wiere go ofat pies.



A thu iuż ida stha= now duchownych prýpadki. |



A Papież.

Sziwna to rzecz kto tho smie/ ná Boga żywego/
Tárgnać sie/ przywłaszczáiac/ sóbie mieysce iego.
Zápomniawşy/ onemu hárdemu cjártowi/
Co sie státo/ prze pyche/ niechay to sam powie.
Albo iáko nedzny on Nábuchodonozor/
Co járt siáno iáko Wol/ wywieśiwşy ozor.
Podobnoć też ták bedzie/ y papye nášemu/
Bo sie ná wfem przeciwi Bogu naywyśfsemu.

Rzym.

A Kzym.

Wzyawieniu swym Jan swiety/ niewiáste wspominal/
 Ktora o siedmi głowach/ ná bestiey widzial.
 A oná pobłazniła Krole y Ksiażetá/
 Lecy y dziś ná swiát tá moc/ syroko rospietá.
 Co mu Anyoł wytkádal/ iże tá niewiásta/
 Była iásna figurá/ niektorego miásta.
 Ktore ná siedmi gorach syrokich siedziáto/
 Ale porym w skogóści/ márníe vpáśc miáto.

A Biskupi álbo Preláci.

Lecy wy stáršy pomínicie/ co wam porucżono/
 Xiáto hoyna miárke/ zá to námierzono.
 Byscie tu wiernie pášli/ wdziecżne Páńštye stádo/
 Ale z wášeý opyekli/ pářšywieie rádo.
 Lekaycie sie strářšnych słow/ co wysły z vřt iego/
 Czym chce vejćie pářterzá/ tego niewierneho.
 pyolunem gebe nářřeć/ á žolciá nápoić/
 Ktoby šiniá opák iego/ swiere słowá dvoić.

A Infulá.

Patrż co nam ty dwá rogi/ ná głowie znáć dáia/
 A w tyle dwá ogony/ co dzwonki brzákáia.
 Onyć to dwá zákony/ coby nam brzmieć mieli/
 Vřtáwiceżnie/ kiedyby/ prawde mowić dcieli.
 Acżbychmy y iednániem/ ná iednym přeřtáli/
 Bo bychmy sie drugiego šnádníe dopytáli.
 By dcieli wziać Kryřtusa/ z iego náukámi/
 Wiere pánie Mořřeřu/ iednáłby sie známi.

Rozdział

A Ksieża pospolici.

STymi radšej niż zważy/ záwždy szukam mieru/
Bo tam wiecey y skowek/ wiecey y pápiru.
Jeslibych nie pochlebil/ á chciat mowić prawde/
Tedy pretka odpowiedz/ ácz niepewna/ znáýde.
Y nie trzeba śaćowác/ co rozeznác śnádnó/
peronie pod tym woytostkiem/ záwždy znaydziesz śádnó
Chociaý dobrze ná śány/ ále przed sie ćisnie/
Bo póćichu nie ieden/ y w tey zgrái písnie.

A Opáci.

Tysie dziwny tym wieprzom/ co tak darmo stylis/
Niáko sie nie wstydzá/ co ie potucyli.
Zasby tu nie lepiey być/ chtëku Rycerstkiemu/
Coby służył Koronie/ ku cści páństwu temu.
Y wdzięcznięsaby chwala/ z onych Pánu bytá/
Co nedznie w tykach krzycjá/ niż s tych co zárytá.
Leci lepiey w tym nierzadzie/ spolu pociekaymy/
Aż nas wszytki podskuba/ toż w lás wciekaymy.

A Mnichy.

Patrze ná te bestia/ pátrż ná te strzyżony/
Pátrże iákie w nim znaydzyesh/ dziwne zabobony.
Pátrże iákie ná syi/ wiśa śaláwary/
Jedno sie tak wbiérat/ on náś dyabel stáry.
Pátrż wiáry/ pátrż náuki/ pátrże nabożeństwą/
Jesli náwsem nie naydzyesh/ iáwnego śalenstwa.
Ale ieśeje ći wiecey byli pośáleli/
Co ty bláżny bogáczac/ zá swiete ie mieli.

Mniſt.

I Miniſtki.

M Coż miſdy nam tak krzywo/ w bogie dzyewecisł
 Ze ie w klozyc chowamy/ by błedne owieczki.
 A ná paſa nigdy ich wodno nie puſzczáia/
 Jedno co ſie potroſe/ ſámy wyrzywáia.
 Wiec wrzeſcja iáko Rozki/ á páſterzá nie máſł/
 Hacie ſie to przygodzi/ chu mi prawde okáſ.
 A zaſby tho nie lepieſ/ w thym zákonie żyto/
 Który ſam Pan wſtáwił/ niſ ſie tak zbłaſniło.

I Koſciół.

S Alomon w Jeruzalem/ gdy Koſciół budował/
 Kiedy gi s pláczem potym Pánu ofiárował.
 Obiecał Pan póki w nim bedzye wola iego/
 Ji w nim miał miłóſciwie/ wyſtuchać káſzdego.
 Pátrzye teſ tu tych kſtalców/ pátrzy na ty ſciány/
 Jáko ſtoia z wymyſty/ pięknie zmálowány.
 Pátrzye teſ ieſli ſie w nich/ Páńſka wola dzieie/
 Níákiey maſ być dobreſ/ w ſwoych proſbach nádzieie.

I Orgány.

O tu rózne piſciálki/ pyełnie przepiernia/
 Abowiem tenorowi/ ná wſyckim folguia.
 Tákie náſe piſciálki Poſpolitey rzeczy/
 Gdyby tenor przyſtoyny/ miewáli ná pieczy/
 A ná ieden gtoſ wſyſcy/ ſpolu ſie zgadzáli/
 Nádobnieby pioſnecisł/ káſzdey dokónáli.
 Ale iſ rozno becza/ á ktemu ſie kwápiá/
 Wtec máto znáć tenoru/ iedno miechy ſápiá.

Kozdzyat

A Sygmunt dzwon zamku Krakowskiego.

Dzwonże miły Sygmuncie/ ty mi trzemi głosi/
 A niech twoy ohromny brzek/ biye ludziom w nosy.
 Aby sie pobudzali/ y ku Pánstkey chwale/
 W Rzeczypospolitey záwždy trwali stale.
 Bo stysyś coć sie dzyete/ żeć sie wshytko miesiał
 Tla cientei nić ciemiś/ ścieście nas záwieśa.
 Bo śnadzy drobne dzwontki/ wshy nam mieśaia/
 A od przystoynych rzeczy/ bárzo vnaśaia.

A Zegar.

Lucie miły Zegárze/ bo w kázhay godzinie/
 Miałby sie kázhdy baczyć/ iáko mu czas płynie.
 Aleby nabárzyey tlukł/ przed sie chwálá Bogu/
 Nie odstapiemy żadny/ zwykłego nátoгу.
 Nie pomniac/ práwie z woda/ iś nam czas y płynał
 A wnet gorśenáśtána/ skoro dobre mina.
 Buiać też sobie w lesie/ Jelonek vbogi/
 Ale ni sie obaczy/ gdy mu straca rogi.

A Sakra co do Kzymu nośa.

Jeśli ia Sakra zowa/ iś z Kzymá powstałá/
 Bedzye śacratissima/ gdyby thu zostálá.
 Bo sie ná niepořádhay/ táń obraca zbytek/
 Tuby wždy tu obronie/ bytá ná pójzytek.
 Wśáť winien ociec świety/ pánstwą Krześciánśkye/
 Opátrować/ gdzye máia/ gránice pogánśkye.
 Leczyby thu rádśey widáť/ niśli opátrował/
 Byś mu dał yerzy gárdá/ wnetby ie przechował.

Opusty.

A Odpusty.

Odpusty nam tu iakies/ z Rzymá przedawano/
 W ktorych ołowiane/ pyeczeci wieszano.
 By byto one z niebá/ tu nim przyłożono/
 Odpuszcaycie/ chcieli/ by wam odpuszczono.
 Ale gdy stamtad listow/ wierzacych nie máia/
 Niechaycie z otowem/ tam sobie chowáia.
 Bo wierz mi kto sie trefi/ tam miedzy te tluszcza/
 Byś nawiecey odpuszczał/ tobiec nie odpuszcza.

A Msa.

Wtrz wiec kiedy sie kszesja/ w oltarz á burza/
 Wzniosłszy ornat/ iednemu/ wšyscy w ogon kurza.
 Wiec tu okolo niego/ by takti igraia/
 Jedno ledwe kozietkow iz nie przewracáia.
 Wiec mu biya w cymbaly/ á gráia w orgány/
 A on im tu táskuie/ by Miedzwiedz skorámi.
 Mruczy/ sapi/ poglada/ iedno iz nie drapyc/
 Lecz przed sie by tásesal/ schyliwszy sie chrapyc.

A Relikwie.

Wtrzże ná ty dubiele/ kiedy wiec dutekua/
 Przez kto kostki cáluia/ ieszcze to kupuia.
 Z niewiedza co tam iest/ á wždy sie klániáia/
 Jáko Bogu żywemu táka cześć działáia.
 A pan woła biedá wani/ ktorzyście przykryli/
 Groby ludzi umártych/ coscie ie pobili.
 Nie tey chwaly chca swieci/ co przed námi byli/
 Jedno bychmy ich spráwa/ też Pána chwálili.

Rozdyat

A Gromnicá.

Symeon ná swe rece/ gdy wziął páná swego/
Tedy wnet tám spráwiony/ przez Duchá swietego/
Záspiewał/ iž sie oná/ iuž swiátlość zyáwiła/
Ktora ludzkim narodom/ obiecaná bylá.
Nášy kšieža podnošac/ gdy gromnice swieca/
Wložyšy ná nieblášká/ co tež z wošku křeca/
Tež iey piošnte co Bogu/ nádobnie spiewáia/
A tež swiátlość narodom/ ludzkim przywtašejáia.

A Obrazek každy/ zwlašćjá srebrny.

Nádobneš to obraški/ y došyc kielichow/
Lecž wáruymy zápušćić/ z orby do nich mnichow.
Ktorzy žywym obrazom/ Pánškim nie folguia/
Pewniečby y ty tlukli/ chočim tu ductuia.
Lepiey gdyby ty martwe/ žywych rátowały/
A lepšychby odpustow/ niž z Rzymá doštály.
Miatci Eufkulápius/ tež ze zlotá brode/
A gdy przyšlá potřeba/ odmienił vrobe.

A Swiecona wodá.

A Kropže miły Prelacie/ tym przymielowym křiyem/
Lecž tu idac opońčey/ bede potym pilen.
Bo chočiai s ta poštáwa/ s tym křopidle m křočyš/
Wiem iž mi nie pomožyš/ iedno iž miežmočyš.
Chociay mo wiš ižby tá/ aqua benedicta/
Miatáby náše zgládzic/ omnia delicta.
Pewniejša nam všem oná/ co iuž przeminetá/
Ktora s Pánškiego boku/ dla nas wyptynetá.

Kádžidni

A Kądzidlnica.

Achayże mily księże/ iedno chybiay nosa/
 podkurz nam to nádobnie/ co zmoczyła Rosa.
 Bo chociay to kądzi dło/ ták od ciebie wonia/
 A tym nam snadź pomoże/ iáko s podogonia.
 Nie poydali perfumy od serca prawego/
 Z upokorzona mysla/ do Boga żywego/
 Jakobys też podkurzył/ ná oborze bydło/
 Ták wiele nam pomoże/ to twoie kądzi dło.

A Krzčilnica.

Zymże kołpak s tey banie/ boć nárzeka bábá/
 Ktoraby iuz do domu/ y z dzycieciem rádá.
 Kápluyże mu ná oczy/ mily dobrodzieiu/
 A potym mu námáżeś/ ná czoło oleiu.
 Kásolje dobrze gebe/ moiá miła wilo/
 Aby potym ná stárość/ ieszcze lepiey pito.
 Prosto ták Apostoli/ gdy ná swiecie byli/
 Sluchájac Pánstiey woley/ tákim dziełciem krzčili.

A Wywodziny.

Wiażyś te niewiáste/ ta stoła zá rece/
 Wiedziśia do kościoła/ ták tu Bozey mece.
 Niech sie w idy gróś poloży/ aby pámieráta/
 Ze znowu Krześciánka/ teraz iuz zo státa.
 A pogánki co czynia/ co ie domá macie/
 Przecj ich tu nie w wiedziecie/ moy mily práłacie.
 Aleby ich nie w wodzac/ mogt gnáć iáko bydło/
 Co ich przydzieś przetaie/ ták ná wáse skrzydło.

Kozdzyat

A Swiecony owies.

Naswiećcie zaście Owśa/ o swietym Szczepanie.
Bo sie był nie zle zrodził/ pewnie będzie tanie.
Bychmy Koniki skowem Bozym nakarmili/
Choć ciac dla nas nie dla nich/ tu ie zostą wili.
Bo proficiat illis/ mowi/ ad salutem/
A co rzec kiedy bliźni s ślepym błątanutem.
Bedzie mu proficiat/ daśli mu go korzeci/
Nizli garść swieconego/ możesiście to rzec.

A Swiecone zyele.

GSwiećcie nam Pokrzywy/ myły dobry Pópieś/
Tąże Lopian z Bylica/ á ktemu Konopye/
Ale byś ty cały dzień/ mąkotat nad nimi/
Nle im mocy nie przydaś o tym pewnie wiemy.
Jedno te co im Pan dał/ tak ieście od wieku/
Inśa iuż nie przybedzye/ żadnemu cztowiek.
Bo byś nabárziew kropił/ miły prosty wilá/
Przed sie miła pokrzywká/ bedzye nas párzytá.

A Marcin Luter/ Doktor.

PAn z niebá za ieden dzień/ tysiac lat ścacié/
A dlugo czeka niż swa możność okázié.
Aleć tu ćirpliwość/ dlugo swieta była/
I sié tak w ściżrych plotkach/ iego chwata ćmiliá.
Aż nie mogła wyćirpieć/ możność swieta iego/
A pobudził cztowieká/ według zdania swego/
Marciná z Witemberku/ Doktorá zacnego/
Który wyniośł ná swiatlo/ sławna chwata iego.

Witemberk

A Witemberk miasto.

Sławne było Betleem/ gdzie się Chrystus zjawił/
 Lecz nie mniej dziś sławniejszy/ gdzie swa chwale sprzą-
 Witemberk/ która była/ w plotkach zagrzebiona/ (wit.
 Tam zaśie z łaski tego/ prawda ozdobiona.
 Nie patrzyć Pan sławnych miast/ ni wysokich zamków/
 Niż błysnących marmorów/ wykowanych ganków.
 Lecz gdzie prawdziwa chwala/ tam też oko tego/
 A gdzie prawdy nie sstała/ zaprzat się każdego.

A Papistowie.

Bezpienicy wiec mówia/ my bychmy wierzyli/
 Kiedyby się na jedno/ już wszyscy zgodzili.
 Ale kiedyby wszyscy/ a czegożby trzebá/
 Jedno już z nogami/ tak lecieć do niebá/
 Lecz wierz mi iż poczekaj/ aż do dnia sadnego/
 Już Pan zgarnie pszenice/ s kałolu czarnego.
 A tak radzcie stoć pilnie/ przy naukach tego/
 Bo jeśli się wnieście/ wiere skoczy psiego.

A Ewangelikowie.

Cóż Ewangelia bezpiecznie sermują/
 Jak się według niej rzadzić/ mało się w tym czuia.
 Wiara a przy niej miłość/ pilnie zalecáia/
 Wszakże iey między sobą/ bázno máto máia.
 Możliwszy w bogiego/ kiedy może gniecie/
 Takci to snadź być musi/ na tym niedziwnym świecie.
 Lecz gdy przyjdzie Pan znowá/ a sadzić nas będzie/
 Wtedy ten chłoste weźmie/ niż ten co był w błędzie.

Athu już idą ro- żne przypadki swyáthá tego.



I Krolestwa Krześcían'skie.

Kristus się przy każdym/ kto ziego owczarnię/
Właśnie się paświśka/ po swej woli garnie.
Ale kiedyby wszyscy/ głos jego poznali/
Właścików paświśkach/ zawszeby buiali.
Lecz niestety ty Owce/ toć się nie zgadzają/
A też i ład wilej/ po myśli drapają.
Ale kiedyby jedny/ drugich ratowali/
A Wilkaby wciukły/ y cało zostali.

I Korona Polska.

Nasza miła Pátria/ płacimy na się sami/
Ji się jeszcze na trepkach/ tak wleczy za nami.
Ze mieścami tak długo/ w takiej niedbalości/
Niemać ni obrony/ ni sprawiedliwości.
A niechaj mi kto powie/ jeśli dalej bywał/
Takie ludzi y państwo/ gdzie wždy kiedy widać.
Snadzy się w dobrej sprawie/ ze Lwy mogli łamać/
A prze niedbalość musi/ będąc zdrowi chramać.

Korona Węgierska/ y Krolowic Janusz.

Lo sie fatá mieszáia/ by Márzec s chmurámi/
 Nád tymi Węgierskimi/ zacnemí gorámi.
 Lecj co wiedzyeć co Pan w swych/ skrytościach wrádził/
 Ji támté sláchetna krew/ krolowicá wśádził.
 A co wiedzyeć iesli gdy/ z wichrem nie powstánie/
 Ze te burza rospedzi/ á iásno nástánie.
 Bo ieszczeć má Gedeon/ gdzyes potomká swego/
 Który s czásem powstánie/ s przejrzenia Pánstkiego.

Ksiestwo Pruskie/ y Olbrycht Ksiaze.

Ote sie kókoś cjesto/ Jástrzabi drapáli/
 A iáko Orzel przypadł/ ták ieý wnet przestáli.
 A zda mi sie cho Ksiaze/ dobreý rády dostal/
 Jáwárwşy wşytki burdy/ przy pókoju zóstat.
 Porzucił zákon błedny/ á iáł sie Pánstkiego/
 A też mu sie w nim sćcieści/ do wşego dobrego.
 Wmierzyl Dawidowi/ y prorocetwóm iego/
 Ji Pan miewa ná pieczy/ káżdego tákiego.

Ku themuż.

Wiec w teý zyemi obśitość/ wiec sławni portowic/
 Wiec wielkie zacne miásta/ wiec wieldzy stanowie.
 Cemowie/ Kunopáccy/ wiec oni Kóstkowie/
 Dzyatynscy/ á to wşytko inż Woiewodowie.
 Wiec Dulszy/ Boiánowszy/ oni Duninowie/
 Żeliśtáwscy/ y drudzy/ á wşytko pánowie.
 Bowiem siedza nád porty/ zyemie pysna máia/
 A k temu inż pókoju/ dawno vjywáia.

Rozdział

A Rady Koronne.

Niewiem iesli pomnicie/ ná coscie stworzeni/
Z od kogo ná mieyscá/ ná thy wysádzeni.
Bo was Pan strożni czyni/ v stádá swoięgo/
A z rak wáśzych chce pátrzyć/ krowie z nich namnięsę.
Wiecie iż sławá/ páństwo/ káżde z reku ięgo/
Jákis tu strách rozdrażnić/ Páná ták możnego.
Bo wiereć w tey owczárni/ Wilká drapyeżnego/
Naydzieś cásęm co słubę/ Báráná nedznego.

A Rzeczpospolita/ ábo Syempospolity.

Rzeczpospolita nágo/ ná wozye málwia/
And ia rozni ludzie/ rozlicznie sácuia.
Jedni ciagna ná lewo/ á ná práwo drudzy/
Bo niezgodni tám záwždy/ v tey pánię słudzy.
A kto temu nie wierzy/ przypátrż sie do tego/
Gdy sie spráwam dziwuieś/ Seymu chwálebnęgo.
Vzrzyś iákoć okrutnie/ tá nedznica wrzeszczę/
Co ia ták rościagáia/ áż ię skorá trzeszczę!

A Postowie Koronni.

Cóci sie zda w tey zgrái/ gdyby byłá zgodá/
By ciego nie spráwili/ chlebáby im sędá.
Lecz sie byl nálazł Judas/ w málęy Pánstiey rádbze/
Coż o wśem iesię rýchley/ ná wielkiey gromádbze.
O nedzny niewierniku/ przecz nie pomniś ná to/
Iż wśtyd gdy iednem myliš/ kole w oczy zá to.
A tu prze kes nádzyeć/ pożytku márnęgo/
Pśiueś Rzeczpospolita/ y siebie sámeęgo.

I Prawo pospolite.

Głębokożny zwyczajni/ o szaloną sprawo/
 Miałac tak zawikłane/ by we zgrzebiach prawo.
 Nie ważyc na to czasu/ aby go poprawić/
 A wždy w lepszą formułę/ sprawiedliwość wprawić.
 Lecz o to ci nie dbaia/ ktorzy tym wladaią/
 Choć drugim co im krzywdą/ lzy w oczach pływaią.
 A snadzy Anyot mowil/ wszytkoby zganił/
 Alboć sie tych wykretoz/ w dyabla wciyli.

I Stan ludzi Rycerskich.

Nyż ma miła zaena krewi/ stanu Rycerskiego/
 Chociaż w tej niedbalości/ patrz wždy każdy swego.
 Nie wdaway sie w wsteteczność/ a czasu pokoju/
 Tak iako to nalezy/ pomyslay o boiu.
 Nie badz onym Jeleniem/ co go ma Lew wodzić/
 Gdyz sie sam za tego Lwa/ sчасem mozesz godzić.
 Nie mow tak iako drudzy/ a co mnie do tego/
 Bo nie wczas gdy inż cwoiczy/ niewola każdego.

I Na niedbalość Polska.

Co wždy sie z nami dzieie/ iż tak nic nie dbamy/
 Jako Philip w Konopiach/ prawie vlegamy.
 Mogac być ludziom strąsni/ cienia sie boimy/
 Lecz iż przez marny nierząd/ co s tym rzec nie wiemy.
 Alę gdyz to niechce/ wotay wždy kāmienie/
 A niech każdego rusza/ pocściwe sumnienie.
 Bo wierz mi on gospodarz/ napoty śaleie/
 Co nie gąsi kiedy tle/ aż gdy gore leie.

Rozdział

A Zbytnie vtráty.

Niewiem kto nam Polakom dobra myśl popsuwał/
Lecz zda mi się iż mieśk/ co hoynie śafował.
Gdy do niego poźrzyemy/ áno w nim nie nie máś/
Przez tego mi przysmáku/ wesolego wśá.
Lecz nam śnadź mieśk nie krzyw/ mychmy krzywi śami/
Zechmy się przesądził/ nązbyt pstroćinami.
Wiecey dobre bieśiády/ gina miedzy námi/
Kozrádza ie polmiski/ co ida parámi.

A Puste zamki pográniczne.

Czekay miłe kámiennie/ áż się Pan zmiłuię/
A iż wídy kogo ruszy/ co świat przepátruie.
Jćie zaśie ná kúpe/ iáko pirwey złoży/
Sobie stawe/ Koronie/ pożytek vmmoży.
Bo iákis tho wídy rozum/ y iákis to rádá/
Máiac ploty gotowe/ od złego sasiáda.
Wola áby tám Wilcy/ Kozý drapiac wyli/
Nliżby się zaci ludzye/ y páństwą/ mnożyli.

A Kámienniec.

To widział iáki tám dziw/ Bog spráwił z náture/
Jákie przykre przekopy/ iákietwárde mury.
Ze tám wśedy okolo/ ledwe ptak przeleć/
Pewnieby się tám w rzadzye/ mogły bronie dzyeć.
Ale práwie ten klenoth/ ná śáńc posádzono/
Coby máłym nákládem/ mogło być spráwiono.
By się iedno ná gorze/ było z áczym zátrzye/
Boby tám teraz Kokoś/ mogł s polá vpátrzye.

A Puste pola Podolskie.

Zast to nie wielka żałość/ gdy nasz pát rzáia/
 Ano rostkosne pola/ pożarem goráia.
 Albo sie dzikie skápy/ z Wilki po nich gónia/
 Albo nieprzyiaciele/ lud niewinny gromia.
 Zaszby to Kycerskiey Krwi/ nie lepiej dáć tego/
 Bogu część/ stawá páństwu/ wśdyby roślá s tego.
 Gdyby sie tám po trosze/ wśdy ludzie sádzili/
 Wśák inż ná wielu mieyscach tego doświádsyli.

A Kozacy polni.

Kozaki ie zowiemy/ lecz stoia zá grzyby/
 A godniby korzenia/ káżdego bez chyby.
 Ktorzy gárdlá w lekkí ślánc/ dla swey sławy sádzá/
 A wśdy y ci niektórym/ á prze zazdrość wádzá.
 Bo wiec ták pospolicie o nich powiedáia/
 Ji iedno sie tám włóciac/ Ciubany drapáia.
 Ale iedno doiedz tám/ miły chłopie głupi/
 Wzryś ielić ten Ciuban/ grzbietá nie oblupi.

A Zamek Krákowski.

Kto marozum/ rozezna/ zwłasciá cóś gdzie bywał/
 Jesli táki Máiestat/ w ktorych stronach widał.
 Zeby y on Salomon/ w oney swey zacności/
 Mogł tu swoy stan rozszerzyć/ w wielkiej obfitości.
 Coż rozumiesz to gniazdo/ stanu ták wielkiego/
 Jesli nie iest godno/ Orlá wysokiego.
 Szkodáby thu Puhaczá/ co sie nossem dlubie/
 A nie v mie nie wiecey/ iedno Mysz y skubie.

Kozdzyał

I Lubranka wieża.

Batrzie ma mila wieżo/ ná Polske syroko/
 Wyrzysz dosyć nierządu prawie aż ná oko.
 Sawayże tym ná dot znać/ co im to należy/
 Bowiem rosterkow sedzić nie przystoi wieży.
 Alechych tego życzył/ być zte karác dano/
 Dobrym aby suprine/ pięknie záglaskano.
 Bo kiedyby každemu zárowno plácono/
 Wierz mi siłaby dobrych/ ze zlych náciyniono.

I Katusz Krákowski.

Byl Cesarz ieden Rzymsti/ co czapke zeymował/
 Gdy miyál subienice/ Justicia ta zwál.
 Owszemby wietšej Katusz/ godzyen pocźciwości/
 Jesliż w nim nie bywał/ wšeteczney chćiwości.
 Bowiem co iest swietšego/ iáko spráwiedliwośc/
 Ktora skromi ludzka złośc/ y wšeteczna chćiwośc/
 Bo by grozy nie było/ tá náša nátura/
 Záwždy iáko z Niedzwiedziem/ skakálaby turá.

I O tymże.

To miejsce ná pocźciwe/ spráwy wystáwione/
 Miałoby to w sobie mieć práwo przyrodzone.
 Aby tu spráwiedliwośc/ swé gniazdo rozwiłá/
 A beżecna niecnotá/ tá m sie być wštydziłá.
 Aleby to napirwey/ od tych pocźać trzebá/
 Ná ktorych tá należy/ spráwá prawie z niebá.
 Bo iákoć šeżep sprochnieie/ wnet owoc czyrwiwy/
 A ná zley roley záwždy/ wrosta pokrzywy.

Kollegium Krakowskie.

Starzy ludzie co bogom/ mieyscá obieráli/
 Tuby perwne gospode/ nie złaby im dáli.
 Bo tu sprawiedliwość/ tu swiętych cnot wcia/
 Lecz zda mi sie iż darmo/ drugie zá to racja.
 Bo snadź nie prawie pilni/ wrzedu swiego/
 Ano iáko praška strzedz/ potrzebá młodego.
 Bo chociaż mu rozumu/ tes náuka wrázi/
 Ale złym wychowaniem/ wszystko wnet pokázi.

Waga pod Katuszem.

Patrz pilno ná te waga/ gdy s kłoby wybiya/
 Ji ia zowa fałszywa/ kiedy swoy krys miya.
 Tákże sie też w swym stanie/ nie wybiya s kłoby/
 A mocno pościerwościa/ hártuy sobie sroby.
 Bo iáko sie wyrázi/ s swoiey powinności/
 Już liżeysz funtem bedzyesz/ ná każdej zacności.
 Ale gdy rowna waga/ w swych sprawach wstáwiś/
 Wierz mi iż czyśty iármárk/ á tanie odpráwiś.

Sukienice Krakowskie.

Nadobna Krakowiánie/ skute wypráwił/
 Ná dwoy ch Sukienicach/ co w ryntu spráwił.
 Bo krole ná nich w koto/ wstedy zmáłowáli/
 Jedno iż im wedle cnot/ herbow nie przydáli.
 Bo dobry tenby godziest/ korony że złotem/
 Wsłatecznemu mogłby sey/ tes przypluskáć błotem.
 Niech sie wśdy cnotá wdzieczna/ koronnie stawa/
 A wsłateczność odpráwić/ iáko wolu trawa.

Kozdzyal

Wista pod Krakowem.

Wzynie ma miło Wisto/ do portu morskiego/
A ratuy wždy cym mojesz/ Krolestwa Polskiego.
Acżci byto wolności/ snadziakies nadano/
Ale wiecey na suszy/ Jazow nādzyałano.
Z owych wždy wodnych rybki cżasem wybieráia/
Lecz s tych suchych selagi/ bārzo wyrzasaia.
Na onych dziwnych mytach/ co ich nie bywáto/
Ze nam trzeciego tástu/ nie wiele zostáto.

Kzeki co do portu morskiego ida.

Nadbra to spráwá bylá/ gdy portowi dano/
Ty práwá/ á korone/ wshytke zwoiowano.
Ze námi iáko w sáchy/ prosto sobie gráia/
Z inshymi by o bytlo/ o nas targ działáia.
Zasby nielepíey wyssey/ gdzye portu wdziáláć/
A Koronne potrzeby/ wždy tym opátrowáć.
A ták bylbymy Wist syt/ y Owceby byty/
Do wierz mi żeby przed sie/ tam ci nie stráćili.

Myńca Polska.

Lo mi dziwno i Polak/ nād insh narody/
Medrshy chce być/ á to tam/ pilno strzega skody.
Chca Miedz Srebrem sárbowáć/ by iey nie poználi/
A ižby nie brza kátá/ tego iey nie dáli.
Acż sie oná s swey cnoty/ sáma nie zátái/
Kiedy sie nam niey potrze/ w náshy miley zgrái.
Zasby nielepíey z brántu/ co zaci stoi kowáć/
A Kwarćniczek namilshy/ z miedzi záfárováć.



Jako starych mytekow
 przypadki świeckie / ludzkie so,
 byc malowali.



Człowiek pocziwie pobożny.

Człowiek pocziwego / tak figurowali/
 Dzeciacko mu naramie / Krystusa stawiali.
 Wielki / a po wodzie brnął / drzewem się podpirał /
 A pustelnik na brzegu / s pochodnia go czekał.
 I Ano taki każdy z nas / stanu pocziwego /
 Ma być / a w sercu nosić / zawidy pana swego.
 Brodzac w świeckich tych burzłach / wiara się podpirać /
 Nadzyeja sobie świecić / a do portu się brać.

Rycerz Krześciański.

Rycerz a kiedy chcieli / mieć Krześciańskiego /
 Malowali we zbroi / a on s Konia swego /
 Biję Smoka srogiego / o Krolewne zaciął /
 A to tak wykładali / te figure znaczą /
 Ji każdy wierny burde / ma z okrutnym Smokiem /
 Który na miła dusę / patrzy krzywym okiem.
 Toć każdego Krolewna / a kto w wierney zbroi /
 Walczy przy niey w stałości / Smoka się nie doi.

Bostwo

I Bóstwo iedyne.



Bóstwo i tylko iedno nigdy nie rozdziyelne/
 O tym że tak iest/ świadectwo/ w sytych pismach pełne.
 A iż ie w Krystu Panie zupełnie być znamy/
 Przetoż Bogiem y Pánem swym go wyznawamy.
I Jákóż y sprzeciwnicy iáwnie to vznáia/
 Acz dziwne błedy swoje o nim rozsiewáia.
 Kiedy świat przydzie sadzić w Bostim Máyeścacie/
 Że iest Bogiem prawdziwym/ tam iáwnie poznacie.

I Zaczność Czystości.



Każdy to zeznać musi/ bez wsey obtudności/
 Jako zacny przed Bogiem jest ten dar czystości.
 W ktorey gdy ciało z duchem ściecznie choramy/
 Wielkie błogoślawieństwo od Pána miewamy.
 Gdyś sam powiedzieć racysz/ ktorzy ten dar mają/
 Bez wątpienia już tacy Boga ogladają.
 I A taćby sie nam wszystkim tu zdobyć potrzebą/
 Bowiem nic nieczystego nie wnidzie do niebą.

Milość

Miłość nieprzystoyna.



Z A sie tych nášych wiekow/ ztych ták zámnożyłá/
 przed Bogiem y przed ludzmi práwie wstyd stráciłá.
 Ze iey inż zá sromoty y zá grzech nie máia/
 Lecż gdy ie śmierć podybie/ tedy tám poznáia/
 Jáko Pan wśeteczniłi tákie karác bedzye/
 Wśák piśniá y przykładow o tym pełno wśedzye.
 Aleć y tu niewczáśow dziwnych wżywáia/
 Kiedy polbie po nogach dziury guzy máia.

A Sławá dobra długo trwa.



Sławá tá brzmi po świecie/ aż y ná kraj swiátá/
 A kto ia tu wráci/ wielka to wrátá.
 Lepiej by śnadź aby to co czełk ma zginęło/
 Cne niż záchowanie by po nas stynęło.
 Gdyś świecie miałeśności/ nie trwáte są rzeczy/
 Przetoż to co wieczi nie trwá/ mieć by nam ná pieczy.
Aci y złość niebożniká reżci długo stynie/
 A lenátrza sfiży sie nia/ potym márnie zginie.

A Czas pretko bieży.



Czas plynie iako woda/ to już dobrze wiemy/
 Przed sie gi lekko wazym/ w tym sie nie czuimy.
 Wiele nas dziś na świecie co gi trawiem marnie/
 Namniej o tym nie myslac/ co sie za nim garnie.
 O Obaczycby sie tedy nam już w tym potrzebá/
 A póki tu czas mamy o tym myslíc trzeba.
 Jakobyśmy sedziemu liczbę bez niego dali/
 Jesli dobrze albo złe tuśmy gi stráli.

11720
A Żaden stan śmierci sie nie vmknie.



Smierć żadnemu stanowi sroga nie przepuści/
Wala sie przed nią wszyscy chudzi iako tłuści.
Pzelożeni duchowni/ y zwiżchności świeckie/
Vmknąć się tedy nie może pokolenie wszelkie.
I przetożby nam wciąż myśleć o tym srogim boiu/
Płnić się k niego gotować/ pokisiny w spokoju.
Aby na nas z niebażółka nagle nie przytężała/
A nie przygotowanych/ marnie nie pożarła.

Kozdzyał

A Władzyeie figurá.

Nadzieie málowali/ pod drzewem Debowym/
 z dobra mysla/ y w śacie/ y w wieńcu zyelonym.
 Kośe dzierzy złamána: á to sie znaczyło/
 Serce w dobrej nádzyei/ śmierć lekce wazyło.
 A nigdy dobrej myśli/ w swych spráwach nie mienił/
 Zda mu sie ch... y czarno/ iże sie zieleni.
 Jak... / co go wiátr nie ruszy/
 Idnie/ dobrze sobie tufy.

żciwości figurá.

Dożciwości figurá/ dzyeciátko nádobne/
 Wianeczek ma ná głowie ná wśytkim swieobodne.
 W obu reku po wianku/ tu gorze podniośto/
 Káżdemu ie podáie/ kto chce k niemu prośto.
I Dzieciátko známionuie/ káżdego w zacności/
 Ma być iáko máluczkie/ dziecie w niewinności.
 A trzy wianki trzy cnoty/ piérwsze známionuia/
 Madrość/ Stałość/ á Cnota/ to wśem okázuia.

A Wiáry figurá.

Wiarętał málowali/ oná nágo stała/
 A Cnota ia nádobnie vbrána witała.
 A dzyeciátko Charitas/ między nimi stało/
 Kwiatki im z gálaśkami piękne podawáło.
 Bo wiárá ma być nága/ cnotámi vbrána/
 A miłosćia niewinna/ wśedy zbránowána.
 Bowiem ty iáko kwiatki z wiáry wyrastaia/
 A przy niej swa zapláte/ záwždy wieczna máia.

Stawy

I Sławy figurá.

Sławá tá pyełnie iędzi/ ná Koniu vbránym/
 A s proporcem cýrwonym/ kwiattki zmalowanym.
 Trabedzyeriy v geby/ trabiac ná wse strony/
 Ták ięć sie s káždym dzyeie/ kto iey przyrodzony.
 Ná piéknym Koniu iędzi/ w swodicy pocęciwości.
 Proporzec záwždy nád nim/ wielkiey dostoiności.
 Głosyleca po swiátu/ o iego zacności/
 W ktorey záwždy sławny był/ z młodu do stárości.

I Serce stale ták máluiá.

S Statym sercem pod palma/ máluiá cýłowieká/
 Stup przy nim Mármorowy/ ták stoi od wieká.
 Bowiem gátaś pálmowa/ ták státecnie roście/
 Im ia bázciey náchylis/ záwždy stánie proście.
 A Mármor ták ięć záwždy/ napięknieszy bywa/
 Im go częsciey kropiámi/ deszcz swymi omywa.
 I Ták ięć serca stálego/ má być káždy cýłowiek/
 Ani zły ani dobry/ nie má go ruszyć wiek.

I Czystości figurá.

Pállás ná Jednoroscu/ zá tarcza sie kriye/
 Dzyeriy w reku szefelin/ á Smoká w łeb biye.
 Pállás bogini wstydu/ Jednoroseták ięć/
 Lecj Rypido w szetecny/ co zły ná nie Papieś.
 Trzebá go iáko Smoká/ szefelinem tomić/
 A pilno s pocęciwości/ zá tarcza sie bronić.
 Bowiem kto tego Smoká/ porázi w młodości/
 Godzyen sławney pámieci/ w kádey dostoiności.

Rozdział

I Wenus.

Wenus piękney wroby/ za to wzietá bylá/
 Ze nedzno miłosiłki/ ty świeckie rzadziła.
 Kupidá spedyecie/ z łucikiem s sobą miłá/
 Sktorem ty sercá błedne/ cicho nástrzelała.
I Tákieży dziś ty slepe/ przed sie strzela Sárny/
 A pod pięknym obłowem/ dodawa im skwárny.
 Ze sie drugi wdawí/ niżli ia przechowa/
 Ták tá páni myślistwo/ swoje rzadnie chowa.

I Czas też thák máluia.

Czas bieży ná Jeleniu/ w okrutney bystrości/
 Wtósy mu ná zad wiśa/ w tego siedziwości.
 Sírpu w iedney ręce niesie/ w drugiey ręce kóło.
 Znácjac iáko márny swiáć/ záwždy bieży w kóło.
 A iż mu obłyśiało/ iuż ná przodku czołó/
 Znáczy wszytko co minie/ iż iuż záwždy góło.
 A jnie sírpem co potka/ áno iuż dojrzewa/
 Wo ten ná jadny stany/ béczności nie miwa.

I Occasio/to iest/trefunk.

Okázia podobno/ trefunkiem moze zwać/
 Tes tylu obłyśiała/ kázáli málować.
 A strzydła v nog s pirza/ brzytwe w ręku dzyerż/
 Kto słusny czas opuścia/ kázdy ia ten mierzi.
 Wo ma nogis strzydłami/ umie sie potwápić/
 A s tylu też włos nie ma/ trudno ia włápić.
 Brzytwa pretko oderznie/ iśliśe co zmieśkás/
 Ja rádzelápay pretko/ wsák nie w Ciechach mieśkás.

I Spolny ratunek.

W Aluia go slepego/ on chromego niesie/
 Nieby gdzye obadwa/ nie zgineli w lesie.
 Ow mu droge powiada/ boby sam nie trafił/
 A owby też kulhałac/ słabo sie pokwapił.
 Bowiem gdy reka reke/ społecznie wmywa.
 Wnet iedną iako druga/ zawsze biała bywa.
 I Także ieden drugiego/ gdy wiernie ratuje/
 Sami sobie też na porym/ zapłacie gotwie.

I Niedbalość ćwiczenia.

B Annes ptasemi strzydły/ z Wołowemi rogi/
 Máluią ią na Swini/ a by w Lwa nogi.
 Bo do tego przekaza/ miłość latająca/
 Albo ona Wołowa/ leniwosc leżąca.
 Albo Swinie plugastwo/ albo Lwia wporność/
 Ze sie musi zamieścić/ przesłachetna dwornosc.
 Iżetak domá siedzac/ nąsy postąpycia/
 A to w zysku odmiosa/ co sie z nich nąsmiecia.

I Figure pomsty tak málowali.

W Emezys te boginia/ pomsty nazywali/
 Z rozdrapanemi włosy/ spetnie málowali.
 Ną rece miłá peto/ a w drugiey wedziło/
 Ktorymby trzebá kroćić/ to wśeteczne było.
 A iż zawsze wporny/ ma zdrapaną głowę/
 A wedziłá mu trzebá/ ną wśeteczno mowę.
 Petá ną druga reke/ aby sie nie mściłá/
 Ną swe powinowactwo/ poczęciwie baczyłá.

Rozdzyał

A Niedostátku figurá.

Niedostátek máluia/ w iedney rece kámién/
A druga wzniosta wzgore/ á strzydła ma ná niey.
Serceby chciało wzgore/ kámién kzyemi ciagnie/
Bo wiec trudno medrować/ gdzye sie nedzá lagnie.
A wsákoż miła cnotá y w sukience bárey/
Kto iey pilen/ ma záwždy/ osóbliwé dáry.
Kóždego s swego stáda/ iáko piatnem znáczy/
Bo bez niey nazacnieyszy/ káždy sie zináczy.

A Przygode ták máluia.

Panne námálowáli/ w przygodney osóbie/
Oná siedzi w ogrodku/ wianki wiye sóbie.
A gádziná sie pod nią/ szpetna w trawie zwiła/
Cegła z gory wpádlá/ główe iey rozbielá.
J Ták wyszyscy w tym ogrodku/ ty wianki wiemy/
A pod námi gádziny/ co o nich nie wiemy.
Ták iez sóbie ná trawce igrany by dzyeci/
A nie wiemy gdy cegla/ ná nas z gory zleci.

A Pyśny w cudza nádzyeie.

GStá námálowáli/ á on obraz noši/
A zá nim jebrał idzye/ co náń rzkomo proši.
Ludzye sie obrázowi/ kedy sedł kłaniáli/
Ofiet mniemat by iemu/ kedy go miyáli.
Stá nał/ á jebrał kiyem/ nie tobiec to szwinio/
Bys ty nie miał obrázu/ sedłby káždy mimo.
J Ták iecz kedy sie drugim/ dla pánow kłaniáia/
Wnet zhárdzyeia/ wiec ie też/ czásem y biyáia.

pochlebia

I Pochlebniká táł máluia.

Pochlebniká máluia/ á on Ráká dzyerzy/
 Gdyż ten naród pochlebny/ śnadź káždego mierzi.
 Bo iż Rák ma wiele nog/ ten też wiele zbiega/
 A wszedy pilnie pátrzy/ y w tyle oczy ma.
 A gdyż może vszczypnie/ chociaż cicho kroczy/
 Strzeż sie go iáko weża/ chociaż pięknie w oczy.
 Bo ięślić nie vszczypnie/ ma przed sie czym kóle/
 Ty sie przed sie daś zwabić/ moy mily Sokole.

I Drugie podobieństwo tegoż/

Ji mu nie wierz.

Rak utápił Chomieká/ ná drzewie gi skubye/
 Alić Lis poden dybye/ w oney swoiey skubye.
 Aleś Krucyku wybielał/ bom cie czarno widat/
 Słyseżes y głos zmienil/ y radbych cie słyśat.
 Kruczysko chce zaśpiewać/ wpuści Chomieká/
 A Lis go pochwyćiwşy/ choć nie miał koniká/
 Skoczył pretko do láśa/ Kruczek sie obaczył/
 Ji zdrádzon iego miłość/ kiedy śpiewać raczył.

I Figurá łákomego.

Lákomego figurá/ Osiel z bieságami/
 Aná nim śláśeniosá/ s chleby s pyeczeniami.
 A on nedzny pokrzywý/ kedy może chwytá/
 A gdyżebý do plew trefić/ pilnie sie przymyła.
Tákżec też chłop łákomý/ ma dosyć wszytkiego/
 A plewy nućkwia z geby/ v Ośá márnegó.
Tákżec iedno pokrzywý/ á z Lopyanem wárzy/
 Aż sie potym kto iný/ po nim w gebe spárzy.

Rozdzyat

A Wyniosley myśli figurá.

Nalluia á Jkarus/ co wszytko chciał wiedzyeć/
A nie mogł sie spokoieć/ ná zyeć wysiedzyeć.
Ciábrał s ptaśych skrzydł pierza/ y wostiem ie spráwił/
Potym ie sobie do rak/ miásto skrzydł przypráwił.
A gdy leciat ku gorze/ Stónce wost stopiło/
Upadł w morze/ inż go tám bárzo tęsno było.
I Takżec máto nie wszyscy/ ty piorká lepiemy/
Ciagniemy sie ku gorze/ á gdzye páść niewiemy.

A Niedbálego Figurá.

Figowe drzewo piękne/ wysoko ná skále/
Málowáli/ á iágod inż ná nim o mále.
Ano ie skuba Sroki/ láciáac á Wrony/
Bowiemy to ich co ukrásć/ zwyciay przyrodzony.
I Takżec nášym niedbálcom/ práwie toż dzyáciá/
Jedno Sroki á Wrony/ ci ich výzwáciá.
Co w nedzy názbieráciá/ rozleci sie márníci/
Bowiemy tám inż ledá kro/ z áwódy k sobie gárníci.

A Niewiásta obludna.

Sargus rybá jest w morzu/ co Rozerać widzi/
Chłop gdy ia chce wlápić/ tedy ia táł sydzi.
Włóży ná głowe skóre Rozia y zrogámi/
Jozye ná brzeg/ áž Sargus/ płynie s postáwámi.
A ten ia wnet potápi/ otoż tobye miłosć/
I Takżec sie z námi dzyeć/ prze náše omylność.
Też nášym rogámi/ ty pánie siodbáciá/
Co sie dziwnemi kstalecy/ ná nas wberáciá.

Niewiáste

A Niewiaſte łakoma-tak málua.

Człop łycząnych powrozow/ nákrecił niemáto/
 By mu ſie też co zá nie/ nápotym doſtało.
Po kładł ie ná łupy/ przyſzedſzy oſliczká/
 Pogryzłá mu po troſe/ wſytki miłoſničká.
Także cwiſyſcy nierządni/ ty powrozypłeca/
 Pánie co ie chowáta/ nie nie robiac ſwieca.
A nedzmił co wyrobi/ to oná pogryzyc/
 Bo ſitá tyt potrzeba/ ná owy ich bryże.

A Figurá podſzczuwáczá.

Trebáczá zwiázanego/ w pecie málowáli/
 A nád nim ſubienice/ co mu zgotowáli.
 Bo choć nie bił nikogo/ ále iſ głoſ tego/
 Dawáł wielká przyczynę/ morderſtwá onego.
Takżeć rownie podſzczuwácz/ co rádzi do złego/
 Godzyenby s tym trebáczem/ też powrozá tego.
 Boby ſie wiele cíaſem/ złego rozwodził/
 Biedyby pomocników/ do tego nie było.

A Figurá niedbáłoſci w pokoju.

Niedbáłoſci w pokoju/ tak kſtałe málowáli/
 Helm piękny otworzony/ pod Debem ſtáwiáli.
A bába drzewcem żoladz/ otlukáłá ſtoiac/
 A pſoły też do Helmu/ zbiegáły ſieroiac.
Ach nieſtoreyſz roć ſkodá/ gózye tak Helmy ſtoła/
 A márnie zárdzewiawſzy/ pſoły ſie w nie roia.
A báby s ſeſelinow/ przeſlice dzy áłáta/
 Abo żoladz ná Debye/ imi otlukáta.

Rozdział

A. Z moznym zły spotek.

Dwa dzbany malowali/ ony spotem plynal/
Czekając rychtoli sie pospolu rozmina.
A po chwili miedzyány/ rzekł do glinianego/
Wiere plynwá pospolu/ bedzye rátá swego.
powiedziat mu gliniány/ zle mi spotu stoba/
Bo iáko wiátr powienie/ wnet sie nam tluc soba.
Wiec sie ia o cie stluka/ á ty zostániesz sam/
Bo to zle towarzystwo/ iam vbogi tyś pan.

A. W pokoju figurá niedbáłości.

A spokojna figure/ koniá vbránego/
Máluiá/ w plugu zá nim/ pácholtá zbroynego.
A tarcz leży ná ziemi/ ptacy po niej gráia/
A téz y dziś ná iáwi/ wšyscy forme máia.
Bo co sie zacnych ludzi/ w tym plugu záchodzi/
Kiedy nie máś ćwiczenia/ á coż im to stódzi.
Lepiey wšdy nišli drudzy/ co leżac próżniuiá/
Z ona czysta vroda/ po karczmach totruia.

A. Dworski stan táł máluiá.

Dworzániná máluiá/ pięknie vbránego/
Láncuchow ná nim pełno/ iáko Dudká pštrego.
A on w pecie zá nogi/ podiat reke sobie/
A druga sie zá vcho/ schyliwšy leb strobie.
Jestci żywot rostkošny/ lecz kto gi rozważy/
Już swobodes sumnieniem/ práwie ná hánc waży.
Bo nie to czyni coś sie zda/ lecz co cías przyniesie/
Być swobodzye s sumnieniem/ byś téz nie chciał w lesie.

zły kus

I Sły sługá.

Z tego sługe málárze/ ták figurowáli/
 pysł swini/ Wilcze vsy/ do tba mu przydáli.
 psi ogon/ á miásto rak/ dwie Niedźwiedzie lápye/
 Ji wszytko gdzie co potka/ to do siebie drapye.
 Wszytkoby járt by swiniá/ Wilczym słucha vchem/
 Bo pewnie nie nie spráwisi/ z omýlnym páduchem.
 psi ogon ma/ bo słacząc iáko pies ductnie/
 A gdzieby co potápić/ s kátá vpátruie.

I Sługá dobry.

Dobremu zá sie głowe/ Wotowa przydáli/
 A vsy by v Oská/ v niey vdzýátáli.
Jeleniem i nogámi/ celbrat w rece dzýerzy/
 Pátrzy páńskich pożytkow/ á zbytek go mierzi.
 pilnie słucha/ á co daś/ ie iáko Wot trawe/
 Orze/ nie wymowi sie/ ni ná żadna spráwe.
 Słacze pretko by Jeleni/ kiedy pánu trzebá/
 A tákiego zapłátá/ pewnie blisko niebá.

I Żoná pocźciwá.

Żoná zacna pocźciwá/ te figure miáta/
 Pod nádobnym drzewczkiem/ Olironym siedziáta.
 A máciá iey s pierśi/ Winna wyrastáta/
 A swemi gátáskámi/ drzewko oblápiáta.
 A po onych groneczkach/ ptáskowie spiewáli/
 Ták iec záwždy pocźciwi/ rostkosy miewáli.
 Siadáli záwždy społu/ pyeknie sie zgadzáiaci/
 A dzyateczki skákáty/ przed nimi spiewáiaci.

Żoná wse

Kozdzyal

A Żona wśeteczna.

Nyewiászeżła by Swinie/ záwždy málowanol/
Bramke piekna ná ciele/ treptki iej przydano.
Pierścień ma złoty w nozdrzach/ á pod drzewem ryje/
Tákżeżóná wśeteczna/ co iáko pies tyje.
Podnabożna figura/ iáko mnichs treptámi/
Kedy moze tu ryje/ by swiniá podnámi.
Záwždy sie vśnuruiel/ záwždy sie vśkubiel/
Allicz onym pierścieniem/ przed sie w gównie dlubie.

A Ż moźnym nie gray.

Lew gdy vśnal ná Słońcu/ Krolikowie máli/
Zbieżawşy sie/ igrájac/ brode mu tągáli.
Alwiśko sie obudzi/ tilko ich potápi/
Otoć drugi do iámki/ pretko sie potkwápi.
Nie igray iáko mówia/ nigdy Wyśko s Kotka/
Być teź wiere miała być/ yrodzona ciotka.
Abowiem sie pospołu/ to nigdy nie zgodzi/
Barzo rozno vbogi/ záwždy s pysnym chodzi.

A Żdraycy nigdy nie wierz.

Lew rzkomo sierożniemogli/ y posłał do Listu/
Zeby go náwiedził/ prośił towarzyski.
Owa gdy ślá do niego/ ná scieſtke poźrzał/
Użad żadnego śladu/ ná pyasku nie znáł.
Rzekłá/ Lewku iuż sie lecz/ niech ia we krzu siedzel/
Alkiedyc sie polepşy/ tożcie wiec náwiedze.
Tákżeć káżdego zdrayce/ tym Lewem figuruiá/
Ktorzyn niewinnoludzi/ cicho podśkubniá.

Pysnemu

I Pyśnemu pychą wǎdzi.

Jelen sie pyśnie chlubił/ vsymá y rogi/
 Jedno sie tym frásował/ iż miał cienie nogi.
 A gdy go psi poparli/ teraz chwalit nogi/
 Bo mu y po śelinie/ zǎwadzǎły rogi.
Jakże każdy pyśny chłop/ niewie co mu wǎdzi/
 A co potrzebnieyszego/ o tym wiec mniej rǎdzi.
 Jedno chodzi podniosszy/ poroże by Jelen/
 Mogłby rzec całuy nas wrzyć/ á jedno sie nie leni.

I Srogosć człowieka.

Axion sławny gedziec/ gdy sie przez morze wiozł/
 A niemáto pieniedzy/ co był nǎzbierał nio st.
 Wautowie obaczywszy/ wtopić go chcieli/
 Aby wyzeli pientadze/ co przy nim widzyeli.
 Począł gǎść ofobliwie/ á Delphin przyptynał/
 Kiedy go wyrzucili/ ten go wnet nǎ sie wyzwał.
A przynio st go do brzegu/ pátrzy áko bestia/
 Cnota y miłosierdziem/ złego człekǎ miya.

I Co niewinne drecza.

Jastrzab gonit Golebiǎ/ y wpadł w dom do chłopǎ/
 A chłop go wnet włǎpil/ nie być bez kłopotǎ.
Jastrzab rzekł/ cóć do tego/ czemuś mie włǎpil/
 Ten rzekł/ iżeś sie pilnie/ zǎ Golebiem kłǎpil.
 Aleś tobie niewinien/ chłop rzekł/ prǎwem twoim/
 Osǎdze cie/ kłores ty/ miał z Golebiem moim.
 On tobie nie nie winien/ á tyś go chciał zǎbić/
 Tymie prǎwem słoczyńcǎ/ każdy karani ma być.

Rozdyat

A Slugá niewietny goršy niź złodzyey.

Byes ściekái ac od Owiec/ iat Jágnetái ádác/
Pásterz go włápiwšy/ chciał go obiesić dác.
pies rzekł/ wieceyć Wilek winien/ niechay mowi kto chce/
Jarzadko gdy Jágnie żyem/ tenći iada Owce.
Pásterz mu rzekł/ nie ták mi/ cieško ná obcego/
Jáko ná cie/ gdysemći/ zwierzył dobrá swego.
I Závždy wietšy domowy/ złodziey/ bo y zdradza/
Gdy mu wierza/ niźli ow/ co ćicho krásć chadza.

A Nie wierz złemu nigdy. *Łach. 3. 12. 34. 35.*

Wzley kontrákt z Owcami byli weźynili/
Wilczetá im w zakładzyc/ mále zostáwili.
Owce im teź swoje psy/ zá gárdło wydáty/
Wilczetá teź podroššy/ w lás pouciekály.
Potym pánowie stáršy/ gdy iuź psow nie byto/
Láčno im do śeliny/ po iedney brác byto.
I Pátrza y závždy przypadkow/ gdy sie maśs kim iednáć/
Bo z obludnym iednáiac/ moześ sie przejeznąć.

A Tháka druga.

Cłopu dzyecie Waź zyadšy/ wciekał kšykái ac/
Achłop mu ogon wciał/ pośedł Waź stekái ac.
Wiec sie dzyecie zgoilo/ ogon teź Weźowi/
Chłop rzekł/ poiednaymyš sie/ kiedychmy iuź zdrowi.
Rzekł Waź/ iac sie poiednam/ lecz gdy wŕze ogon/
Aty dzyecie wšponnienieš/ bedzyc znouu gomon.
I Závždy gdy obražona/ przyiaźn bywa ná zbył/
Ná wiećine tám przymierze/ trudno bywa o kwie.

O tymże.

A O tymże.

Głebie widząc Kanie/ iż ptaki gonilá/
 Obrócił iá za krolá/ áby ich bronilá.
 Potym Jástrzab przyleciał/ wnet Kaniá skwirczátá/
 A gromádá Jástrzabá/ wnet krolem obrátá.
 Potym iego wielmožność/ gdy inż krolem zostát/
 Co naprzednieysze pány/ po iednemu chwostat.
 I Nigdy ty sobie nie gań/ páná spokojnego/
 Bóć sie rychley dostanie/ w teb zá zuchwátęgo.

A Milarzecz swobodá.

Wjłk wżzał pśá tłustęgo/ pytał skądśes wtył/
 Powiedział/ pan mie karmi/ Willk mu terzecz chwalił.
 Wżzał potym otárto/ okolo ná syi/
 A to cóć teb ogryzłó/ towarzyszu mity:
 Ten rzekł/ iż w nocy záwždy/ stawam ná táńcuchu/
 Willk rzekł/ iá tych rostkósy/ nie chce mieć páduchu.
 Bo gdy piesek dla stráwy/ ná táńcuchu stawa/
 Wilczek sobie po lesie/ skacząc poigrawa.

A O tymże.

Wżzał Osiel Koní skacze/ á wędzidlá gryzyc/
 A ná pierśiach/ ná głowie/ wśedy po nim bryze.
 przyiáda potym z bitwy/ á rány ná skápie/
 Boki mu wybodzyono/ áże z nich krew kápie.
 Rzekł Osiel/ dobrzeć mnie tak/ dzwigáiac ty wórkí/
 Názobác sie zgoninek// bo też súsam wórtki.
 Bo widze iáko temu/ boki pobodzyono/
 A toć iárzmo ná wsytki/ hárdę przetożono.

O tymże.

Rozdzyał

A O tymże.

Mys dworska wieśney Mysy/ prosiła do siebie/
Zawiodła ją w kotacie/ iedno lepiej w niebie.
Pocinie klucznik po chwili/ po zamku skrobotać/
Mysy szukać skłub/ pocina sie kłopotać.
Szedł klucznik precz/ Mys wieśna/ á miła dworaczkó.
Ciestoż takie przestráchy/ mieważ nieboraczkó.
Tárzetta/ bázro cjesto/ á tá od niej w noge/
Lepsy w moiej stodołce/ ia pókoj mieć moge.

A Vbogiego sobie lekce nie wáz.

Krolik pod Orlem gniazdem/ wylagł w iámie dzieci/
Gdy wylázły ná Słońce/ Orzel z gniazda zleci.
Porwał iedno/ Kroliciel płáciac z nim wolał/
Aby mu wrocił dzyecie/ Orzel o to nie dbał.
Krolik potym y z żona/ drzewo podkopáli/
Ze sie Orzel y z gniazdem/ ná zymie obáli.
Listki/ Ranie Orleta/ potym rozchwytałi/
Nie wáz nas sobie lekce/ chociasemy máli.

A O tymże.

Myska biegła mimo Lwá/ przyćisnął ją noga/
Puścił kiedy piszczałá/ nedzniczke vboga.
Potym w sídło zą noge/ Lew pod kłoda tráfił/
Przysła Myska do niego/ co ją był włápił.
Z przegryzłá mu sídło/ Lewek iat dzyekowác/
Już widzes każdy przyiazi/ i nie zle zachowác.
A iście je to rozum/ pocściwy káždego/
Aby nigdy nie gárdził/ chucia namniyszego.

Odmiens

A Odmienność.

O Siet gdy Boga prosił/ o páná inšego/
 Jákos mu sie sprzykrzyło/ było v pírwšego.
 Sał go Bog do Rymárzá/ vřzał on gárbuie/
 Ošla škore ná wywrot/ bárzo ia nicie.
 Ach nieštokyř wygratciem/ lepiey było wory/
 Nošić z onego mlyná/ bom iuž teraz chory/
 Pátrzac ná tego škore/ tákžec teř mey bedzye/
 Ták ťugá w dobrym bycie/ nigdy žy nie žbedzye.

A Niedbálość przygody.

B Chłá žimie miedzy peřoty/ do vlá poláztá/
 Aby táim pořymienie/ wřdy sobie ználáztá.
 Rzeřtá ťárřey Peřele/ by ia přechowátá/
 A bede twodiedzeciř ťatáć náucžálá.
 Tárzeřtá/ iuž táim clegni/ y s ťwoimi řtokiř/
 Wole iř moie bečžac/ leca pod obłoki.
 A nánořa cžymby řie/ žimie dobrze mieli/
 Bo wiđze bárzo iákos/ řocžkowie pomdleli.

A Spolny rátník.

C Ĺłop miał Konjá y Ořtá/ kieđy ie chał w droge/
 Ořiel rzeřt/ vřly mi co/ bo ia iuž nie moře/
 Włoi ná Konjá/ á Kon rzeřt/ o bežecna řwintio/
 Tobie to přyzrođono/ á wřdyć nieřć nie miło.
 A potym ždechł ořielet/ wiec ony břzemioná/
 Ták y s chłopeim pořpolu/ włoženo ná Konjá.
J Dobrác oná přyzpowieřć/ pořpolita byłá/
 Wleřžareřka gdy ie dná druga řpolu myłá.

Kozdzyat

A Ze złym złe towarzystwo.

Pracie węglarz namawiał/ aby z nim mieszkał/
Bo ia mam węgla dosyć/ bedzyes przy nim praca.
pracza rzeka/ wiem pewnie/ stałoby za moie/
Bo cobych ia popracza/ toby węgle twoie/
Wszystko mi poczyrniło/ a tak bez kłopotu/
Nigdyby nie minęła/ mie dwoia robota.
J Zawszyć kto z brudnymi mieszka/ każdy sie vbrudzi/
Takżeć dobry zawszeć sie/ ma strzedz od złych ludzi.

A Coś jest to chciey być.

Pasterz vjrzał a morze/ pyknie cicho stało/
Droce wszystkie poprzedał/ kupił fig niemato.
Chciał płynąć na morze/ aby na nich wygrał/
A morze sie wzburzyło/ Młynarz rozkazał:
By wszystko wymiotali/ do brzegu sie wrócili/
A potym iakos rychło/ morze wiatr vkrócił,
pasterz rzecze do drugich/ wey iakoc vsiadio/
podobno przechowato/ iuszby figi iadio.

A Cudney postawie nie wierz.

Lis Chartom vciekaiac/ do chłopá przybieżał/
Wlaził między kupa drew/ aby tam vleział,
Gdy przybiegli Mysliwcy/ o Lisa pytali/
Chłop rzekł/ iechmy go tu/ nigdziey nie widáli.
A palcem na drwa kiwa/ a Lis dziure widział/
Mysliwcy odiechali/ Lis chłopu powiedział/
Gdyby sie twoie rece/ z vstami zgodzily/
Nigdyby ani ciebie/ ni mnie nie zdradzily.

S chytym

A Schytrym zle towarzystwo.

Rzynieć z woda wzgore/ obrabiona była/
 Listka s Kozlem pospolu/ do wody wskoczyła.
 Gdy nie mogli wskoczyć/ Kozła namowiła/
 Aby sie wspiał/ a ona po nim wskoczyła.
 Gdy iej prosił o ratunek/ ona powiedziała/
 Już cie wiere obrądz Bog/ gdym ia wybieżała.
 Byś miał tak długirozum/ iakoć broda wiś/
 Nie dałbyś sie osukać/ medrsky ogon Lisi.

A Złego złość niewinnemu nie škodzi.

Rozyet iś przyrodzenia/ rad waży na Wirzbe/
 Chociaż iej kes pogłódze/ miała ćirpi krzywde.
 Owszem pod czas Kozłowi/ w rogi sie dostanie/
 Wirzbie to nic nie wādzi/ bo w cāle zostanie.
J Także sie też potrzebā/ strzedz kāżdemu tego/
 By starwy nie wymował/ nigdy niewinnego.
 Gdy on przed sie zostanie/ w swojej niewinności/
 A ty pomsty nie wydzieś/ za swe wśeteczności.

A Postawa bez rozumu.

Malarz iechał do miastā/ przedawāć obrāzy/
 Wpuścił ryta głowe/ między zlemi rāzy.
 Znalazła ia Listka/ by świeża mniemāła/
 Ji sie miała pożywić/ tak sie nādziejāła.
 Gdy ia ielā przewracāć/ potym nārzekāła/
 Szkoდაś tey piękney głowki/ iś mozgu nie miałā.
J Siłāś tych pięknych głowek/ co mozgu nie miałā/
 A iże ic vpstrzono/ przed sie sie tochāia.

Kozdzyał

A Na Utrátniki.

Rzeżyś brácie ten kábát/ śnurkuy oberuchy/
 Náviazýś tych ſcretow/ rozwieſay lánuchy.
 Piý/ rozleway/ á dluż ſie/ á gdy przydzye trwogá/
 Do naglebſzey piwnice/ iuż táń iedno Boga.
 Mátoby ná żelezye/ nie lepiey ſnurkowác/
 Ji kiedy on pan przydzie/ co nie każe pſowác/
 Być biceń nie dochluſta/ w rzezánym kábacie/
 A pewnie cie nie ſpyta/ co táń pod nim macie.

A Na Opilce.

Coż wżdy maś w tym zá roſkoſi/ moy namilſzy brácie/
 Wſzytkim śmierdziś iáko pies/ wſzyſcy patrza ná cie.
 Ocyć/ nogi zápuchły/ á brzuch iáko pudło/
 Już chodzisz zá táraſciem/ iuż ná nogach ſejudło.
 Xmniamaś abyś żyw był/ á tyś zdecht nápoły/
 Gdy owy wdziecine ſwoie/ roſpuściś Sokoty.
 Zdać ſie abyś wdziecznym był/ kiedyć w gárdło leia/
 Wierz mi iżci ſie ś ciebie/ iáko z błazná ſnieta.

A Na Zwadzce.

Coż maś moy towarzyszu/ ſ tego zá pożytki/
 Iżeś ſobie omierził/ práwie ſtany wſzytki.
 Ji ná cie by ná Wilká/ Rozyzágladaia/
 Pálcem cie wkázuiać/ zlać ſlawedzyátaia.
 A to w niwecz jeć gebe/ ná krzyż potryſiaia/
 Alboć wzory ná twarzy/ páznocty zdzyátaia.
 A ty przedſie tak mniamaś/ iż nie daś lektkoſci/
 Sobie cżynić/ lecz ſ tey cżci/ bárzo bola koſci.

Na pochleb

A Na pochlebce.

Rzekocze tym ostarciem/ moy mily Bocianie/
 Gdyż widzisz iż na świecie/ cnota wśedy tanie.
 I żywje sie tanięcnota/ by Bocian żabami/
 Lecz radzenie dosiada/ czasem równo z nami.
 Bo wiesz iż długo krzywdą/ nie radą zażywie/
 Zwłaszcza pod farbą prawdy/ kto ja czyni żywie.
 A nie bacysz pożytek/ iakieś tego roście/
 Żła sławą/ a niewiarą/ a w teb pewni goście.

A Na obmowce.

Radzeć byś nie śaćował/ nikogo po stronie/
 Pewnie bedziesz podobien ku plugawey Wronie.
 Która sie wiec zabawia/ na ściewie śmrodliwym.
 Gdyż ten skutek każdemu/ rad bywa śkrodliwym.
 Ale lepiej mów w oczy/ gdy co nietrefnego/
 Słyszysz albo sam widzisz/ do sąsiada swego.
 Bowiem to cnotliwemu/ nadobnie przystoi/
 Każdemu mówić prawdę/ nigdy sie nie boi.

A Na tego co drugiemu zażrzy.

Ne zażrzyś też nikomu/ o moy mily bracie/
 Gdy kto chodzi w chędośkiey/ a niżli ty śacie.
 Albo gdy sie mu lepley/ niż tobie powodzi/
 Bo od samego Boga/ wszystko to pochodzi.
 Nie z dowcipu to mi wierz/ to sie z nami dzyeie/
 Przetoż y ty o Pánu/ bądź dobrej nadzieie.
 Wspomożec też y ciebye/ tanić to v niego/
 Nie opuścić on nigdy/ żadnego wiernego.

Rozdzyał

A Ku temuż.

Dawid on swiety Prorok/ tak o tym powieǳywał/
Bytem młod sżarzałem sie/ żadnego m nie widzywał/
Który tu spráwiedliwie/ w swej pobożności trwał/
Abym spotomstwem swym/ chlebá gǳy szukać miał.
J Zachowayże sie tej ty/ pobożnie w swym stanie/
Jście sie nie omyliś/ nigdy ná tym pánie.
X owšemci ná wszytkim/ błogostáwíc bedzye.
O czym iego obietnice/ w piśmieczech pełno wśedzye/

A Ná Lichwarzá.

Błino tego ná świecie/ zá nášego wieku/
Gdyż iuż dziś nie stromotá/ żadnemu ciślowieku.
Lichwe brác od drugiego/ plátem to názwáli/
Snadź tego v Proroká/ nigdy nie czytáli.
Gǳy pyta Pána swego: Kto w przybytku twoim/
Nieśláć bedzye moy Pánie/ je to drugim powim.
Ten który pieniedzy swych/ ná Lichwe nie dawał.
A od niewinnych ludzi/ nigdy dárow nie brát.

A Ná dzisieyşe okrutniki.

An woła przez Proroki/ bróńcie śirot/ wdowy/
Ja tei ku wysłuchaniu/ bede wam gotowy.
Wśatkie im dziś nawiecey/ ci krzywde dzyáláta/
Ná páńskie obietnice/ y grozy/ nie dbáia/
Ktorzyby ich we wszytkim/ tu rárować mieli/
Okrutney niż kto inny/ sámie ściśneli.
Lecz wierz mi Páńskie stowo/ bedzye trwáć ná wieki/
A ty w piekle przypláciś tej twoiey opieki.

Ná hárdes

Czwarty.

List 127.

A Na hárdego.

JDz ty przed sie á pátrza/ byś nie zmilit kroku/
 Pluy ná strone/ á ná cye/ pogladay po oku.
 A kolnierzá potrzasa/ ni o kogo nie dbay/
 A iżci wšyscy stuza/ tak o sobye mnimay.
 Ale wierz mi ci studzy/ żeć sie sinieia s ciebie/
 Mowiaci tu rzecy w popiele/ choć mysl lata w niebie.
 A choiać cjaśem z jartu w oczy pochlebuia/
 Lecj wierz mi że cie s tylu/ palcem wklazuia.

A Na gracie.

COj moy mily Kozera/ maś wiśy zá zyst stego/
 Jieś tak bárzo pilen/ thuzá żolednego.
 Thráciś sławe mnimania/ dobre mienie/ miäre/
 Y nie korona z drugimi/ iuz maś ná rosem wiäre.
 Bo wężry iedno w rezeſtr/ nie naydzieſli tego/
 Ji ty przez rok omyliś/ peronie nie iednego.
 Wier obudwu perona was wrata nie minie/
 Temu coś wzya/ á tobye/ dobra sławá ginie.

A Na piyáńce.

Piyáńce náś gracie/ niewiem co teź máia/
 Zwłáſzejá co sie wſtáwionie w piyáńſtwie Kocháia.
 Bo taki by w kapieli iuz tak práwie leży/
 Ledwo cjaśem do domu raz w tydzień przybieży.
 Náſutawſzy ná žone/ cieládzi ná láie/
 To jáś do towarzystwa záglada s przeláie.
 Cjaśem mu teź pieſkowie gebke wmywáia/
 Riedy z nim ſpolny nocleg/ gdzie pod ława máia.

Rozdział

A Na łakomce skape.

N Coś widy wy ciynicie/ wbo dzy niedzarze/
Prámie was Pan posadził/ każdemu ná wsparze.
By sie wámi karáli/ á dobrá swóiego/
Wywáli pobożnie/ z łáski nádánego.
Bo tu niedze ćirpicie/ potym z mak do piekła/
A co to záná dzyeá/ wierze żeć sie wscieká.
Siedzi niedziuk ná worku/ by miał być żyw wiecznie/
A drugi ná ten worek/ już piye bezpiecznie.

A Na dworstwo.

C Oż zádworstwo ofsydzić/ zwłasczjá wierzącego/
A śniac sie ledá czemu/ choć nie trzeba tego.
Gráć/ prośnować/ łorowac/ póki stawá worá/
A umieć to ledá chłop/ choć nie był w dworá.
I Toć jest dworstwo/ zachowac swoy stan w poćciwości/
A zdobić sie cnotámi/ w piękney státeczności.
Każdemu sie zachowac/ każdemu pomagac/
Jesli chceś dobra stawá/ ktemu szczęściem władać.

A Na wychowanie synow.

P Omnicieś wy rodzicy/ iż cżásem ze tżámi/
Wspominacie swe cżásy/ co były przed wámi.
Nárzekáiac ná przodki/ że was zle ćwiczylí/
Mowiá: żeby chmy dzisia godnieyssemi byli.
Karczcieś sie tedy pilnie swemi przygodámi/
A mieycie lepszą pyecjá/ nád swymi dzyatkámi.
Bo nie dosyćci ná tym/ iż go w bogáćsi/
Pewnie w złym wychowaniu/ y z nim wszytko stráćsi.

Kyby ná



A Ryby na nieustawiczość nasze.

Brawiechmy by w odmeacie/ zątrwożone ryby/
Goniemy sie po swiácu/ wespolek bez chyby.

Okun goni płoćciżke/ á Okuniá Szcinká/
A samá sie theż leká/ v rybitwá tluhá.

Także my też v bogie/ płoćciżki dławimy/
A rybitwí zánámi/ co o nich nie wiemy.

Tak że ząwždy ná wzajem/ czárt iwáná goni/
A obádwa ni wzwiédza/ kiedy beda w toni.

A Lábeć ná strách smierci.

Lábeć kiedy vmiera/ tedy pięknie spiewa/
A nedzny cłowiek pláće/ chociaý sie nádzyewa/
po tym márnym żywocie/ onego lepszego/
A wždy mu žal od tego/ swiátá obludnego.

Nie práwy to Rycerz/ co sie smierci boi/
A to ząsie desperat/ co też o nie stoi.

Ale to iest práwy kstat/ sercá wspanitego/
Nie lekáć sie w niebezpieciu/ nie prágnąć też złego.



A Zoraw na bezpiecność żywotá.

Zoraw domá chowány/ wolno sobie chodzi/
 Li owego dziwociá/ każdy s kiyem godzi.
 A tej styse kiedy spi/ dzyerzy w nódze kámién/
 Aby gdy mu wpádnie/ obudził sie zá nim.
Pátrzy iáko y bestiýká/ ma pyecza o sóbye/
 A náš Zoraw opity/ przez sém sie w leb skrobye.
 Anoby trzeb á wierz mi/ káždemu cýuyności/
 Widzacták omylny swiát/ w dziwney omylności.

A Bocyan ná lákomcá.

Bocian ma cýsty pókoy/ robaciki kápáiac/
 Lepsy niż chytra Wroná/ brogom podskubáiac.
 Bo ná nie sídák stáwta/ tje sík ode cýni/
 X rychley sie niż Owcy/ dostánie w pysk Swini.
Tákże tej ty wdziátay/ domowy Bocianie/
 Co siwe drogo śácuties/ ludzkie názybtánie.
 Żyw síwa trocha pocziwies/ á nie boy sie sídák/
 X w pysk kiyem nie wczmyes/ y nie stłukáć strzydák.



Sokół ną ty co swobode zaprzedaia.

Wzy iako ten niedziczek/ siedzi zaślepiony/
 Mogac sobye powoli bnić ną rośe strony.
 Jemu w beben kółca/ a kęs mięśi dādza/
 A ną wiosne podskubsy/ przed sie w kociec wsādza.
Coż nas ten beben zawiódł/ y tá skutá mięśi/
 Jie o swe swobody/ nie dbamy ni kēs.
 Syedzimy iako lepi/ áno podskubáia/
 A choć y w kociec wsādza/ nąsy nic nie dbáia.

Paw ną hárdego głupiego.

Wórzysz ną ty pstroćiny/ pátrze ną postáwe/
 Jáko kroczy by miał mieć od siedmi miáśi spráwe.
 Posłuchay se pochwili/ iedno głosu iego/
 Alie iáko w óstá/ onego márnego.
Takżec też nąsy Pawi/ ze pstreml ogony/
 Chociaż widziś w postáwie/ dziwne zabobony.
 Mówie co z nim aliści/ iáko óśiel krzáká/
 Wicwie co rzec/ wiece nogić/ rzkomo sie záiáká.

Jáskotk.



Jaskółka ná nieustáwiczność.

Kiedy chłop siat konopie/ Jaskółka wotála/
 Cići pyći beda nići/ ptaki przestzegáá.
 A gdy ptacy nie dbáli/ i już chłop miał nići/
 Wciěk w dách do niego/ nie ciekáiac wići.
J Takżec ná Jaskółki/ kiedy sie zlecimy/
 Cići pyći beda nići/ też sobie mowiemy.
 A potym zaśie rozno/ á co mnie do tego/
 Rozlecim sie do chłopow/ pátrząy káždy swego.

Golabek ná ćirpliwość.

Golabkowi z gniazdeczka/ gdy dzyatki pobýora/
 Pátrzą i ika niebożatko/ wýwa pokora.
 Siedzac sobie s samiczka/ żatobliwie wyie/
 A zbieráiac po zdzyebtku/ gniazdko z nowu kryie.
J Takżecby káždy stały/ miał być w ćirpliwości/
 Porucić kážda krzywde/ pánstkiey opátrznosci.
 A przygođe po zdzyebtku/ zbýeráiac okrywáć/
 Bezýes potym ná wfystkim/ rádości wýwáć.



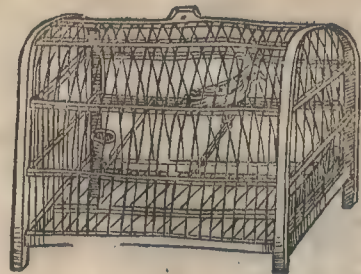
A Orzeł ná ostrožność.

Orzeł ten sobie buyno/ lata pod obłoki/
Przepatruiac co broi/ mární świat syroki.
Tąkżeby poważna mysl/ záwždy buiác miátá/
Aby škodliwe ciąsy/ wždy przepátrowátá.
Bo śnadź nawietśy rozum/ gdy kto przysłé rzeczy/
Rozmyśláiac rostopnie/ záwždy ma ná pieczy.
Bo ty iedno co zesłý/ czynia nam ćwiczenie/
Bychiny ná to co przysć ma/ wždy mielibaczenie.

A Szpak ná ćwiczenie.

Szpak świrłocac po polu/ iedno trawke ślubie/
Albo tápa motyle/ albo w gnoiu dľubie.
Puścisz go miedzy dzyeci/ álic on wnet mowi/
A drugich porym przy nim/ wnet śnádnie náłowi.
Tąkże nasz Szpak domowy/ chociaý chodzi w ślubie/
Ledwo tákże świrłocac/ iż w gnoiu nie dľubie.
A puścje go do ludzi/ álic on mowi/
A drugiego by dľuká/ zá wiecha włowi.

Soyká swoo



A Soykã swobodna ná łgarzã.

Wzmoia miła Soyko/ z zwykłego nałogu/
 Przepieruy/ ażci dádza/ zgnilego twarogu.
 Bowiem iaka robotã/ taka też zapłatã/
 A nigdy to nie chybi/ łgarzã pánã brátã.
 Bo kãždy ná tym háńdlu/ iuż sówito trãci/
 Kto sie s ciotka pánia łã/ prãwie wiernie zbrãci.
 Bo mu wšyscy nie wierza/ y nie mu nie dádza/
 A co wylga/ iakoby wydrzec/ zãsierãdza.

A Soykã w klatce ná blãzny.

O tá iedno sjebyece/ á s swiego pišku/
 Kes twarogu w skorupce/ to tyłkoš ma w zysku.
 A iž sie iey kes dzyeci/ zbieżawšy sie śmiecia/
 A potym albo skuba/ albo z wirzchu zleia.
 Takieć sie też trefuie/ chłopu wšetecznemu/
 Co mnima ižby wygrat/ iž sie śmiecia iemu.
 A potym go obleia/ á s tyłu podskuba/
 Ze częŝto idzye ná łbie/ z nájeżona ŝuba.



Jeleń ná przygody.

Przebiye czasem przez sieć/ Jeleń w bogi/
 A ledá gdyż w ślinie/ wwiąznie zá rogi.
 Ze go ledá żwirzatká/ powoli drapáia/
 A myśliwcy ná stronie/ teorzy nań czyháia.
Takżec my sie też czasem/ s sieci wybiyamy/
 Ná mnieysze sie przygody/ máto rozmyślamy.
 Też sie nas czasem s kató/ ledá kto nádtazi/
 Zle kto rzeczy przypáde/ lekce sobie wázy.

Miedźwiedź ná dobrowolne niewolniski.

Patrzy áko ten łástkuię/ coż ma zá zysk stego/
 Jedno iż mu łes dádzá/ mlota smierdzacego.
 A toby sie mogli wydrzeć/ y być ná swobodzye/
 Takżec prosto náś Polak/ nie madráż po škodzye.
 Sprzodku mu miodem máża/ á potym okuiá/
 To inż áko Miedźwiedzyem/ sobye im kuglúia.
 O nieścieszna polewko/ o mizerne mloto/
 Wolnośc zá cie przedáia/ droższa niżli złoto.

Wol ná



A Woł ná nieperwność času.

TO ten ciągnac w swym iármie/ nebzniczek w bogi/
 Ni wzwie trawki wstuby/ kiedy ma dáć rogi.
Takżec y my w tym iármie/ tej trawke skubimy/
 A gdy rogi polożyc/ także tej nie wiemy.
 Coż ná to najlepszego/ iedno żyć poćciwie/
 A te trawke nádána/ tárgác spráwiedliwie.
 Wierz mi że iej każdemu bedzye przyrastáto/
 A gdy rogi przydzye dáć/ stráchu bedzye máto.

A Chárt ná podščuwáczje.

TO tego iáko widzisz/ ná smyczy tárgáia/
 A przed sie v herabu/ czásem kiyem dáia.
Takżec násy myśliwcy/ po dzisiey selátá/
 Wodza Chárty ná smyczy/ ná nedznego brátá.
 Co im iáko Záiacem/ kieruia ná grudzye/
 Boday sie nierodzili/ nigdy tácy ludzye.
 Acż ie y kiyem biya/ iedno iż tlucz máia/
 Chocia y wrzeščy Záiaczek/ przed sie go drapáia.



¶ Koń na bystrą młodość.

Głupiać to skłapa była/ ale wey ostrogi/
 Dodały mu buyność/ iakoć stawa nogi.
 Wiec munschuk patrząko mu/ gebezata muie/
 Ze gdzye każa/ nie gdzye chce/ tam sie pan kierue.
 ¶ Tegoby też potrzeba/ zrzobkowinaśemu/
 Ušli weźmie swej woley/ chłopu domowemu.
 Dobość mu ostrogami/ ażatomić gebe/
 Jby rzekł/ nie tam gdzye chce/ lecz gdzye każa bede.

¶ Wilkto na cudze łąkom.

Wósi Wilk a Wilk też/ zaśie w zaiem niośa/
 Albo sam gdzye w doł wpadnie/ albo podena kosa.
 ¶ Takie my co możemy/ by Wilcy wolejemy/
 A sami ani rozwiemy/ kiedy w doł wpadniemy.
 Bo to stara przypowieść/ my ścypy cudzego/
 A dyabel pełna garścią/ náchwyta nąsego.
 Wilk rad kiedy cudzego/ Warána ośkubie/
 Ale też w las nie zawszy/ w całej bieży śubie.



A Zaiac ná vbogiego łmiotkã.

Zaiacjek iãko łmiotek/ iã ma kãsek mtefã/
 Wiec go goni kto portã/ choć nie krzyw ni kesa.
Tãk je vbogi łmiotek/ drapye go co żywo/
 Day pãnu czyniã/ pãniey Geã/ stãroscie ná pivo.
A snadz by ich nie stubli/ wiecey by ich mieli/
 Bo y ci nam przez zime/ ledwe przesiãdzyeli.
Zaiacjekow gdy by tãk/ nie cãsto gonili/
 Rãzdy by ich wiecey mial/ by sie rozrozdzyli.

A Myã ná nieperwne dobre mienie.

Myãkã wloczy orzeski/ przez lãto do iãmki/
 Pustulki nãd nã wzgore stroi wywiyãtki.
 Alic idzye po chwili/ on zly chlop z motyka/
 Redy by ia podkopać/ dzyury mãca tyka.
Tãk je my tej orzeski do iãmki wloczymy/
 A Pustulki nãd nãmi/ co o nich nie wiemy.
 Thãk je nas y ze wfsech stron/ tej chlop mãca tyka/
 A drugi ani wzwiemy/ gdy przydzye z motyka.

Wodã ná



I Woda na przeżłte czasy.

Wierz ná te bystra wode/ iáko pięknie plynie/
 A nigdy sie nie wroci/ ktora iuż przeminie.
 Rybki po niey igraiać/ robaciki łapáia/
 Sámy też áni wzwiédza/ gdy ie posiédłáia.
Jakież też náše czasy/ też sta woda plyná/
 A nigdy sie nie wroca ktore raz przeminá.
 Ták też nedzne robaciki/ po swiátu goniemy/
 A gdy nas też polápia/ áni sámi wzwiemy.

I Słońce ná przelożone.

Swiećże miła pláneto/ á ogrzeway gory/
 Ciynże nam ciche wiátry/ á rospadzaý chmury.
 A ruszay tych ktorym twe/ promienie pánuia/
 Ji twego przyrodzenia/ tákże násláduia.
 Niech rowno wssyftkim swieca/ iáśnemi enotámi/
 Niech chmury rospadzáia/ ná strony náđ námi.
 By nam z nich nie wrosty/ iákie przykre grydy/
 Ktore wiec rowno wssyftkim/ przytłukáia rády.



A Wstydlivość pánienka.

W Atrżay ná te pánienke/ kiedy sie záplonie/
 Jáko zarza Kojána/ w południowey stronie.
 Jákoż tey tá wstydlivość nádobnie przystoi/
 A teżowa wśteczna/ która fofki stroi.
 A wierz mi iż tá cnota/ každemu przystuży/
 A iście pyekny klenot/ kto sie wstydem ruszy.
 Bo by pátrzał wśteczny/ zá soba wzwierciádo/
 Wiereby mu figlikow/ wczoráyszych przesiádo.

A Lipka ná cne obyczáie.

W Zy jáko po tey Lypce/ pójolecki lataia/
 Biejąc sobie/ w roskofy/ miód s kwiatkow zbieraia.
T ákże ty miły brácie/ stáray sie byś tym byl/
 Byś pójciwóe czym możesz/ przyiaciółom służył.
 Aby sie jáko pójolki do ciebie zlatáli/
 Twey rády á pomocy/ pójciwóey słužáli.
 Niech twe kwiatki piękne/ cnotámi woniaia/
 A drugim s siebie ná wśsem/ dobry przyktád dáia.

Dob ná



Dab ná wielkie stany.

Patrzej iáko ná ten Dab/ często pyorunbiye/
 A Brzostek pod niego/ iedno co deszcz zmyie.
 Patrzej teź iáko pod nim/ y leciey zimie/
 Czasem y śnieg rozgrzebszy/ záwždy ryia Swinie.
Jakże ná wietrze stany/ teź wietrze przygody/
 Ow mnięyszy ná swobodzye/ záwždy mięwa gody.
 Takżeć pod nim y zimie záwždy Swinie ryia/
 A z milego pochlebstwa/ iáko Wieprze tyia.

Wirzbá ná stałość.

Wirzbá drzewko domowe/ ktore wšyscy znamy/
 Ale wielka ćirpliwość/ przed sie w nim wiđamy.
 Bo ia łamia ná wieniec/ co w nich Maia chodza/
 A Rozy ia teź spodku/ gdzye przypádna głodza.
 Widy ona przed sie stoi/ w swoiey zyeloności/
 Dawaiac dobry przyklad/ każdemu stałości.
 Chociay ściypia/ choć łamia/ chociay Rozy głodza/
 Przed sie nášy zyelono/ w dobrej myśli chodza.



Drzewko na nieperwony żywot.

Drzewko pięknie zyelone/ całelato stoi/
 Nadobnie zaktwitaia/ wichru sie wdy bol.
 Przydzye Jesien pochmurna/ alie listki leca/
 A chlop z ona siekiera/ dybie na nie/ kmitca.
Takze my tez nedznicy/ nadobnie kwieniemy/
 Ale wichrow wshedy dosyc/ ktorych sie boimy.
 Przydzye starosc zazyebta/ listki padna z rosa/
 A ona smierc iako chlop/ dybye s tylu s kosa.

Chlop.

Wierz mi i ta skowera/ choc tak nurkiem chodzi/
 Dzyysy on tez swego/ po ciehu vgodzi.
 A skocny go na targu/ skocny go y domu/
 Dzyysy cieho czoc sprawi/ podskubiona Wrona.
 Zdac sie jes go osuka/ a i jes ty wygral/
 On byalki vkesniac/ idzye prosty migdal.
 A pan chycy wytyka/ na chromym do domu/
 A dla wstodu i dubyel/ nie powie nikomu.



Siedmi cnotch przed- niejszych Krześcijan, skich.

A Napierwsza Wiara.

A Brámorey stałości/ gdy Pan Bóg probował/
Kosztował mu aby wnet/ syná ofiarował.
Abram syná chciał spalić/ ale tego Wiara/
Wdzyecinieysza Pánu była/ niż oná ofiará.
Ktoe Wiara wypłynął/ s fregiego potopu/
Wiara Lot zbył w Sodomie/ stráśnego kłopotu.
Wiara się wszytko dobre/ nád wiernemi dzyta/
Także też ty chceśli czyni/ być się też tak sstało.

A Nádzyciá/ druga.

N Coż jest weselszego/ gdy dobrej nádzyci/
Kto w swych smutkach wzywa/ ten się záwždy smiele.
Nie stráśna mu ani śmierć/ ni fregi strách żadny/
Nie wptofy go niczym/ ten mární swiát zdrádný.
Bo się záwždy od Pána/ obrony nádzycewa/
A bespyecinie w radości/ Pánie wspomóż spyewa.
Bo mu to Pan záslubił/ że Lwi ani Smocy/
Nie mogą mu stráśni być/ ni we dnie ni w nocy.

Kozdzyat

A Łaska albo życzliwość/ trzecia.

Bawel swiety tak pise/ bys przewracal gory/
Wiaza/ y przez morze brnat/ y ciut twarde mury.
Jesli z bliznim nie bedzye/ wierney zyczliwosci/
Wszystko to brzeł Miedziany/ w Pánstiey Wielmożno-
Bo patrza y taka lichwe/ s tego wrabiamy/
Pánstka łaskę/ á bliznich/ takaż miłość mamy.
A w márney nienawiści/ y Pána gniewamy/
Kłopotu márníego/ s tego dosyć mamy.

A Spráwiedliwość/ czwarta.

Ban przez Łzaiasá/ tak do nas wskázuie/
Ji tych nášych wymystow/ nie nie potrzebuie.
Mowiaci: je mi posćicie/ kádzidły kurzycie/
A krwia rece zmażane/ gdy mi to czynicie.
Lecz chcešli mié vbtagać/ czynię spráwiedliwość/
A od serca odeymi/ zła vprzeyma chćiwosć.
Tak gdy ná mié zawałasi/ ozwáćci sie musze/
A w obronieć záchowam/ y ciáło y dusze.

A Miara/ piata.

Bomierność w wychowaniu/ nie poslednia Cnota/
Bo tá strzeze y zdrowia/ y broni kłopotá.
Bo takto kto zdrow ma być/ vstáwicznie leiac.
Albo pótym bez guzu/ piyano hálaiac.
A by też nie inšego/ iedno ná złość Swini/
Mielibychmy tego strzedz/ co nam lekkosć czyni.
Bo wiem rá nigdy nie jrze/ kiedy sie iey nie chce/
A náš by miał y zdechnąć/ ley mu w gárdło ieszcze.

Rostros

I Rostropność/ Bosta.

N To nie mnieysza Cnota/ w słuſney rostopności/
 Kto ſwoe cjaſy przypaďte/ mierną na bacności.
 Bo każdy kto z rozmyſtem/ ſwoe rzeczy ſtánowi/
 Jeſli kiedy żałował/ niech to y ſam powie.
 Ale kto pretko w paſi/ bez cjaſu wſtáknie/
 Spytay go ieſli potym/ tego nie żałwie.
 A ródz rozmyſlay ſie/ każdy na ſwoe ſprawy/
 Chceſli Bogu y ſobie/ być przyiaciel prawy.

I Stałość/ ſiodma.

S Alomon o niemięſcie/ tak ſtaley nápiſał/
 Ji áż na końcu ſwoiá/ ież zapłate żyſzał.
 A ieſliſz tak drogo/ pániám zácenioná/
 Ciemużby teſ miáti być/ w nas obelſioná.
 Bo gdy możeſz Náziem być/ przeć ſie Márcem czyniſ/
 A niſt inſzy tedno ty/ ſam ſie na tym myliſ.
 A bowiem ty Márcowce/ twoie odmienności/
 Nie mogą być nieboże/ nigdy bez lekkości.

I Ża nimi/ Ciſpliwość.

N To nádobna Cnota/ gdy kto w ciſpliwoſci/
 Záchowa myſl ſtárecznie/ á zley wſtęeczności/
 Nie da buiáć nád ſobá/ á w ſwoiey ſkromności/
 Przetrwa cjaſ/ áż náſtána/ ine odmienności.
 Wzrzyſz á on ſalony/ kryie pſina oczy/
 Ze wſtydem od poćciwydy/ ná zad ſtrona kroczy.
 A owemu poćciwa/ ſſtánie ſie opráwá/
 Ná wojne nie nátoży/ tákież y ná práwá.

Rozdział

I Powściągliwość języka.

Najlepiej bardo mało / rozny od mądrego /
 Bo wiec trudno rozeznąć / kto ma wiecey czego.
 Ale ow sezebielny / spyegá nań nie trzebá /
 Bowiem on sam wywoła / od zymie do niebá.
 A dla tego dwie vsy / ieden język dano /
 Tzeby mniej mówiono / á wiecey słuchano.
 Bo záprawde kto gesto / przepierunie słowy /
 Jest to spiegiu napewnieyszy / od słoney głowy.

I Prawdą kto ja chce sárbować.

Niewiem co to pomaga / iż kto wywijańki /
 Wmie s'wa rzecz ozdobić / iáko by wit wianki.
 Ano trudno po sławka / nieprawde sárbować /
 Bo gdzye gorzko / tam záwidy / trudniej ocułowac.
 Bo wiec owi z dáleká / co Jászczabá znáia /
 Po oku poglądaiac / wnet sie vmizgáia.
 A potym gdy sie sydto / w worze nie zátaí /
 Jákiego smiechu bedzye / w násey miley zgrái.

I Cnotá.

Coż po twym żywocie / iesli nie masz Cnoty /
 Jáko by gdzye pyekny sad / á ognite płoty.
 Ji Swinie pod nim rzya / á Kozzy go głodza /
 A chłopci s' siekierámi / po óchu nań godza.
 Tákże tej ty s Swiniámi / y s tymi Kozámi /
 Chodzisz / á chłopina cie / dybia s' siekierámi.
 Ale kiedy nádobny / plot vgrodzisz s Cnoty /
 Wnet odwiernym pocściwość / staniec przedewoty.

Stawá.

A Sławá.

Co po wszytkim ná świecie/ iesliże zła sławá/
 Tá cie ma wsicm okazyć/ iáka twojá spráwá.
 Bowiem tá z á żywotá/ ieszcze obumiera/
 Lecj po śmierci toż wiec swe/ Ogáry wywiera.
 A iákoś sieci miotał/ táćci skolic beda/
 Ale wierz mi twe spráwy/ żeć wszytki wygeda.
 Gdyż dociesne nábycie/ spolu s ciátem ginie/
 Samá sławá pociesza/ tá ná wieki stynie.

Dotychczasne rostkosy
 życiowskie.

A Pirmśa.

Arcialis był Medrzec/ tu ná świecie dawny/
 Ten wyliciał rostkosy/ iákich słowiek sławny/
 Tu ma ze cicia wywáć/ á swego żywotá/
 Wierć nádobna sława/ záwždy bez kłopotá.
 Zá napirmśa rostkosi kładł/ gdy s szczęścia samego/
 Bez trudnego nábycia/ iáko dobrá swego/
 Poboinie a z rozmysłem/ wywá ná świecie/
 Ten rostkosi śafuie/ y zinnie y lecie.

Druga.

Rozdział

I Druga.

Drugą rostkos może zwąć/ kiedy zdrowe ciąto/
W rostopnych obyczaiach/ iż bedzye buiáto.
Zdobiacze wsad swe sprawy/ pieknami cnotami/
A to snadz piroska rostkos/ miedzy rostkosami.
Abowiem co iest ciąto/ bys ie w złoto wsadził/
Jesliże smalc bez cnoty/ tedyś ie sam zdrádził.
Ale gdy w dobrym zdrowiu/ zacna stawa bedzye/
To sie iuz ná trzy gtosy/ każda piositá gedzye.

II Trzecia.

Trzecią rostkos w rosterkach/ kiedy zacny człowiek/
Nie bywa/ lecz spokoim/ wiedzye pocziwy wiek.
Spraw trudnych/ ani práwá/ ni s kim nie wzywa/
Ten záwždy iáko paczeł/ w másle sobie plywa.
Ale iesliby też był/ iáko málowany/
Chciehzeby też gdzye siedzyał/ miedzy obrastkami.
Bo cy to rostkos wielká/ przyiaciotom służyć/
Bo y táń krotophile/ może záwždy wzyć.

III Czwarta.

To też zá pewną rostkos/ máta zacni sobie/
Gdy sie pan mátać goscie/ zá vcho nie strobie.
A niesepce s pácholkiem/ nie mruga ná żone/
Nie poglada po kaciech/ táiać w każda strone.
Ale to co pan Bog dał/ z dobra wola dawá/
A iego ochorna twarz/ iż nam rad/ zeznawa.
Táć nam pychá záprawde/ skáziá bieśiády/
Ze sie iuz ledwe čássem/ znamy y s sasiády.

I Pyata.

To też za krotofile/ zacni poczytáia/
 Gdy rowni w obyczáioch/ pospolu bywáia.
 Rozmowy biesiad wężciwych/ pyeknie używáia/
 A wszytko miásto gniewu w żarty obráćia.
 To sie tám rozum ostrzy/ á wszytko sie sporzy/
 To siciuż tám wierna mysl/ káždego otworzy.
 Już wiec tám strona miay/ pánie Symulacie/
 Bo cie pewnie poznáia/ po lżywym kábacie.

I Szosta.

Som chedogi też kłáda miedzy rostosámi/
 Jákoż to pewnie wšyscy/ mušim zeznáć sám.
 Gdy chedogo ná stole/ chedogo w komorze/
 Wnet przypádnie dobra mysl/ niechże ta gárt orze.
 Gdy k temu w nim pocęćiwa/ żonká mieška z námi/
 Rzonymi nálemi/ swymi blázenkámi.
 Co śkacja by Rozletá/ á z áwždy kugluta/
 Dobra mysl z táśka páńśka iáśnie okázáta.

I Siódma.

Gien w domu za rostos/ też polożyć moze/
 Jákoży sam rozeznaś/ gdyćzinno nieboże.
 Medrecy go przyiacielem/ kłáda przyrodzeniu/
 Jákoż to káždy zezna/ w naprostszym baczeniu.
 Dobry w domu/ y w láźni/ w browárze/ w komnacie/
 Ale nalepszy w kuchni/ iáko sám znacie.
 Bo zmyy sie ty iáko chceś/ á gdy nic nie wárza/
 Tedy sie rychley głodni/ y w cieple poswárza.

Rozdział

A Ośma a dobra.

Szata piękna/ Kosulá/ posciel/ Koń obrány/
To też może policzyć/ między rostkóhmi.
Ale to wszystko plewy/ gdy rozumu máto/
Wszystko to wiatr roznieśie/ aż nic nie zostało.
Ale gdy się kto pięknie/ sam rozmierzyć umie/
A co cnotcie przystoi/ wszystkiemu rozumie.
W boiaźni z láská Pánsta/ ták tego wyrywa/
Ten rostkóś nád wszystkiemi/ rostkóhmi miewa.

A Dziewiąta przykra.

Prawdą jeć ty rostkósy/ nádobnie smákuiaś/
Bo to co ciálu miło/ toć wszystko cukruia.
Ale miley duszyce/ s Pyotunem potráwy/
Bo inż do tey rostkósy/ trzebá iney spráwy.
Trzebá cnoty/ miłości/ wiáry/ á stáłości/
Pocziwý żywot wiodac/ ná wšem w wstydlivości.
Bo choćbys z rostkóhmi/ ciálu świat zákupil/
Nicci potym/ byś dusze/ z ieý rostkósy złupil.



Gospodár=

Gospodárstwo.

Napirwey Dom.

To piekło nie nátkáne/ wlocz ty iáko Swiniá/
 Druga dzyura wypádnie/ wśák to nie nowiná.
 Ano sie gárnce tuka/ ścżyrbáta śekierá/
 Wierenam śiadz zglupieie/ on chytry przechyrá.
 Co ná cudzym rozdywał/ przepieruiac chodził/
 Aleś teraz też dyable/ tu ná práśt vgodził.
 Bo dzyerz rece w kálecie/ ábyć nie záziebtý/
 Ano sie w obu mieśkóch/ iuż pústki zálęgły.

Kuchnia.

Len gniách gdyby pomiernie/ ná wśem spráwowano/
 Wieleby w dobrym zdrowiu/ ludzi záchowano.
 Abowiem w káżdey rzeczy/ co wykróczy z miáry/
 Závždy bywa škodliwe/ wśák to iuż tret stáry.
 Bo y Sálomon piśe/ iś to dawno śynie/
 Zeich wiecey z obzárstwa/ niź od mieczá zginie.
 Bo iáko to nie ma być/ gdy przed sie tká w gárdło/
 Ano ledwe wczoráyśe/ brzuchá nie rospárto.

Láznia.

Nie dośćci iś brudu/ troche zmyieśś ciátá/
 Jesli przed sie ná cnotie/ przesuchá przywrzátá.
 Bo zda mi sie chedośśy/ ten co cnote myie/
 Abowiem brud ná cieie/ ledá czym zákryie.
 Ptáwiać sie wiec też Swinie/ y kápia sie Wrony/
 A wždy sie im nie zmieni/ zwyczaj przyrodzony.
 Abowiem brudna Cnotá/ bárzo sławie psuie.
 Nie cudna wonia od niey/ y wzwiáre zálátuie.

Kozdzyał

A Stáymia.

Ewdź wżdy brácie ty Konie/ choć owśi nie mamy/
Widyć sie tego Woyciechą s stráwa doczekaamy.
Boć ich iednák nie wygnąć/ by subtki przystáwić/
Wśák możemy powoli/ lecie ina spráwić.
Ale gdyś ie stáwić miał/ czemuś brácie miły/
Nie rozmyslatiś w gumnie/ wákancyie byty.
Teraz y subtkę stráciś/ y stápieć nádchudnie/
A nie bárzo obyemá/ ták wam bedzye cudnie.

A Gumno.

Wyere brácie Stárosta/ nie źle sie zrodziło/
Dawno iestcie w tym gumnie/ ták wiele nie było.
Jużby Konie postáwić/ y pyes ktemu chudy/
Bo cías bedzye polowác/ potym zayda grudy.
A co chmy w nowe bráli/ to zaśie wracaycie/
A do tárgu gdy trzebá/ tedy vmlacaycie.
A skoro z Wielkiey nocy/ álic w onym gumnie/
Już dawno Swinieryia/ rownie iáko vnnie.

A Browar.

Sobrzeby piwo warze/ wczas záwárzyć pivo/
Bo sie do moiey konwie/ císnie wiec co żywo.
Kóli też teraz beda/ poiáda sásiędzi/
Pewnieć nas iádac tedy/ nie ieden náwiedzi.
Álic dálej k nowemu/ inż stodu nie mamy/
Z oney konwie po trośe społu nálewamy.
A chmiel też po wierdunku/ bedzye drogie żyto/
Po trośenoś Kluczniku/ bo day cie z ábito.

I Psiarnia.

Wiesz młotą przymieścić/ nie wszystko też tłucza/
 Patrzyć też by precz nie lano/ kiedy garnce płocza.
 Jągły dano do młyná/ osiecia też krupy/
 Wszystko chcesz do spiżarniey/ by do iakiey żupy.
 Aż po chwili y młotá/ już nam nie dostało/
 Swiniám/ Kozám/ á Krowám/ już się rozchwytało.
 Ony krupy y iągły/ dawnochmy poiedli/
 Wieremáśmy pieśkowie/ bázdo nam nábledli.

I Myśliwstwo.

Wieray psy/ trać ná cjeladzi/ á násiodlay koni/
 Anoby czas żyto żać/ bo się bázdo tomi.
 A drugie bedzyem łamác/ y być nam wnet w grochu/
 Bo go teraz nie wyeknie/ iáko ná poprochu.
 Niezłéc gdyby pomiernie/ tego używali/
 Ludzyom szkody y sobie/ drugiey nie działáli.
 Bo pan robot zámiejska/ skápam podrzyc botki/
 A psi po cudzym żytku/ idá ná trzy skoki.

I Targ.

Po czemuś Włodárzni brácie przebat żyto/
 A wsáć od Ziemianśkiego/ tu nie idzye myto.
 Nakupcieś gárnecow/ soli/ á botow cjeladzi/
 Swiec/ y biatego chlebá/ też tam wzyać nie wádzi.
 A niechby wždy w gospodzye/ co ieść weşyniono/
 Alisć zérośad bieży/ wnet lotrostwo ono/
 Alieżá ono żyto/ już nam nie dostáie/
 Piśp ini przedsię ná tram/ wsáć nowe nástáie.

Kozdzyat

A Kofi.

Banie brácie tá m bedzyem/ v mnie ieść pospotu/
Bo mamy świeży záiac/ y pieczenia z Wolu.
Owa sieteż zá swiátlá/ iáko odpráwiemy/
Tedy chocia y wieczorem/ dziś domá bedzyemy.
Alić pánowie brácia/ trzy dni záprzagáia/
Czopá/ Szbaná/ á Szp. tá/ spetnie w zysku zdáia.
A perlucra w kálecie/ iuż dar no przewiedli/
Bo skápy y pácholcy/ iuż dwa dni nie iedli.

A Páni,

Rupcie pánie te bramke/ bo żydowká mowi/
Ji kto ia zá to kupi/ iscie sie oblowi.
Bo samych peret perwie/ nie spráwilby zá to/
Dármo przydzie robotá/ y ábslag y zlotó.
Ciagnie sie nedzny Osiel/ by subki przystáwić/
Páni też iuż pomysla/ w co sie przytym záwić,
Tákże sobie po trose/ spolu przykradáia/
Aż w kálecie y w strzyncce/ pustki wiec miewáia.

A Czeladź.

Wyrechmy sie odárli/ y botow nie mamy/
Już pánie od pol roká/ suchych dni czekamy.
Trwáliscie dluzey dzieci/ iuż dotrwaycie máto/
Ażby siená tych tárgach/ wždy co vprzedało.
A v mnieć siłny defekt/ wiere ná kálecie/
A w mieściechmy potrofe/ winni sami wiecie,
Ale nie dziw iś studzy/ y pan/ nic nie máia/
Bo iáki pan taki tram/ rowno dopiyáia.

Przednik.

A Przednik.

Dewięć pánie dobrze/ polá rozmierzono/
 Ale tám tu gránicam/ bárzo rozšyrzono.
 Otożby to pomierzyć/ á dáć Woły młode/
 Zá ty stáre pěníadze/ moga być ná gody.
 Wiec gdy iáda ná podroź/ tedy robić nie chca/
 A mnie iedno pócihu/ wšytko láiac šepca.
 To wiecezá to pochlebstwo/ niź cály rok krádnie/
 A páná ze wšytkiegó/ wnet wyliczy śnádnie.

A Włodarz.

Panie miły Stárosta/ dobrzeby zá cieplá/
 Tych nam chlewów opráwić/ zimá day sie wšcieklá/
 Bárzo nam iákoś grozi/ bo ptak góra idzye/
 Pewnie áż do pół postu/ mrozem nam wynidzye.
 To iuż sam nic nie robi/ iedno rostkázuie/
 A pan Stárosta tej rad/ iź mu pochlebuie.
 A tak cžart iwanowi/ bebenká podbiya/
 Bo tám enotá y prawdá/ z obiemá sie miya.

A Woyt.

Brácia miła zeydźmy sie/ wczynmyš gromáde/
 Dobrzechy nam o sobie/ wždy mieć iáka ráde.
 Stároste nowotnego/ mamy y dziwáká/
 A páná nam iuż zbłaznił/ wiere nieboráká.
 Potym bieży do páná/ y wšytko mu powie/
 Mowiác: pánie iáčbych dal/ zá cie y swe zdrowie.
 Ale wiere w gromádzye/ iákoś wryškuiá/
 Ruś/ Warchot/ Stáwinogá/ nawiecey hárceuiá.

Rozdzyał

A Plug.

Patrzy iáko sowa/ lichwa s tego mamy/
Gárscia kes rozrzućiw sy/ kórcem odbieramy.
A to zná! Bożey káski/ á cnego żywota!
Ktory żyw swa robota/ wiernie bez kłopotá.
Bowiem sie to sowa/ káżdemu nágradza/
Bo ow co ná wykrety/ záwždy sie sam zbradza.
Gdyż zá páńskim dekretem/ inák być nie może/
Nie spráwiedliwym nigdy/ nie wsturác nieboże.

A Woz.

Patrzy iáko sie ty kółá/ nádobnie zgadzáia/
Jedno bieżac zá drugim/ gdy drogi pátrzáia.
Ale iáko też ktore/ s koleiey wykroczy/
W woz sie wiec potámie/ y pan rad wyskoczy.
J Także też w káżdey spráwie/ kiedy ludzyc zgodni/
Już nigdy nie moga być/ wždy ták bárzo škodni.
Jáko gdy sie im kółá/ swowolnie rozbieża/
Już támróżno rozumy/ y lby sie náieża.

A Rydl.

Rydl gdy owoná Wiosne/ przewráca grzadeciki/
Ktore pięknie potrzesa/ wonnemi zyoleciki.
Sktórych sie potym kwiatki/ piękne rostkwiáia/
A przy tym wdzyeczny owoc/ y zyarneciká dáia.
J Także też iáko rydlem/ ruszay przyrodzenia/
A dodáy mu ze cnoty/ wdzyecznego nasienia.
Niech ták piono nie leży/ by Lopian s Pokrzywa/
Wiatci márnieszágłuszyć/ náture cnotliwa.

Moryká.

Morytá.

Morytá gdy sie z nia chłop/ wierci po śelinie/
 Tedy mi wszystko tłucie/ co mu sie nawinie.
A porym sie psenice/ na onym narodzi/
 Wiere pánu naszemu/ nic to nie zaszkodzi.
J Także ty gdy pyeni widzisz/ iaki w przyrodzeniu/
 Ktoryby co przekazał/ w pojeściwym baczeniu/
 Wykopay precz/ a naszey/ ze cnoty psenice/
 Bo ta sprawa narychley/ wydzyeś subienice.

Siekiera.

Kiedy mocno Siekiere/ stála zahartniał/
 Tedy ja pnie y sęci/ mocne rozłupnia.
Ale gdy ja leda czym/ po wirzchu zawinie/
 Wnet w niej bedzye siejyrbiná/ y w mietkcy Lipinie.
J Także każdy gdy cnota/ rozum zahartniał/
 Wierz mi natrudnieyszy pyeni/ śniadnie rozłupnie.
Ale kiedy gi też tak/ leda czym ząklepie/
 Moze go też przywitać/ witay panie kiepie.

Garniec.

Watrz gdy w ten Garniec nązbye/ często bolewaia/
 A potrawy sie psia/ y nie rychto wracia/
Ale kiedy sie on sam/ powoli wysinaży/
 Tedy śniaczo y zdrowo/ cokolwiek w nim warzy.
J Także też do żoładka/ kiedy często leieś/
 Wierz mi częściej ząwołasz/ niżli sie rosinieś.
 Bo choć śnieśno z wieczora/ ráno głowa boli/
 Aleś sam był łuchmistrzem/ ćirpie poniewoli.

Rozdzyał

¶ Na plugawego chłopá przypadki.

Powiedz co sprośnieszego/ iáko chłop plugawy/
Waż sobie po stepki/ wważ iego sprawy.
Chodzi już zgnit nápoty/ pátrze co dobrego/
Jesli on kiedy wżył/ zá żywota swego.
Bo cóż to zwáć dostátkiem/ kto go nie wżywał/
Bo y Swiniá w bárlogu/ młotá dosyć miewa.
Lecz kiedy wždy chedogo/ tedy wszystko młoto/
Bo nie po tym choć wiele/ kiedy wszystko zgnito.

¶ Nogi.

Có wždy czyniś świniarzu/ s tymi śalawáry/
Utrzy bocy/ boć zgnily/ y śmierdzą z nich spáry.
Pocięgni ich tu gorze/ nápotyc sprochniáty/
Ciapietki podlenogi/ przyśwry odpádały.
Umyy ślápý boć ná nich/ błotá pełno wśedy/
Zeby mogli rzepy náśiać/ podziaławśy grzedy.
Jákoż ma tá bestýa/ w tym plugáśtwie wśiać/
Ale to wszystko rośkoś/ piwem teb zámusniać.

¶ Włosy.

Patrzeżá tym husarzem/ ze łbem nápierzonym/
Własnieby go mogli przezwáć/ nápoty śalonym.
Ano mu sie náieżył/ teb iáko w bárlogu/
Jedno Swiniá miewa wiec/ tákowý w pologu.
Szczęś teb chociaý páznocty/ nie maśli grzebieńiá/
A pewnie gdzye włápiś/ zá vchem Jeleniá.
Dosyć tego nábiegto/ w ty głuche zapusty/
Podobnoś nie polował/ iákoż w miesopusty.

S Szathá.

Patrze iákoć sfaldownat/ suknia tu ná bołu/
 Niewiem iesli ia s siebie/ zyal gdy tego roku.
 Nádobnie ia zbránowat/ błotem w kolo wsedy/
 A gndy pod kólnierzem/ siedza we trzy rzedy.
 pierza pełno á prochu/ ná brzuchu oleiu/
 Nádobnieś sie wystrychnat/ miły dobrodzyeiu.
 Ze y Swiniá w bártoгу/ śiadź chedośśa bedzye/
 Bo ten śmierdzi/ by gówno/ kedyedno siedzye.

S Posciel.

Przyś kedy legasz/ owości nowiny/
 Ze stoma nowa powłokł/ stáre grochowy.
 piernatżurem pomázat/ śmierdzi by z wychodu/
 Patrząyś chedogiego/ páńskiego pologu.
 A pod łozem kátuje/ pierza pełno wsedy/
 Ze do páńskiey łojnice/ mogłby iść w ogle dy.
 Ano zewśad perfumy/ á ze wśad troćisłi/
 Ze pospolu y s pánem/ mogłby ośrąć wśytki.

S Kośulá.

Gwoź masz białe chusty/ ná páńskie vbiorzy/
 Lecż opák żółtym śyciem/ wyszywano wzory.
 V ludzi ná kólnierzoch/ ná posłádku temu/
 A tak też włásnie ma być/ żółte ty brudnemu.
 pod kólnierzem husarzy/ w hufce sie śyknią/
 A od vchá do vchá/ iuż drudzy hárcaia.
 Záwiazat sie nádobnie/ áż pierśi wywálit/
 O gdzieśby to kto dobry/ do wychodu wwálit.

Kozdzyat

¶ Wsy w brodzye.

Zapuć w brode ogary/ á rozmietny sieć/
Dosić zmirz chocia go/ Karog nie zaleć.
Kozwrzy pieć páznoctow/ zaleć od vch.
Nápedziš síla w kupe/ tego zle go ducha.
Bedzyeš miał częsty herab/ pod was záloš ná nie.
Aleć ich przedsie došć/ y ná plod zostanie.
Bo áž musiš wykreć/ iáko Wroblá w gniazdye/
A przedsieć ich skad inad/ zá sie došć naydzye.

¶ Wielkie páznocty.

Jdzeš sie tež boiš/ iákiey pretkíey trwogí/
Bárzoš názyt zápućit/ Koniec pálcow rogi.
Kto sie s toba vkladzye/ nie wierze by chrapat/
Bedzye sie bal/ ábyš mu/ dupy nie podrapat.
Jesi chowaš dla lážniey/ ále do sobory/
Jesiće by šnadž odrošty/ z nowu ty forbory.
Atáť obrzeš ku dyablu/ iesli noš á nie maš/
Tedy vgrýš zebámi/ wšáť zá to nic nie daš.

¶ Koštoš plugáwego.

Patrza yie tu moy brácie/ iesliže to žywot/
Mogłby to własníey názwáć/ dobrowolny kłopot.
Bo možec wždy kiedy chce/ á chocia y bogo/
Nieć co Bog dał poćić wie/ á przedsie chedogo.
Lecz kogo dobrowolnie/ táka nedž á głodze/
A nie wierze by wiedziat/ iuž ten y o Bodze.
Bo ten nie dba by Swiniá/ by iedno brzuch nátkat/
Choćby y do wychodu/ iuž go potym wérkat.



A Na chędognego.

A Leżęcy chędogi/ nie buiaj wysoko/
 Bo stego pychą roście/ widzisz sam na oko.
 A spychy wnet wzgardzenie/ potym nasmierwiśko/
 A bez stawy za dyabła/ stałoby nam wszystko.
 Ale gdy ku swym kształtom/ w piękney ułtadności/
 Powiedzycś nadobny stan/ a w swej pościwości/
 Każdemu się zachowasz/ że cie każdy stawia/
 Toć napiekniesz się wbiór/ twe pościwe sprawy.

A Zwierciadło.

Gdy patrzyćś we zwierciadło/ wiem że wpatrnięś/
 Ji gdzyc co zbrutkiego/ tedy poprawiaćś.
 Patrzyćś też w tym zwierciadle/ na swej cnoty zmaży/
 Patrzyćśliby nie było/ też tam iakiey stazy.
 Boć ięście brudney twarzy/ śnádniey posarbować/
 Ale tam wszystko we zwór/ trzeba wharutować.
 Bowiem cie ta niź wbiór/ ma wiecey ozdobić/
 A w teby się nawiecey/ nam wszystkim sposobić.

A Perfumy.

Gdy się trzęsiesz perfumy/ patrz iż pachnie pięknie/
 Niechże się żadnych smrodow/ też cnota nie leknie.
 Bo tey trzeba perfumow/ niśli ci ału wiecey/
 Bowiem na niey każdy smrod/ obacza napredzey.
 To każdego ozdobi/ wiecey niź kleynoty/
 A to napiekniesz się bram/ gdzyc są z niey forbory.
 Bowiem s tego pościwość/ s tego stawia roście/
 Gdyż to są nawdzieciniesz/ wsego świata goście.

Rozdział

Ś Száte kiedy obłoczyś.

Kiedy Száte obłoczyś/ pomniś iáto ciáto/
 Im ie bárziesy vstrzepiś/ wiecey bedzye chciáto.
 Tuż mu sie chce do Száty/wspanilszego troku/
 Insey kázdey postáwy/ y inszego wzroku.
 Ale ty badziáto praw/ nedzniťu vbogi/
 Nie kochay sie nie w pierzu/ gdy pórzryś ná nogi.
 Ji co dáley to bliżey/ do krysu cieniósá/
 A frogá Smierć tuż dybye/ zá pietámi s kosa.

Do Wirydarzá.

Gdy chodzisz po ogrodkach/ stroisz Wirydarze/
 Pomni iáto czas s smiercia/ wszytko pretko karze.
 Bierz sobie s kwiátkow przyktád/ co sie tam zyelenia/
 Dyrzyś iákoć k wieczoru/ czasem fárbe zmienia.
 Takie też ty co dáley/ to wiecey dojrzewaś/
 A kiedy cie podobna/ sam sie nie nádzyewaś.
 Badzje gotow iáć rádze/ kiedy niewieś czas/
 Byś z roskoszy nie vżył/ potym z tego kwásu.

Do Skárben.

Wydziesz potym do Skárben/ gdzye masz swoje rzeczy/
 Pomni skąd masz/ y ktoć dáł/ ábyś miał ná pieczy.
 Pátrze iesliś wszytkiego/ dostáł spráwiedliwie/
 Gdyż trzeci z tego zbioru/ dzyedzie nie póżywie.
 Coż potym iś sie oczy/ tylko nápatrzáia/
 Gdyż márníe potomkowie/ to potrácić máia.
 Rozmyśláje by w twoim/ domku wszytko byto/
 Coćby pocztwa stáwe/ y dzyatkam mnożyło.

I Do Kuchniey.

I Dzyeś potym do Kuchniey/ gđzye wreia potráwy/
 Wymyslaśrostázuiac/ rozliczne przypráwy.
 Tám wspomni Bogacjowi/ cō sie z á to sstáto/
 Jí też v niego w kuchni/ z áwždy wiele wrzáto.
 Ale iś nád nedzmiti/ miłosierdzya nie miał/
 Oiednego nic nie dbał/ á drugim wydzyerał.
 Dowieś sie potym iego/ iákíe byty spráwy/
 Zda mi sie iś po śmierci/ odmienił potráwy.

I Do Stáyniey.

P Wydzyeś potym do Stáynie/ áno Konie skacja/
 A co ie potńczyli/ dobrze iś nie plácja.
 Nie kochayse sie nic w tym/ moy brácie iedy ny/
 Bo ná chudym pobożnie/ lepiej iś iędziny.
 Abowiem márneciáto/ áby sie pieścilo/
 Nie dba iś gđzye wziąć tu wziąć/ áby iedno było.
 Ale ty po swey woli/ nie dáy ciátu buiác/
 Niechay ie duśá rzadzi/ wiere day mu psia máć.

I Do Łáźniey.

P Wydzieś potym do Łáźniey/ ábyś płokał ciáto/
 Pátrzy by ná duśy wiecey/ brudu nie przywrzáto.
 Bowiemić to ná wirzchu/ przydzie sptokác śnádnie/
 Gorśe tám to przewáry/ co tám dyśa ná dnie.
 Tám je pirwey ochedoż/ tám płocz/ tám wycieray/
 A ná káżdą godzinkę/ tey Łáźniey doziera y.
 A pámietay iś duśy/ wiecey chedogóści/
 Trzeba/ by potym s ciátem/ nie był á we młtości.

Do Myś

Kozdzyat.

Do Myśliwstwa.

Wypędzysz do Myśliwstwa/ áno psy zwieráta/
Thrabia/ á Chárci skacia/ Sokóły brzakáta/
Wspomnisz ono myśliwstwo/ gdy Swiát beda gnabić/
Kiedy masz wstáć/ zá vchem/ iákoć beda trabić.
Pomnisz że on Cerberus/ ze trzemi głowámi/
Rozpuścił swe scienietá/ co poluia námi.
Záchowayże we wshystkim/ miáres pobożnoscia/
Nie dáy sie swiátu ludzić/ ziego wśetecznościa.

Do pinnice.

PWydzyeś wiece do piwnice/ baryłek kosztować/
W ktorey lepsze/ a s ktorey/ masz goscie czestować.
pomniś co za nieścieszcie/ z opilstwa przychodzi/
Ze nie masz nic tak złego/ co stad nie pochodzi.
Stad harda mysl/ wzgardzenie/ stad pycha/ stad zwada/
Bo bärzo potym glowka/ ofälceierada.
pomniś abyś wywal/ tych dārow pomierne/
Stażdym stanem pobożnie/ cnotliwie a wiernie.

¶ Do Stolu.

Szedzysyś za Stotáno gi/ strzesiono siółki/
 Pogladaś na wasátę/ co stoia páchołki.
 Radeś gdy ich przed toba/ z woda kłká stánie/
 Recznik dzyerżac/ á mówiac/ Miłosćiwý pánie.
 Żoná przydzye by łatká/ w perty vstrzepiona/
 Pánná zá nia y druga/ máto múnicy vpstrzona.
 Nie mówje iáto bogac/ iuż dušo vzyway/
 Jáć rádże obyćzánie/ ty ptaśki poryway.

Upominás

A Upominanie.

W a cożkolwiek stroisz/ w bogi nieboże/
 Pomni że ten niedziwy świat/ kreślił pomoc moje.
 Bo sie tak na nim wozisz/ by w ciele po wodzye/
 A gdyś nabespieczniesz/ tu myśl o przygodzye.
 W waiay się radze/ tu każda godzinke/
 Bo ani sie obaczysz/ kiedy potkniesz slinkę.
 Gdyć tu przyjdzie na świecie/ w wszystkiego ostrząć/
 A tam niewiesz po śmierci/ kto ma toba wladąć.

F Budowanie.

C iąsuy bracie dobrze/ bo biel robak toczy/
 A by mocno na teble/ aż obuch odskoczy.
 Kładzie gesto standardy/ by nie wchodziło/
 Słostram też zarolejemy/ ady mocniej było.
 A pod samym niedziwieniem/ wala się standardy/
 A słostram nad nim wiśi/ sprochniały a stary.
 Lecz nasze przyrodzenie/ to nam tak zjednako/
 Zemu sie zda by nigdy/ już zginać nie miało.

F Bron.

W szystko człowiek znieść może/ jedno krzywdą boli/
 A nie posłednia Cnota/ kiedy kto swej woli/
 Pocićwi gwałt wejmi/ a ciału słusznego/
 Szuka cymby zwetował/ przypadku swiego.
 Bo kto swa broń podniesie/ pewnie już nie śmieśno/
 Już patrz i tak sie zdarzy/ chociaż bärzo tęśno.
 Bo czasem sie wiece w garsci/ drugi iednać musi/
 A tak trzeba rozmyślu/ niżli sie pokusi.

Rozdzyał

Libraria.

Nzci na tym moy bracie/ chociaż czytaś wiele/
 Bo między siołkami/ y potrzywać zyele.
 Na tym wiecey należ/ byś umiał rozeznąć/
 Strzegąc sławy pościwoy/ przy czymbyś miał zostać.
 Szycić też wiec dwa kráwcy/ na iednym wárstacie/
 Ale rożno ściepuia/ iáko sami znacie.
 Bo ten każdy napiętniey/ w swym rzemieśle stoi/
 Gdy co umierozznąć/ co Cnocie przystoi.



Zámknie=

Zámknynne ržecžy stháthečžnych.



Břizymi brácie od prostaťá/ ták iáko býť mogto/
 A tobiebych ščesťcia žycyť/ áby cie wspomogto.
Ji iešlize co pogániš/ popraw y nákopnie/
 A niech dármo w kálámarzu/ piorečžko nie moěnie.
Ja niech bede ěrcitarzem/ á ty badž zegarem/
 A nie křiy sie s swoim funtem/ y s swym Božim dárem.
Nie wniešli álbo niechceš/ nie strofuyje ludži/
 Aežci ná to przyrodzenie/ káždego z nas budži.
Káždemu sie własne spráwy swoje podobáia/
 A postronnym iákie tákie/ záwždy wine dáia.
Aleby to šnadž káždemu/ nádobnie przystáto/
 Przesoliwšy ocukrowáć/ ázaš čásu máto.
Dáć przycžyny/ á popráwić/ křožby nie dzyekowáť/
 Ale iešliš iedno z golá iežykem šyrmowáť/
Tedy bedzyeš iáko mlyneť/ co im stráša wroble/
 Kiedy nie znáć co kóláće stoiać w pustym gumnie.
Albo kiedy wiece w miedniežke do lážniey bržakáia/
 Tu bržeť sľucháć ná vľiey/ á tá m brud ščiráia.
Nie bržakayje dármo siedzac/ rádsžey vsiadž w lážni/
 Šcierayje brud/ á dármo sie bržakáiac nie bľážni.



Summarien der Geschichte



Die Geschichte der Stadt
von der Gründung bis
zur Gegenwart. In
drei Theilen. Von
Johann Baptist
Schäfer. Mit
einem Atlas von
100 Karten. Preis
12 Schilling.



